Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„NIERAZ ROZMYSLAM CZY NIE LEPIEJ DLA NARODU, BY PĘKŁ NARESZCIE TEN WRZÓD I ZASZŁA JAKAŚ ODMIANA, CHOĆBY KOSZTEM KRWIE? ZAWDY PO BURZY SWOBODNIEJSZY JEST DECH, RZEŹWIEJSZE POWIETRZE...

Zofia Kossak - Szczucka

„Złota Wolność" — słowa Skargi.

Nr. 199 | Warszawa, niedziela 27 czerwca 1937 r. | Rok XII

Król Karol II-gi przejeżdża ulicami Warszawy

wśród niebywałego entuzjazmu tłumów

ŚNIATYŃ, 26.6. W sobotę o świcie pociąg królewski, wiozący króla Karola, Wielkiego Wojewodę ks. Michała i świtę wjechał na graniczną stację kolejową w Śniatynie. Dokonano tu zamiany parowozów oraz doczepiono do pociągu królewskiego wagony świty polskiej.

NA ZIEMI POLSKIEJ

KOŁOMYJA, 26.6. Drugim postojem pociągu królewskiego była Kołomyja, gdzie pociąg królewski zatrzymał się przez 2 minuty. Dworzec kolejowy i perony udekorowane zostały flagami polskimi i rumuńskimi oraz girlandami z zieleni.

STANISŁAWÓW, 26.6. Postój pociągu królewskiego w Stanisławowie trwał krótko. Mimo że pierwsze oficjalne powitanie króla Karola odbędzie się dopiero we Lwowie, na peronie dworca w Stanisławowie zgromadziły się tłumy publiczności z przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych na czele, dając w tej samorzutnej manifestacji wyraz swym uczuciom dla Głowy zaprzyjaźnionej Rumunii.

UROCZYSTE POWITANIE WE LWOWIE

LWÓW, 26.6. W chwili, gdy pociąg królewski minął stację Chodorów, do wagonu królewskiego przybyła świta polska, z gen. Fabrycym i ministrem komunikacji na czele. Gen. Fabrycy powitał króla Karola w imieniu P. Prezydenta R. P., składając następujący meldunek w języku francuskim:

„W imieniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej mam zaszczyt powitać Waszą Królewską Mość. Z rozkazu P. Prezydenta melduję się u Waszej Królewskiej Mości i oddaję się do Jego dyspozycji".

W imieniu rządu powitał króla min. Ulrich. Po prezentacji świty polskiej i przywitaniu się z przedstawicielem dyplomatycznym Rumunii p. Zamfirescu i attache wojskowym Baiculescu z członkami delegacji polskiej przywitał się Wielki Wojewoda Michał. Król Karol dozwolił na wpuszczenie do wagonu fotografów i fotoreporterów filmowych.

NA DWORCU

O g. 8.50 na peron pięknie udekorowanego szpalerem masztów z flagami rumuńskimi i emblematami królewskimi dworca lwowskiego, wjechał pociąg wiozący króla Karola.

Na peronie obok przedstawicieli władz państwowych stanęła kompania honorowa ze sztandarem i orkiestrą. Obok kompanii generalicja z dowódcą OK gen. Karaszewicz - Tokarzewskim. Przybyli również rektorzy wyższych uczelni lwowskich w togach, zarząd m. Lwowa oraz reprezentanci lwowskiego mieszczaństwa w pięknych strojach kontuszowych.

W chwili, gdy pociąg królewski wjeżdżał na peron dworca, orkiestra odegrała hymn narodowy Rumunii. Król Karol wyszedł z pociągu i po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej, przeszedł przed jej frontem w towarzystwie Wielkiego Wojewody Michała. Następnie król przeszedł wzdłuż ustawionych w szeregu reprezentantów władz. W imieniu Ligi polsko - rumuńskiej wręczyła kwiaty królowi p. Przeździecka, a reprezentant młodzieży lwowskiej, Wielkiemu Wojewodzie Michałowi. Po przejściu wzdłuż szpaleru delegacji król Karol powrócił do wagonu.

KRÓLEWSKI POCIĄG ODJEŻDŻA

W imieniu króla za serdeczne powitanie dziękował przedstawicielom władz i społeczeństwa lwowskiego poseł rumuński p. Zamfirescu.

Po 20-minutowym postoju, pociąg ruszył w dalszą drogę. W chwili, gdy pociąg opuszczał Lwów, król Karol stanął na stopniu wagonu, żegnając uśmiechem i skinieniem ręki przedstawicieli lwowskiego społeczeństwa. Król ubrany jest w mundur galowy, następca tronu w mundur rumuńskiej szkoły oficerskiej.

Do granicy województwa lwowskiego odprowadził pociąg królewski wojewoda lwowski dr. Biłyk.

STOLICA OCZEKUJE PRZYJAZDU MONARCHY

Od wczesnych godzin rannych Warszawa przybrała zupełnie niecodzienny wygląd. Wzdłuż trasy przejazdu monarchy rumuńskiego wyrósł las masztów chorągwianych, ozdobionych flagami o barwach narodowych polskich i rumuńskich.

W kilku punktach miasta wzniesiono bramy triumfalne. Przy wyjściu z dworca wzniesiono bramę o trzech potężnych kolumnach na których umieszczono monogramy Karola II oraz napis w języku rumuńskim: „Trajasca Romania Mare", wreszcie trzecia brama przy wjeździe do Łazienek z napisem w języku polskim „Gość w dom — Bóg w dom".

Liczne domy prywatne i gmachy publiczne wzdłuż trasy przejazdu zostały udekorowane flagami narodowymi rumuńskimi. Balkony przyozdobiono dywanami i zielenią.

Zainteresowanie Warszawy przybyciem króla rumuńskiego było olbrzymie. Na godzinę przed terminem przyjazdu pociągu, we wszystkich punktach miasta, skąd obserwować można przejazd króla, a nawet linię kolejową, po której nadjedzie pociąg królewski, gromadziły się tłumy publiczności.

Na długo przed przyjazdem króla balkony po prostu groziły zawaleniem. Wszystkie kawiarnie już na trzy godziny przed terminem były po prostu oblężone i nawet najmniejsze stoliki zostały zajęte przez większe grupy osób.

Na peronie umieszczono orkiestrę 30 p. p. oraz u wylotu ul. Emilii Plater orkiestrę 21 p. p. Następnie dwa szwadrony 1-go pułku szwoleżerów ulokowały się po obydwu stronach pięknie udekorowanego wjazdu.

P. PREZYDENT PRZYBYWA

Jako pierwszy przybył na dworzec komisaryczny prezydent miasta p. Starzyński, któremu przypadło w udziale witanie zjeżdżającego się korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli sfer wojskowych i dyplomacji. Na 50 minut przed przybyciem pociągu, przybywa już na dworzec p. min. Beck, a w kilka minut później następni ministrowie z premierem gen. Sławoj - Składkowskim na czele. Przed wejściem do dworca gromadzi się cały korpus dyplomatyczny, rząd, oraz liczni generałowie.

O godz. 16.20 zajeżdża auto marsz. Rydza Śmigłego, który wita przedstawicieli rządu. W parę minut później zajeżdża przed dworzec auto Pana Prezydenta R. P.

Pan Prezydent po przywitaniu zebranych udaje się odrazu na peron, a w ślad za nim marsz. Rydz Śmigły i wszyscy goście.

NIECH ŻYJE KRÓL!

Już tylko kilka chwil dzieli nas od przyjazdu pociągu. Wśród zebranej publiczności, panuje coraz większe podniecenie i policja z trudem utrzymuje porządek.

Pociąg powoli wjeżdża na stację. Padają słowa komendy. Sformowana na peronie kompania honorowa prezentuje broń. Z okna pociągu widać już uśmiechniętą twarz królewską, a w kilka chwil po tym J. Kr. Mość Karol II wita p. Prezydenta R. P., marsz. Śmigłego Rydza, rząd, korpus dyplomatyczny i przedstawicieli duchowieństwa. Orkiestry grają hymn narodowy polski, a następnie hymn narodowy rumuński, podczas którego J. Kr. Mość dokonuje przeglądu kompanii honorowej.

DO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

Goście zagraniczni oraz przedstawiciele rządu i dyplomaci polscy gromadnie towarzyszą królowi, stopniowo przechodząc przez pięknie udekorowane schody na aleje Jerozolimskie. Przed dworcem J. Kr. Mość odbiera raport dowódców szwadronów szwoleżerów i następnie w towarzystwie p. Prezydenta R. P. zajmuje jego auto w którym z prawej strony umieszczono proporzec królestwa rumuńskiego, po lewej Rzeczypospolitej Polskiej. Tłumy wznoszą okrzyki na cześć J. Kr. Mości Karola II-go oraz Wielkiego Wojewody ks. Michała, który w tej chwili zajmuje następne auto wraz z marsz. gen. Rydz - Śmigłym.

Formuje się długi wąż aut, które wśród entuzjastycznych okrzyków zebranych, po przez pięknie udekorowane ulice podąża w kierunku Zamku Królewskiego.

Po krótkiej wizycie na Zamku król w towarzystwie P. Prezydenta R. P. odjechał do pałacu Łazienkowskiego.

W ŁAZIENKACH

U drzwi Łazienek oczekiwali już przybycia JKMości przedstawiciele kancelarii cywilnej P. Prezydenta R. P. i protokułu dyplomatycznego.

O godz. 17.25 nadjechał orszak królewski. W pierwszym samochodzie jechał woj. Jaroszewicz.

O sto metrów za nim jechał samochód, wiozący JKMość i P. Prezydenta R. P., w następnym samochodzie min. Antonescu i min. Beck, a dalej świta króla i Pana Prezydenta.

W chwili, gdy król wysiadał z samochodu, oddano salwy honorowe z armat. Król z P. Prezydentem udali się do apartamentów łazienkowskich.

Na maszcie pałacu Łazienkowskiego zawisł sztandar królewski.

Uniewinnienie Doboszyńskiego...

Jednomyślny werdykt ławy przysięgłych

zawieszony przez trybunał

KRAKÓW, 26.6. (Telefonem od własnego korespondenta „ABC"). Dzisiaj w godzinach południowych sędziowie przysięgli ogłosili swój werdykt w procesie inż. Doboszyńskiego, oskarżonego o marsz na Myślenice. Werdykt 12-tu sędziów przysięgłych jest całkowicie jednomyślny. Wszyscy sędziowie odpowiedzieli: „Nie" na 10 pytań głównych, sformułowanych przez Trybunał i dwa pytania dodatkowe postawione przez prokuratora dr. Szypułę.

W ten sposób jednomyślnym werdyktem przysięgłych, inż. Doboszyński uniewinniony został z zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów.

Po ogłoszeniu werdyktu przysięgłych, Trybunał sądzący udał się na naradę, po której ogłosił decyzję zawieszającą orzeczenie przysięgłych.

Obrona inż. Doboszyńskiego w związku z uniewinniającym go werdyktem sędziów przysięgłych postawiła wniosek o zmianę środka zapobiegawczego i wypuszczenia inż. Doboszyńskiego na wolną stopę. Wniosek ten do chwili obecnej rozpatrzony nie został.

Przypominamy, że pierwsze pytanie główne w procesie inż. Doboszyńskiego postawione sędziom przysięgłym, brzmiało:

Czy oskarżony Adam Doboszyński jest winien, że w czerwcu 1936 r. na terenie powiatów krakowskiego i myślenickiego założył bezprawnie z kilkudziesięciu osób składający się związek zbrojny, dostarczył mu broni i kierował nim na tym terenie powiatów limanowskiego i nowotarskiego?

Następne pytania główne (od 2 — do 10) dotyczą winy inż. Doboszyńskiego w kwestiach: przecięcia połączeń telefonicznych, napadu na posterunek P. P. w Myślenicach i zniszczenia urządzenia biurowego, zdemolowania sklepów żydowskich, zniszczenia mieszkania starosty, podpalenia synagogi oraz walki z oddziałem policyjnym.

Ogłoszenie werdyktu przysięgłych wywołało olbrzymie wrażenie na sali sądowej i w całym Krakowie. Inż. Doboszyński i jego obrońcy otrzymują z wielu stron serdeczne gratulacje z tego powodu. Pisma krakowskie wydały nadzwyczajne dodatki.

W związku ze sprawą Doboszyńskiego objaśniamy czytelników, że zgodnie z art. 450 Kodeksu Postępowania Karnego Sąd może jednomyślnie uchylić uchwałę przysięgłych. W tym wypadku sprawa zostaje rozpatrywana ponownie na najbliższych rokach sądowych. Następny werdykt nie podlega już żadnemu uchyleniu i jeśli przysięgli odpowiedzą przecząco na główne pytania co do winy, Sąd musi wydać wyrok uniewinniający i oskarżonego jeśli był aresztowany zwolnić natychmiast na sali sądowej.

Tak więc sprawa Doboszyńskiego będzie rozpatrywana jeszcze raz przez zupełnie inny komplet ławy przysięgłych i jeśli odpowiedzi będą takie same, to Doboszyński znajdzie się na wolności.

„Odnowa" i „Czas"

PAT komunikuje:

Sąd Okręgowy w Warszawie na posiedzeniu w dniu 23 czerwca r. b. po wysłuchaniu wniosku prokuratora postanowił zawiesić czasopismo „Odnowa" wychodzące w Warszawie.

Tygodnik „Odnowa" był organem t. zw. „Frontu Morges". W piśmie tym zamieszczali artykuły najwybitniejsi przedstawiciele naszej emigracji politycznej,

W sobotę „Czas" uległ konfiskacie. Drugie wydanie nie ukazało się. Jak słychać wydawnictwo „Czasu" podejmuje w niedzielę próbę wydania numeru.

WIELKA ANKIETA „ABC"

PATRZ STR. 9-ta.

Fundament Wielkości

W czasach, gdy naród nasz pozbawiony był niepodległości i własnego państwa, społeczeństwo polskie dźwigać musiało na swych barkach rozliczne odpowiedzialne obowiązki. Niedość było trwać, broniąc mowy, kultury i ducha polskiego, niedość było sposobić się w ten czy inny sposób do zerwania kajdan niewoli, trzeba było jeszcze wbrew zaborcom prowadzić bujne i tak bardzo zróżniczkowane życie wielkiego narodu nie oparte niestety o własne państwo i administrację. Rolę jego spełniały więc w tych czasach polskie organizacje społeczne, tworzące nieoficjalny rząd narodu polskiego.

To były liczne związki oświatowe czy zawodowe, Towarzystwa Czytelni Ludowych, Towarzystwa śpiewacze, Kółka rolnicze czy nawet straże pożarne. Wszystkie one przyczyniały się w swym zakresie do rozwoju zbiorowego, czysto polskiego życia, spełniając te zadania, do których normalnie powołane są poszczególne organy państwowe.

Wśród nich na jedno z pierwszych miejsc wybił się Związek Sokolstwa Polskiego. Łącząc ideowość i patriotyzm z potrzebnymi i atrakcyjnymi już wówczas ćwiczeniami fizycznymi, stał się Sokół wśród najszerszych warstw potężnym czynnikiem wychowawczym i prawdziwą ostoją polskości. W dużym mieście, czy też na spokojnej prowincji lub wsi był Sokół tym ideowym środowiskiem, wokoło którego skupiały się wszelkie patriotyczne żywioły oraz wszelka polska inicjatywa kulturalna czy gospodarcza. Był nieraz jedynym polskim sztandarem, skupiającym i wychowującym stare i młode pokolenia. A gdy nadeszła wojna i potrzeba czynnego uzewnętrznienia swych narodowych ideałów, nie zabrakło Sokołów na ulicach Warszawy, Poznania czy Lwowa, w walkach nadnoteckich czy na bolszewickim froncie. I wielu z nich krwią dla Polski przelaną przypieczętowało wspaniałą historię Sokolstwa polskiego.

Z odzyskaniem przez naród polski niepodległości i normalnych warunków bytu zmieniło się wiele. I zdawaćby się mogło, że rola tak potrzebnych dawniej organizacji społecznych skurczyła się, jeżeli nie zanikła zupełnie. Mamy dziś przecież władze i organy państwowe, które powinny przejąć dawne obowiązki organizacji społecznych. Skoro jest ministerstwo Oświaty nie potrzebną jest już Macierz Szkolna, T. C. L. czy Związki śpiewacze, a skoro jest Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, niepotrzebną jest już dzisiaj działalność Sokoła.

I byli tacy, którzy tak uproszczone rozumowanie realizować zaczeli w życiu, likwidując wszelkie organizacje społeczne i ich bujne nieraz życie wewnętrzne.

Nie może być jednak większego nad to błędu i bardziej szkodliwej polityki. Państwo i jego organy to jedynie *jedna z form* życia narodu. To sztywne formy i ramy *konieczne* dla normalnego życia, ale same przez siebie nie wystarczające. Społeczeństwo jest bowiem żywą i twórczą siłą, i im na wyższym stoi poziomie, tym bardziej zróżniczkowanych potrzebuje form. Spajane jest w jedno, jako fundament wielkości każdego narodu i siły każdego państwa, nie tylko uczuciami patriotyzmu, ale i dobrowolnymi więzami życia społecznego, wyrażonego w organizacjach społecznych.

Ostatnie szczególnie lata wykazały, jak zawodnym może być oparcie życia zbiorowego jedynie na formalnych państwowych więzach, i jak nie-

(Dokończenie na str. 2-ej).

Pogoda zmienna

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 27 b. m.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z większymi rozpogodzeniami na zachodzie i w środku Polski, a jeszcze z zanikającymi deszczami na wschodzie. Nocą chłodno, w ciągu dnia temperatura około 20 st. Umiarkowane, ale słabnące wiatry północno - zachodnie.

PEŁNA TABELA LOTERII NA STR. 10-TEJ.

Uroczystość zamiast święta

Zarządzenie biskupa Okoniewskiego przeciw nadużywaniu terminów kościelnych

GDYNIA, 25. 6. Według wiadomości nadeszłych z Pelplina, J. E. ks. biskup morski dr. Okoniewski wydał podległemu mu klerowi zarządzenie, aby dotychczasowy termin „Święto Morza" zamieniony był na „Uroczystość Morza", gdyż słowo „Święto" jest terminem kościelnym, podczas gdy impreza urządzana corocznie pod nazwą „Święto Morza" jest imprezą świecką.

Powyższe zarządzenie ks. biskupa Okoniewskiego, przedłożone dziekanom i proboszczom parafii przed tygodniem, będzie ogłoszone z ambony, jako oficjalny komunikat kościelny. Jak się dowiadujemy z kół duchowieństwa, analogiczna zmiana terminów nastąpi w odniesieniu do używanych dotychczas nazw: „Święto Lasu", „Święto Dziecka", „Święto Matki" i t. p.

Po uroczystościach w Liskowie

Nowy list otwarty o utrudnianiu pracy duchowieństwa

Otrzymujemy list następujący. Jako ilustracje do listu ks. prał. Kuligowskiego, pozwolę sobie dodać poniższe uwagi, które nam pokażą, z jakich to „ułatwień" korzystają księża w pracy społecznej. Przed kilku laty, będąc proboszczem w Baranowie, zbudowałem wielkim wysiłkiem parafian murowany Dom parafialny.

Przez dwa lata odbywały się tam zebrania, pogadanki, przedstawienia. Gdy wypadły dwa dni świąt Dom ten był schroniskiem dla wielu starszych ludzi, którzy, mając daleko do kościoła, zostawali na noc w tym Domu, aby uczestniczyć w drugie święto w nabożeństwie. Ponieważ w niedzielę i święta dużo osób przystępuje tam do Komunii Św. na sumie, parafianie z dalszych wiosek chcieli się trochę posilić i rozgrzać w jesienne i zimowe miesiące. Z konieczności szli do sklepików żydowskch i płacili po 15 gr. za szklankę kepskiej herbaty. Zorganizowałem w Domu paraf. herbaciarnię, która sprzedawała herbatę po 5 gr. za szklankę ku ogromnemu zadowoleniu ludności.

Aby nie dać nawet pozoru do posądzenia mię o „nielojalność" przez miejscowych sanatorów, nigdy nie udzieliłem sali na żadne zebranie polityczne, nawet posłom Str. Narodowego, choć o to parę razy mię proszono. W trzecim roku istnienia Domu zgłosili się do mnie przedstawiciele BB z prośbą, aby im użyczyć sali na jakąś ich uroczystość partyjną. Rozumie się, sali nie dałem.

I oto w parę dni (rok 1934) zjawia się u mnie urzędnik ze starostwa przasnyskiego i żąda, aby mu pokazać Dom parafialny. Wkrótce dostaję wezwanie ze starostwa, aby Dom przebudować, bo nie jest zgodny z planami. Apeluję do województwa warszawskiego. Stamtąd otrzymuję to samo żądanie. Odpowiadam na nie, że 2 lata Dom jest używany do przeznaczonego celu i doskonale spełnia swoje zadanie. Województwo nie przyjmuje mego tłomaczenia i ponownie żąda przebudowania.

W listopadzie 1935 r. przeniosłem się do Skrwilna pow. rypińskiego. Jest to parafia duża, a nie posiada domu do zebrań i na ochronkę, która tu powstała w początku 1936 r. Aby nie płacić paruset zł. rocznie za salę do zebrań i za lokal ochronki, postanowiłem zbudować Dom katolicki w Skrwilnie. Przez rok przygotowywałem materiały do budowy, zamierzając przystąpić do robót przed żniwami w roku bieżącym. W grudniu 1936 r. posłałem do województwa plany w trzech egzemplarzach, wykonane przez inżyniera, który projektował i wybudował kilka wielkich szkół i inne gmachy. W połowie marca r. b. odesłano mi plany z żądaniem dziesięciu drobnych poprawek; nadto zażądano, aby Dom przerobić, bo ma wygląd nieestetyczny. Zaznaczam, że nawet ten „nieestetyczny" Dom ogromnieby upiększył naszą wieś. W końcu marca r. b. przesłałem nowy zupełnie plan w trzech egzemplarzach w wykonaniu tegoż inżyniera z uwzględnieniem żądanych zmian. 1 czerwca r. b. i ten drugi plan został odrzucony dla jakichś drobnych formalności, z których jako bodaj najważniejszą wykazano tę, że sala nie znajduje się od frontu. Zauważyć trzeba, że województwo nie ma żadnych podstaw prawnych do żądania. aby sala była tam, gdzie jemu się podoba. Zresztą w pierwszym odrzuconym planie sala była w tym samym miejscu i województwo wtedy nie zwróciło na to uwagi; widocznie rozłożyło sobie na raty wykazywanie wiadomego planu, nie troszcząc się o to, że to wszystko pociąga za sobą koszty, opóźnia o całe miesiące a może i lata robotę i wcale nie przyczynia się do zmniejszenia bezrobocia w Polsce. Zaryzykowałem po raz trzeci i w połowie czerwca rb. posłałem województwu do zatwierdzenia poprawiony plan. Zapewne wypadnie mi czekać do połowy sierpnia na odpowiedź i kto wie, czy wtedy nie zażądają, aby przedstawić nowy plan, bo w tamtym okna są o centymetr za szerokie, albo drzwi o półtora centymetra za wąskie. Oto przykład, jeden z tysiąca, z jakimi to „ułatwieniami" spotyka się duchowieństwo w swej ciężkiej pracy społecznej.

Ks. Fr. Flaczyński.
proboszcz w Skrwilnie

Jedziemy do Spały

„Jazda konkursowa" Polskiego Touring Klubu

W przeciwieństwie do różnych „Mobil Klubów", organizujących duże i kosztowne imprezy automobilowe, dostępne jedynie dla teamów fabrycznych i nowobogackich, ruchliwa Sekcja Samochodowa Polskiego Touring Klubu postawiła sobie za zadanie jak najczęstsze organizowanie różnych raidów o charakterze raczej wycieczkowym i dostępnych ze względu na łatwy regulamin i niskie koszta dla każdego posiadacza auta.

Jeden z takich raidów — wycieczek, to jazda konkursowa do Spały.

Punktualność à la Sławoj

Zbiórka o g. 8-ej na pl. Piłsudskiego bardzo punktualna. Sam Sławoj, gdyby przyszedł z zegarkiem w ręce nie miałby nic do zarzucenia, bo nawet prasa przyszła punktualnie.

Jakieś niezrozumiałe dla laików narady zawodników. gęsto przeplatane fachowymi terminami i wreszcie już mamy jechać.

Zaczynam z pechem

Los (w postaci komandora raidu) wyznaczył mi miejsce w ślicznej nowiutkiej „Hanzie", prowadzonej kobiecą ręką, p. Ireny Brodzkiej.

Ledwie człowiek obejrzał auto (towarzyszkę też), ulokował się w wygodnym siedzeniu i patrząc na odjeżdżające przed nami wozy, szykował do drogi, gdy jeszcze przed startem „nawaliła kicha" w tylnym kole.

„Tak to zawsze bywa, gdy się jedzie z kobietami. Najpierw opona, a w drodze odpoczynek w jakimś rowie lub na słupie — pomyślałem sobie.— Za co mnie las ta ciężko karze? A tu i testament nie napisany i kto sprawozdanie napisze.

Wreszcie z małym opóźnieniem ruszamy. Obawy moje rozwiewają się szybko. Przysłowiowo „słaba kobieca ręka" prowadzi wóz po mistrzowsku.

Kanty kierownictwa

Pierwszy etap od rogatki na szosie Jabłonowskiej do przejazdu na ul. Radzymińskiej, to „brzydki kant" (według ogólnego zdania kierowców), wozy bowiem miały jechać z przeciętną szybkością 50 km i przebyć ten odcinek trasy w 49 minut. Otóż trudno jest jadąc 50 km na godzinę, przeprzejechać 54 km w 49 minut — prawda?

To też, gdy pod koniec trasy spostrzeżono podstęp, wszyscy gnali powyżej 90 km, a jeden gruby i duży „Buick" (dziwnie przez to podobny do swego właściciela, dyr. F.), kierowany przez fenomenalnego p. Kozerę, wyciągnął jeśli wierzyć prasie i kobietom aż 130 km.

Reszta drogi do Spały minęła bez niespodzianek (my mieliśmy jeszcze jedną kichę), potem w pięknym lesie spalskim były jakieś próby zrywow i hamowania. Kto wygrał? Napewno wszyscy, którzy pojechali. Bo przecież piękna droga, ładna pogoda i auto. Czegóż więcej potrzeba do szczęścia?

Farba, czy fenomen natury?

Ze Spały skok do Tomaszowa na „skromne śniadanie" (to się tylko tak nazywa). I prowadzeni przez prezydenta miasta, udaliśmy się na zwiedzenie największej osobliwości Tomaszowa „Błękitnych Źródeł" (woda posiadająca poza tym normalny wygląd ma w źródle z niezbadanych dotąd przyczyn, niebieskie zabarwienie. To zjawisko występuje zaledwie w sześciu miejscach w Europie.

Pesymiści w czasie śniadania twierdzili, że to wszystko bujda, a pomysłowi tomaszowianie podsypują codzień porcję farbki. Dziś zaś kolor będzie bardzo piękny, bo ze względu na raid podsypano podwójną porcję niebieskiej farby. Ale gdy zobaczyli bijącą wodę o pięknym jasno - niebiskim kolorze, gdy ją skosztowali, musieli (ze wstydem i żalem) odwołać swe niecne oszczerstwa.

W Tomaszowie raid się rozwiązał. Każdy wracał kiedy, jak i gdzie chciał. Wróciliśmy więc do Warszawy.

Gwałt na drodze

Niestety, wśród członków raidu, znalazło się paru wykwalifikowanych bandytów i porywaczy. Założyli sobie jaskinię w jednej z knajp w Rawie Mazowieckiej i dokonywali napadów na powracające do Warszawy auta, które zatrzymywali, a załogę ich porywali do swej spelunki „na kawę". I ja stałem się przedmiotem gwałtu, do domu wróciłem dopiero o 10-tej wieczorem. Co było w Rawie i potem — nie pamiętam.

J. Korycki.

ABC sportowe

Bieg dookoła Polski

Napierała pierwszy w Kielcach

W piątek rozpoczął się czwarty międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski. Pierwszy etap prowadzący z Warszawy do Kielc na dystansie 180 km. zakończył się klęską reprezentujących mierną klasę zawodników zagranicznych, dla których warunki terenowe okazały się zbyt ciężkie. Organizacja wyścigu niestety zawiodła na całej linii. Zbyt późny start w Warszawie spowodował, że ostatni zawodnicy przybyli do Kielc dopiero o 10-tej wieczorem. Na stadionie notowano czasy zawodników przy kieszonkowych lampkach. Zmęczeni zawodnicy musieli w ciemnościach wracać pieszo lub na rowerach do miasta, oddalonego o 3½ km. od mety wyścigów.

Po starcie honorowym na Dynasach zawodnicy ruszyli na Okęcie, skąd nastąpił właściwy start o 14.30. Z miejsca kolarze rozpoczęli bieg w ostrym tempie 40 km. na godzinę. Pod Grójcem Włosi inicjują ucieczkę, co im się jednak nie udaje. Po 10-ciu km. Napierała dołącza się jednak do czołówki, w której znalazł się również Włoch Tacca. Tempo wyścigu się wzmaga, odpada Kluj i Węgier Elen.

W Radomiu tłumy publiczności witają kolarzy. Czołówka w składzie Napierała, M. Kapiak i Włoch Tacca przejechała dystans 106 km. w 2 godz. 56 sek. Zwarta grupa pozostałych zawodników przyjechała 6 min. później.

Za Radomiem szosa była rozkopana. Ciężkie warunki terenowe Polacy wyzyskują dla oderwania się od zagranicznych zawodników. Cały czas prowadzi prawie do Kielc Urbaniak, przed samą taśmą przewraca się. Mija go Napierała, który pierwszy kończy wyścig.

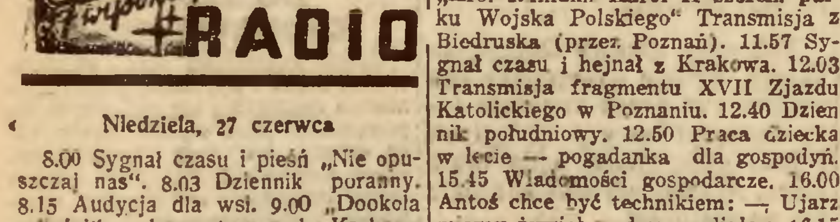
Indywidualna klasyfikacja pierwszego etapu przedstawia się następująco:

1) Napierała w czasie 5:56:14, 2) Urbaniak 5:56:23, 3) Wasilewski 5:57:49, 4) Moczulski 5:58:31, 5) Tacca (Włochy) 5:58:34, 6) Kapiak M. 6:03:20, 7) Ignaczak 6:03:20,2, 8) Wandor 6:05:20,6, 9) Kapiak J. 6:05:36 10) Starzyński 6:14:59, 11) Robillard (Francja) 6:14:59,4, 12) Kluj 6:14:59,6 13) Jaskulski 6:15:40,2. 14) Trapon (Rumunia) 6:20:46, 15) Kellen (Węgry) 6:26:41,6, 16) Hryncuk (Rum.) 6:27:04, 17) Bambagioti (Wł.) 6:27:06, 18) Ciemens (Fr.) 6:27:27,4, 20) Wiśniewski 6:29:04, 21) Duda 6:29:04,6, 22) Szaley (Węgry) 6:29:10, 23) Gociman (Rum.) 6:37:32, 24) Matczak 6:40:06.

Wycofali się: Michalak z powodu choroby i Węgier Karaki.

„Mili" wycieczkowicze

Do Warszawy przyjechała wycieczka „Makabi", złożona z 20-tu osób, pod przewodnictwem kierownika, Filipa Bluma. Wycieczkowicze przebywali 3 doby w hotelu „Krakowskim" (Bielańska 7) i nie zapłacili za pobyt, narażając zarządzającego hotelem Artura Antoniewicza na 165 zł. straty. Poszkodowany zameldował o tym w policji.



Niedziela, 27 czerwca

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.00 „Dookoła miłości" — koncert w wyk. Krakowskiego Kwartetu Schrammla. 10.00 Transmisja nabożeństwa z okazji Tyg. Morza. Po nabożeństwie: Muzyka (płyty — z Katowic). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 W krainie bajek i legend — poranek w wyk. Orkiestry P. R. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Koncert rozrywkowy (ze Lwowa). 14.00 Król Rumunii Karol II przyjmuje defiladę Wojska Polskiego. Transmisja z Aleji Żwirki i Wigury. 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 15.00 Król Rumunii Karol II składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Transmisja z Placu Marsz. Piłsudskiego. 15.15 Audycja dla wsi. 16.15 Piosenki ludowe w wykonaniu Chóru Alojzego Zaremby. 16.40 Mischa Elman gra (płyty). 17.00 Wesołe słuchowisko świątopełka Karpińskiego p. t. „Ministerstwo Humoru". 17.30 Przemówienie wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego i reportaż ze Zlotu Sokolstwa Polskiego w Katowicach. W przerwie ok. godz. 18.55 „Gdynia i inne porty świata" — felieton. 20.00 Pieśni rumuńskie w wykonaniu Wandy Wermińskiej i melodie rumuńskie z płyt. 21.00 „Coś dla każdego" — Rewia (ze Lwowa). 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 Reportaż w języku rumuńskim. 22.10 Koncert żeńskiego zespołu kameralno-wokalnego pod dyr. Jana Hoffmana (z Krakowa). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Muzyka taneczna. 16.00 Chopin w interpretacji pianistów francuskich (płyty). 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek 28 czerwca

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty) 11.00 „Król Rumunii Karol II szefem pułku Wojska Polskiego" Transmisja z Biedruska (przez Poznań). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Transmisja fragmentu XVII Zjazdu Katolickiego w Poznaniu. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 Praca dziecka w lecie — pogadanka dla gospodyń. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Antoś chce być technikiem: — Ujarzmiamy żywioł wodny — dialog. 16.15 Pieśni ludowe. 16.45 Książę Panie Kochanku — felieton. 17.00 Koncert Orkiesty Filharmonii Warszawskiej (z Ciechocinka przez Toruń): W programie polska muzyka popularna. 17.50 Co się dzieje w naszym ogródku — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.15 Piosenki w wykonaniu Mariana Demara i Wiery Gran. (płyty). 19.00 Audycja strzelecka p. t. „O ludziach dobrej woli". 19.30 „300 Ompiaków na zlocie" 19.50 „Ratunku tonę!" — pogadanka sportowa, 20.00 Wiadomości sportowe ze Lwowa i Warszawy.

20.05 Koncert orkiestry wojskowej z Ogrodu Teatralnego w Bydgoszczy. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.00 Przemówienie gen. Stan. Kwaśniewskiego — prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej. 21.15 W gospodzie „Pod Zielonym Węgorzem — audycja słowno - muzyczna. 22.00 Reportaż śpiewaczy Dunki Sleczkowskiej. 22.35 W 10-tą rocznicę sprowadzenia prochów Juliusza Słowackiego do Grobów Królewskich na Wawelu. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00. Współczesna muzyka hiszpańska (płyty). 14.06 Koncert rozrywkowy. (płyty). 15.10 Życie aktualne stolicy. 15.15 Koncert solistów. Maria Barówna — fortepian, Edward Radwan - Gawkowski — tenor, 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Muzyka lekka (płyty). 23.00 „Zwierciadło morza" — szkic o polskiej literaturze morskiej. 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Fundament Wielkości

(Dokończenie ze str. 1-szej)

bezpiecznym jest obciążenie odpowiedzialnością za losy narodu samego jedynie rządu i administracji. Powstaje wówczas w życiu zbiorowym niebezpieczna próżnia, nie dająca się wypełnić żadnymi sztucznymi namiastkami. Powstaje potrzeba oparcia się na bardziej trwałych i silnych podstawach, — na samym społeczeństwie i dobrowolnych jego organizacjach społecznych.

Rola ich więc, — mimo zmienionych warunków, — pozostała wciąż tak samo doniosłą. Nie mają one, — tak jak dawniej, — zastępować rządu polskiego, mają jednak działalność jego uzupełniać, i dziś jeszcze nawet niekiedy korygować. Mają wychowywać społeczeństwo i spajać je, — rzecz prosta nie standartowo i szablonowo w jedną siłę moralną i duchową.

Rola Sokolstwa Polskiego jest więc dziś w niepodległej Polsce dalej doniosła i ogromna. Tak jak dawniej było wychowawcą starych i młodych pokoleń i ostoją kultury i ducha polskiego, — tak samo i dziś, wobec grożących nam zzewnątrz wrogów winien być Sokół polski skupiającym wszystkie warstwy ideowo - wychowawczym, dynamicznym czynnikiem współbudującym wielkość Polski i Nowy Ład Społeczny.

Przemysław Warmiński

Zapisy na dziś

GON. 1. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1600 m.: Grog, Nerida, Royal Guard, Sulimka, Krynica II, Aza.

GON. 2. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1600 m.: Narocz, Cadyk, Nigritta, Blaubart, Silina, Korazon.

GON. 3. Nagr. Jubileuszowa im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. 30.000. Dyst. 2400 m.: Bandit, Gagneur, Kares Loyal, Motruna, Gaffeur, Huzar, Cygnus. En Avant.

KON. 4. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 m.: Immediata, Hestia, Algier, Struna. Nig Breeze. Genewa. Perzeus, Katherine Gaunt, Par.

GON. 5. Nagr. 2400 zł. Dyst. 2100 m.: Harmattan, Kłopot, Noceur, Rewers, Newmarket, Neptun, Ifar, Parnar.

GON. 6. Nagr. im. 14 pułku Ułanów Jazłowieckich 10.000 zł. Dyst. 1600 m.: Iffet Kabina, Westa, Lulu, Nola, Isolda, Narew, Money Moon, Jagienka II, Kitty Villars, Toffi.

GON. 7. Handicap. Nagr. 2200 zł. Dyst. 2400 m.: Olimp, Holms, Taiga, Kropidło, Humor, Moneta, Ontario.

GON. 8. Nagr. 1800 zł. Dystans 1800 m.: Hipoteza, Frejlina, Canzona, Land Lady, Orawa II, Bryza, Pociecha, Sessi, Partytura, Klondike, Nounoutte.

GON. 9. Nagr. 1400 zł. Dyst. 1600 m.: Harpa, Harcerz, Homer, Ever More, Ahl, Odwaga, Sława, Ottawa, Poganin.

Dokąd dziś pójdziemy?

Na boiskach i bieżniach całej Polski

WARSZAWA:

Na boisku AZS o 10-ej — drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne Warszawy pań.

Na Stadionie Wojska Polskiego — mistrzostwa Polski Głuchoniemych w lekkiej atletyce, w grach sportowych i strzelaniu.

W Ursusie o 8.30 — wyścigi kolarskie międzyklubowe.

W Żyrardowie — propagandowe zawody lekkoatletyczne.

NA PROWINCJI:

Kraków — mecz ligowy Wisła — Warta i start do trzeciego etapu wyścigu kolarskiego dookoła Polski na trasie Kraków — Katowice.

Katowice — Zlot Sokolstwa Polskiego, mistrzostwa drużynowe Polski w szermierce i mistrzostwa tenisowe miasta.

Chorzów — mecz ligowy AKS — ŁKS.

Ostrowiec — mecz waterpolo o mistrzostwo Polski KSZO — AZS.

Lwów — zakończenie meczu tenisowego o puchar Europy Środkowej Polska — Węgry.

Stanisławów — mecz o wejście do Ligi pomiędzy Rewerą a mistrzem Wołynia.

Poznań — mecz o wejście do Ligi HCP — Polonia i mistrzostwa Polski w hazenie.

Toruń — mecz o wejście do Ligi Gryf — Union Touring.

Bydgoszcz — zakończenie wielkich ogólnopolskich regat wioślarskich.

Wilno — mecz o wejście do Ligi Śmigły — Ruch.

ZAGRANICĄ:

Antwerpia — zakończenie wielkich międzyn. zawodów lekkoatletycznych z udziałem Polaków.

Dunaj — wyścig wioślarski Esztergom — Budapeszt na dystansie 72 km. na pamiątkę marszu króla Jana Sobieskiego na tej trasie.

Wimbledon — turniej tenisowy z udziałem Jędrzejowskiej.

Polska-Węgry 2:0

o puchar Europy Środkowej

W piątek na kortach lwowskiego klubu tenisowego rozpoczął się międzynarodowy mecz tenisowy Węgry - Polska o puchar środkowej Europy.

Pierwszego dnia Polska odniosła dwa zwycięstwa i prowadzi już 2:0.

W pierwszym spotkaniu Tłoczyński spotkał się z Węgrem Dallos, bijąc go w stosunku 7:5, 6:0, 9:7.

W drugim spotkaniu Hebda pokonał Gaboriego 6:2, 6:1, 7:5.

Czołem! Sokoli!

VIII zlot sokoli w Katowicach

70 lat nieustającej pracy dla Polski

Zawsze wierni

Historia „Sokoła" to historia już trzech pokoleń. Jak każda — ma swoje świetne karty i jak każda — i ona przypomina czasy zatrzymania się w rozwoju czy nawet cofania. I jak każda historia — służy ona dziś kierownikom „Sokoła" dając im doświadczenie i możność uniknięcia błędów poprzedników przy budowie swojej cząstki gmachu Wielkiej Polski.

Wszystkie pokolenia, zgodne wysiłki wielu, wielu nieraz cichych i skromnych, dziś już zapomnianych pracowników złożyły się na wczoraj, dziś i jutro „Sokoła".

Przez karty jego historii przebija się ciągle, przygłusza wszystko inne idea pracy dla Polski. **To jest i zostanie na zawsze najpiękniejszą tradycją polskiego „Sokoła".**

I dziś na progu Zlotu Katowickiego nie wiemy jakie będą przyszłe losy, jaki będzie dalszy rozwój „Sokoła" **Wiemy tylko, że zawsze będzie wierny swoim ideałom.**

Historię „Sokoła" można ująć w trzy okresy: pierwszy do wielkiej wojny, drugi — to czasy wojenne i wreszcie trzeci — to rozwój i działalność w wolnej Polsce.

Pierwsze kroki

Gdy po upadku powstania 1863 r. całą Polskę ogarnęło przygnębienie i martwota, we Lwowie **1866-tym roku powstaje myśl utworzenia Polskiego towarzystwa gimnastycznego, wzorowanego na „Sokole" czeskim. Starania zalegalizowania organizacji prowadzono jednocześnie z ćwiczeniami. Wreszcie 25 marca 1867 r. odbywa się pierwsze zebranie, które wybiera pierwszy wydział (zarząd) w osobach dr. Józefa Millera — prezes, Jana Al. hr. Fredro — zastępca, Jana Dobrzańskiego, Klemensa Żukotyńskiego, Ludwika Goltentala i Jana Zaplachty.** Tych ludzi należy uważać za założycieli „Sokoła".

Następne lata, aż do 1875 r. — to borykanie się z trudnościami wewnętrznymi, finansowymi i zewnętrznymi. „Sokół" bowiem stojący na gruncie narodowym, lecz silnie akcentujący swoją apartyjność, był początkowo ostro zwalczany zarówno przez partie socjalistyczne, jak i przez stronnictwo demokratyczne (protoplasta Stronnictwa Narodowego). W walce z tymi wszystkimi trudnościami, najbardziej odznaczyli się: drugi prezes „Sokoła" Dobrzański, naczelnik Durski i wice prezes Zuliński.

Sokół w zaborze austriackim

Dalej nastąpił z kolei lepszy okres i już w 1884 r. „Sokół" znalazł się we własnym gmachu przy ul. Zimorowicza, a jednocześnie Idea Sokoła wychodzi poza Lwów i znajduje oddźwięk w całej Polsce. W 1884 roku powstają pierwsze gniazda w Stanisławowie i Tarnowie, w 1892 r. 23 gniazda zaboru austriackiego tworzą „Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych Sokolich w Austrii".

Pod jarzmem niemieckim

Równolegle z zaborem austriackim przystępują do pracy Polacy z pod panowania niemieckiego. **Pierwsze gniazdo sokole powstaje w 1885 r. w Inowrocławiu, w roku następnym w Bydgoszczy i Gnieźnie, w 1894 pierwsze gniazdo na Śląsku we Wrocławiu, następne w Bytomiu i w Katowicach. W 1893 założono „związek Sokołów Wielkopolskich", by** w 1895 objąć już organizacją całe Niemcy, licząc w niej 26 gniazd. Związek zmienił nazwę na Związek Sokołów Polskich w Państwie Niemieckim". Pierwszym prezesem był Władysław Rabski; wielkie zasługi położyli Chrzanowski i Gładysz.

W zaborze rosyjskim

Ruch sokoli zaczął się w zaborze rosyjskim dopiero w 1905 roku, gdyż do tego czasu w ogóle wszelkie stowarzyszenia były zabraniane przez rząd rosyjski. W dniu 7 listopada z inicjatywy p. Malczewskiego założono pierwsze Gniazdo w Warszawie, zaś 29 lipca 1906 r. powstaje Związek i drukuje się własny organ „Sokół".

Przychodzi jednak reakcja rządu i **w listopadzie 1906 roku „Sokół" w Królestwie Polskim zostaje zamknięty. Istnieje jednak dalej konspiracyjnie pod nazwaniem „Lutni", „Piechurów" itd. opierając się zwycięsko wszelkim prześladowaniom.**

Sokół w Ameryce

W Ameryce inicjatorem „Sokoła" polskiego był Czech Rudis J. Jiciński. W Chicago w 1887 r. powstaje pierwsze Towarzystwo Sokole „Sokół Polsko - Amerykański". W 1892 r. w samym mieście lub okolicach Chicago istnieje już 12 gniazd, które w dwa lata później zrzeszają się w Związek Sokołów Polskich w Ameryce. Niebawem w 1896 r. Związek przystępuje do wydawania własnego miesięcznika „Sokół".

W 1905 r. Związek łączy się ze Związkiem Narodowym, w 1909 liczy już 140 gniazd. Niestety, „Sokół" amerykański nie uchronił się od sporów politycznych, które doprowadzają wreszcie do rozłamu na zjeździe w Cleveland w lipcu 1909 r., gdyż większość wraz z prezesem B. Wliklińskim, zostaje przy Związku Narodowym, zaś mniejszość występuje z niego i tworzy Związek z siedzibą w Nowym Jorku. Początkowo bardzo ostra walka między dwoma zwalczającymi się odłamami, z biegiem czasu łagodniała i wreszcie 16 grudnia 1912 r. następuje zgoda na zjeździe w Pittsburgu.

W bój za Polskę

Drugi okres istnienia „Sokoła" to okres wojny. **Sokoli zmienili swój barwny strój na szary mundur żołnierza, by na wszystkich frontach świata krwią swoją potwierdzić prawo Polski do istnienia i niepodległości.**

Znają „Sokołów" legiony Piłsudskiego, Bajończycy, „Żelazna Brygada", z „Sokoła" wyszedł gen. Józef Haller. W formacjach gen. Dowbór - Muśnickiego nie zabrakło również sokołów. Najliczniej zaś zasilili sokoli armię polską we Francji, stanowiąc jej trzon i najbardziej wartościowy element.

W 1918 r. w obronie Lwowa sztandar „Sokoła -Macierzy" został odznaczony. W powstaniach wielkopolskich i śląskich wielu sokołów znalazło śmierć.

W czasie najazdu bolszewickiego w 1920 roku sokoli jedni z pierwszych stanęli do apelu, zdolni do broni, poszli na front, starsi zapełnili szeregi Straży Obywatelskiej i Straży Kolejowej. 10.000 sokołów amerykańskich przyjechało do Polski z „Błękitną Armią".

„Sokół" dobrze spełnił swój obowiązek.

Połączenie trzech zaborów

Po wojnie Sokoli wrócili do pracy w terenie. Pierwszą troską było połączenie rozbitych dotąd organizacji dzielnicowych. Z inicjatywy dr. Biegi ustanowiono komisję międzyzwiązkową, mającą na celu ustalenie nowej organizacji „Sokoła". Nowy statut został zatwierdzony w listopadzie 1920 roku i w grudniu zjazd delegatów trzech związków wybrał tymczasowy zarząd z prezesem Bernardem Chrzanowskim, wice prezesami: Biegą i Czarnikiem na czele. Przystąpiono do wydawania „Przeglądu sokolego", a od 1924 r. „Przewodnik Gimnastyczny Sokół" stał się organem Związku.

Nowa organizacja

Dawny Związek Małopolski podzielony został na dwie dzielnice sokole: Małopolską z siedzibą zarządu we Lwowie i Krakowską z siedzibą w Krakowie. Związek w państwie niemieckim podzielono na trzy dzielnice: Wielkopolską z siedzibą w Poznaniu, Pomorską w Grudziądzu i Śląską w Katowicach. Resztę Polski obejmuje dzielnica Mazowiecka.

Gniazda na ziemiach niemieckich jednoczą się w związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Niemczech. „Sokół" we Francji nosi nazwę Dzielnica VII we Francji. (W Polsce jest 6 dzielnic). W Czechosłowacji gniazda sokole są zrzeszone w Związku Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Czechosłowacji. Do Związku należy 7 gniazd. Również z „Sokołem" amerykańskim utrzymuje się nadal serdeczne stosunki i wycieczki sokołów z Ameryki oraz delegacje przyjeżdżają na wszystkie zloty dzielnicowe.

Praca w terenie

W roku 1922 odbył się jubileuszowy zlot Dzielnicy Małopolskiej we Lwowie i t. zw. Pożegnalny Dzielnicy Wlkp. w Poznaniu, w 1923 roku Dzielnicy Krakowskiej w Cieszynie, w następnym roku Dzielnicy Mazowieckiej w Wilnie i Pomorskiej w Bydgoszczy, w 1925-tym Dzielnicy Mazowieckiej w Warszawie. Na zlocie 1925 roku, na który przybyła wycieczka „Sokoła" Ameryki i delegaci trzech związków słowiańskich, utworzono Związek Sokolstwa Słowiańskiego, składający się z 4-ch związków sokolich: czechosłowackiego, jugosłowiańskiego, rosyjskiego na emigracji i naszego. Celem Związku jest praca w kierunku zbliżenia wszystkich narodów słowiańskich. W 1927 r. odbył się jubileuszowy zlot we Lwowie, w 1929-ym zlot w Poznaniu.

Ku jasnej przyszłości

Równolegle do tych zewnętrznych widocznych dla szerokiego ogółu wystąpień „Sokoła" **wprowadzona została we wszystkich gniazdach twarda praca nad stworzeniem nowego typu człowieka sokoła - Polaka.**

Dziś w dniu zlotu katowickiego, na nową, jasną drogę „Sokoła" polskiego składamy serdeczne. Szczęść Boże!

J. Korycki.

Sokół żeński przy pracy

W szkole silnych charakterów

powstają zastępy Sokolic

Granatowy mundur o amarantowych wyłogach, sokole piórko przy czapeczce, postać wysportowana, tchnąca zdrowiem i tężyzną — to typ sokolicy.

Typ, który się już wytworzył — typ kobiety, która uprawia sporty dla swego zdrowia, a nie dla rekordomanii. typ kobiety, która nie zatraca w sporcie ani swych wartości intelektualnych, ani swej kobiecości — umie pozostać sobą.

Jest to objaw tym zdrowszy, że jak dotychczas „Sokół" żeński rozwijał się przy „Sokole" męskim, a mimo to nie zatracił swego odrębnego, kobiecego charakteru.

Zdając sobie jednak sprawę, że praca w sokolstwie żeńskim musi także być zorganizowaną, by mogła w pełni się rozwijać, grono zasłużonych sokolic podjęło ostatnio trud utworzenia Wydziału Związkowego Sokolic przy Przewodnictwie Związku.

Dopiero wtedy „Sokół" zacznie obejmować żywiołowo kobiety w Polsce, które zdają sobie już dziś doskonale sprawę z wartości wyćwiczonego i zahartowanego organizmu tak dla nich samych jak i dla przyszłych pokoleń.

Wtedy dopiero rozwiną swą działalność już nie tylko na terenie większych skupisk gniazd sokolich, ale wszędzie, gdzie będą istniały gniazda żeńskie, sekcje kulturalno - oświatowa, P. W. i W. F. czy też pośrednictwa pracy. Oto w gniazdach powstaną biblioteki; kierownictwo będzie rozporządzało instruktorkami, które będą mogły przeprowadzić kursy dokształcające, ogólne, czy też zawodowe.

Czytaliśmy już ostatnio w prasie, że powstała I Sokola Drużyna Ratownicza. Gdy sokolstwo żeńskie będzie zorganizowane, powstaną takie drużyny na terenie całej Rzeczypospolitej, powstaną i drużyny ratownicze samochodowe samolotowe i t. p.

Sokolice będą miały także możność przejścia kursów ściśle kobiecych, jak np. wychowanie niemowląt, czy opieki nad dzieckiem, higieny domu, racjonalnego odżywiania i t. p.

Wówczas to, zważywszy, że „Sokół" jest jedyną z istniejących u nas organizacji, która każdej z nas Polek odpowiada. bo wyrosła z troski o przyszłość naszego Narodu i z naszego ducha — jesteśmy skłonni przypuszczać, że obejmie ona kiedyś wszystkie kobiety polskie.

Bo sokolstwo zorzumiało od **początków swego istnienia, że zdrowie fizyczne i tężyzna jednostki jest nie tylko profilaktyką w dziedzinie medycyny, ale jest szkołą silnych charakterów, tak bardzo potrzebnych w życiu społecznym. I umiało znaleźć rozwiązanie tak trudnego w życiu bogatej natury słowiańskiej problemu zachowania indywidualności jednostki, przy równoczesnym zorganizowaniu karnych szeregów sokolich.**

Wynika to z samego ducha idei sokolej, gdzie tężyzna i sprężystość fizyczna są środkami w wychowaniu społecznym tak jednostek, jak i całych pokoleń.

I w tym leży cała wartość i wieczna aktualność Związku Sokolstwa Polskiego.

Wanda Witkowska

Program VIII Zlotu

Sokolstwa Polskiego w Katowicach

NIEDZIELA, 27 CZERWCA:

Godz. 6.00 Nabożeństwo w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła dla zawodników.

7.30 Hala wystawowa, ul. Kościuszki: Początek zawodów gimnastycznych.

8.00 Stadion w Chorzowie: Początek zawodów lekkoatletycznych.

8.30 Boisko policyjne i kolejowe, ul. Bankowa: Początek zawodów w grach.

8.30 Sala M. O. W. F., ul. Raciborska: Początek zawodów zapaśniczych i w podnoszeniu ciężarów, oraz dalszy ciąg zawodów bokserskich.

9.00 Strzelnica małokalibrowa Związku Rezerwistów w Katowicach-Ligocie: Zawody strzeleckie.

9.00 Boisko przy hali wystawowej, ul. Kościuszki: Zawody łucznicze.

9.30 Basen Miejski u wylotu ul. Raciborskiej (Bugiowizna): Zawody pływackie i w piłkę wodną.

11.00 Ul. Kościuszki obok boiska Pogoń — start i meta: Zawody kolarskie.

15.00 Przystań wioślarska na Przemszy Mysłowic: Zawody kajakowe.

20.00. Sala Powstańców, plac Wolności: Wieczornica Związku Polskich Sokołów zagranica.

PONIEDZIAŁEK, 28 CZERWCA:

Godz. 7.00. Dalszy ciąg zawodów.

14.00. Boisko M. O. W. F. (Pogoń), ul. Kościuszki: Próby ćwiczeń zlotowych.

17.15 Boisko Miejskiego Ośrodka W. F. (Pogoń): Zbiórka Sokolstwa do pochodu, celem złożenia wieńca na płycie Powstańca.

17.30. Wymarsz ul. Kościuszki, pl. Miarki, ul. Kochanowskiego, Dworcową, Mielęckiego, ul. i pl. Marszałka Piłsudskiego, ul. 3-go Maja na plac Wolności.

18.00 Złożenie wieńca przez Sokolstwo pod pomnikiem Powstańca śląskiego na placu Wolności. Po złożeniu wieńca orkiestra „Sokoła" Kieleckiego wykona marsz VIII Złotu Wszechpolskiego kompozycji Stanisława Krzyżanowskiego, po czym nastąpi uroczyste wręczenie marszu prezesowi Związku. Powrót przed Teatr ul. Sokolską, Mickiewicza, pl. Marszałka Piłsudskiego.

18.45 Przyjazd sztafet sokolich kolarskich z innych Dzielnic, z adresem do Dzielnicy Śląskiej na pl. Marszałka Piłsudskiego przed teatrem.

19.00 Teatr im. Wyspiańskiego, pl. Marszałka Piłsudskiego: Akademia sokoła. Program podadzą osobne afisze.

21.00. Sztuczny Tor Łyżwiarski, ul. Bankowa: Tańce regionalne i narodowe przy świetle reflektorów i sztucznych ogni.

22.00 Gmach Wojewódzki, w salach recepcyjnych, ul. Jagiellońska: Raut sokoli, urządzony przez Magistrat miasta Katowic.

WTOREK, 29 CZERWCA:

Godz. 5.30. Boisko M. O. W. F. (Pogoń): Próby ćwiczeń odrębnych Dzielnic.

7.30. Tor wyścigowy, wylot ul. Kościuszki (Brynów): Zbiórka Sokolstwa i delegacyj do raportu.

8.30. Raport i przegląd.

9.00. Pontyfikalna Msza św. polowa, celebrowana przez J. E. ks. Biskupa St. Adamskiego — okolicznościowe kazanie.

10.30. Pochód ulicami.

15.30. Boisko M. O. W. F. (Pogoń): Publiczne popisy Sokolstwa:

a) ćwiczenia młodzieży męskiej i żeńskiej,

b) ćwiczenia wspólne wolne druhen,

c) ćwiczenia odrębne Dzielnicy Śląskiej na Poręczach,

d) ćwiczenie gości,

e) ćwiczenia wspólne wolne druhów,

f) ćwiczenia wolne druhen (druhny Gołaszewskiej),

g) ćwiczenia odrębne Dzielnic,

h) Sztafeta druhen 4x60, zastępy Dzielnic,

i) ćwiczenia na przyrządach i pokazy sportowe mistrzów,

h) sztafeta druhen 4x75 (drużyny Dzielnic),

l) odrębny występ Dzielnicy Śląskiej.

Zakończenie Zlotu.



Walasiewiczówna i Wajsówna — chluby lekkoatletyki Polskiej.

to jest tak

ZLOT

Cały Śląsk, a z nim cała Polska żyje obecnie pod znakiem wspaniałej rewii Sokolstwa Polskiego w Katowicach.

Zlot Katowicki, to nie tylko sprawdzian sprawności organizacyjnej „Sokoła", to potężna manifestacja narodowa na zachodniej rubieży Rzeczypospolitej, stwierdzającą, że cały naród czuwa, że nie pragniemy cudzych ziem, lecz nie damy piędzi swojej.

Jednocześnie Zlot Sokoli jest jeszcze jednym podkreśleniem jedności Narodu z Armią, mobilizacją serc i dusz, wykazaniem, że są sprawy, które jednoczą wszystkich Polaków bez różnicy pochodzenia i zapatrywania.

Zlot sokoli wskaże również jaki ogrom pracy czeka nas jeszcze w drodze do Wielkiej Polski, wskaże najpilniejsze potrzeby: odżydzenia kraju, położenia kresu komunizowania wsi i robotników, podniesienia oświaty i tężyzny Narodu.

Sokolstwu Polskiemu cześć!

Wczoraj i dziś
Osiem zlotów sokolstwa
1892-1937

Zlot Katowicki Sokolstwa Polskiego obudził powszechne zainteresowanie. Jaki jest cel zlotu? — Należy tu podkreślić moment propagandowy dla kierownictwa sprawdzian organizacyjny, — zaś dla społeczeństwa możność zapoznania się z założeniami i wynikami pracy „Sokoła".

Pierwszy zlot odbył się we Lwowie w 1892 roku dla uczczenia 25-lecia powstania „Sokoła - Macierzy" we Lwowie. W zlocie wzięło udział 23 gniazda zaboru austriackiego, 5 zaboru pruskiego. Zlot przyczynił się do założenia Związku Gniazd Sokolich.

Zlot II również we Lwowie w 1894 r. — to manifestacja rozwoju sokolstwa w zaborze austriackim. W zlocie wzięło udział 1500 sokołów.

Zlot III — Kraków w r. 1896. Wzięło w nim udział 67 gniazd, ale liczebnie zlot był mniejszy niż w 1894-ym. Po raz pierwszy na tym zlocie padła idea przygotowania Sokołów na przyszłych żołnierzy Polski.

Dotychczas zloty odbywały się co dwa lata. Był to okres za częsty, co odbijało się na stosunkowo małej ilości uczestników. Dlatego też następuje 7-letnia przerwa i dopiero **w 1903 roku odbywa się IV zlot we Lwowie**. Jest to jubileusz 10-lecia założenia Związku w zaborze austriackim. Na zlot stawiło się 4 tysiące druhów i po raz pierwszy wystąpiło na nim 500 druchen. Reprezentowany był również „Sokół" czeski i chorwacki.

Zlotem, który ma największe historyczne znaczenie i który w olbrzymiej mierze zawarzył na orientcji Polaków w czasie wielkiej wojny i przyczynił się do uświadomienia sobie niebezpieczeństwa zaborczej polityki niemieckiej był **V zlot w Krakowie w 1910 roku, zwany Grunwaldzkim w 500-tną rocznicę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem. Po raz pierwszy Sokoli z wszystkich trzech zaborów wystąpili wspólnie nazewnątrz wykonując ćwiczenia wojskowe z bronią.** Podczas zlotu poświęcono Pomnik Grunwaldzki, ufundowany wspaniałym darem Paderewskiego, obecnie członka honorowego sokolstwa.

Wspominając o zlotach należy również i wspomnieć **o Zlocie Stałych Drużyn Sokolich we Lwowie w 1913 roku** dla uczczenia 50-cio letniej rocznicy powstania styczniowego. Zlot pomyślany bardzo oryginalnie jako bitwę o Lwów atakowany przez skautów, a broniony przez sokołów. W zlocie brało udział **7 tysięcy uzbrojonych i zorganizowanych wojskowo Sokołów oraz 2 tysiące skautów.**

VI-tym zlotem był Zlot w 1921 r. w Warszawie. Miał on na celu uczczenie rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego i złożenie hołdu odrodzonemu państwu polskiemu. Zlot warszawski był pierwszym zlotem na ziemiach b. zaboru moskiewskiego. Po raz pierwszy Warszawa ujrzała barwne mundury sokole.

Zlot VII-my odbył się w 1929 r. w Poznaniu. Odbył się on pod znakiem frontu antyniemieckiego i miał na celu zaprotestowanie przeciwko gnębieniu Polaków poza kordonem.

Ze wszystkich zlotów największe znaczenie miał Zlot Grunwaldzki w 1910 r. i Warszawski w 1921 r. Niewątpliwie również ważnym będzie VIII-my z kolei Zlot w Katowicach, który zamieni się w wielką manifestację narodu, gotowego w każdej chwili odeprzeć wszelkie zakusy na swoje granice z bronią w ręku.

KOLCE BEZ RÓŻ

NAJWYŻSZY ORDER

Order Orła Białego otrzymali między innymi: Paderewski, Józef Haller, Witos, Trąmpczyński, Wojciechowski, metrop. arcybiskup Sapieha...

CENNE OŚWIADCZENIE

Mianowani stołeczni radni oświadczyli, że mianowany burmistrz Warszawy pracuje rzeczowo, przyniósł miastu olbrzymie korzyści, jest jego opatrznością. Mianowani radni stwierdzają skromnie, że i oni się przyczynili do tych epokowych zasług i zapowiadają dalszą super - owocną działalność.

Ale pochwał od ludzi niemianowanych i w prasie niesubsydiowanej mianorząd stołeczny nie może się doczekać.

CZEGO UCZĄ?

J. M. ze „Słowa" odwiedził Uniwersytet Ludowy w Gaciach utrzymywany przez różne subwencje. Zastał tam kilkadziesiąt kobiet wałęsających się bezczynnie i bezmyślnie.

W Gaciach nie ma krzyży, zabobonów religijnych się nie toleruje. Ogrodnictwa, rolnictwa, gospodarstwa nie uczą. Arytmetyki, polskiego, filozofii i kaligrafii również nie.

— Czegóż wy tu uczycie? pytał zaintrygowany J. M.

— Hm, heeee, no... to trudno wytłumaczyć, pan nie zrozumie...

Zdolne muszą być te uczennice skoro one rozumieją!

Gacki uniwersytet jest poprostu szkołą agitatorów

WSZECHWŁADNY ZECER

W „Szpilkach" ukazał się wiersz podpisany przez młodego obiecującego „poetę" Minkiewicza, przedrukowany żywcem z Szarży. Obecnie Minkiewicz tłumaczy, że to zecer samowolnie podpisał jego nazwiskiem ten wiersz.

Że też Rzymowskiemu tak prosty koncept nie przyszedł do głowy. Siedziałby po dziś dzień w aKadeNii. (kol.).

Chcesz zaprenumerować A B C?

Nic prostszego — telefonuj 8.18.33 lub 3.09.33, albo wyślij kartkę pocztową pod adresem: Aleje Jerozolimskie 3a, Kantor „ABC".

Z muzyki

Bilans sezonu operowego

Teatr Wielki pod dyrekcją Jerzego Mazaraki zakończył sezon 1936—37 r. przedstawieniem „Strasznego Dworu" Moniuszki. Tym samym arcydziełem rozpoczął on swoją obiecującą pracę na jesieni.

Polskie arcydzieło na początku — i na końcu roku, w środku zaś dużo, dużo słabizny — oto smutny bilans sezonu, który można by określić mianem żałosnym. Nic z obietnic, poczynionych przez nową dyrekcję przed rokiem, nie zostało zrealizowane. Jedno się tylko spełniło proroctwo: skromna zapowiedź kierownictwa, uczyniona wobec prasy, że pierwszy sezon 1936 — 37 r. będzie zły, a dopiero następne będą lepsze. Pierwsza część obietnicy została istotnie dotrzymana. Choć się dyrekcja Opery sama pociesza, że jak na pierwszy rok pracy, to nie było jeszcze najgorzej, tym niemniej stwierdzić trzeba, że w wyniku początki okazały się niedostateczne i nie wydają się wskazywać na to, aby jakie radykalne polepszenie sytuacji mogło nastąpić w sezonie 1937—1938 r.

Trudno jest spodziewać się cudów w tych warunkach. Każde wznowienie starej opery staje się pół-premierą, wobec konieczności robienia nowych dekoracji i kostiumów. Takie dreptanie na miejscu nie wyprowadzi jednak nigdy z błędnego koła naszej placówki operowej, niedomagającej chronicznie od wielu lat. Tylko zdecydowany i radykalny zabieg chirurgiczny może uratować Operę stołeczną od powolnej śmierci. Nie takimi niefortunnymi posunięciami, jak zaangażowanie w roku ubiegłym S. Leontiewa, baletmistrza z nieprawdziwego zdarzenia lub rozpoczęcie sezonu bez stałego dobrego kapelmistrza, ba, nawet bez stałego zespołu (najlepsi śpiewacy występowali tylko gościnnie) i nie łataniną repertuarową uratuje się upadające sceny. Nie „Legendę o Józewie"", i nie „Markizę" należało wystawić. Kiedyż bowiem odbędzie się pozostałe 38 premier, ogłoszonych przed objęciem 4-letniego planu gospodarki operowej?

Opera nasza musi mieć przede wszystkim pierwszorzędnego kapelmistrza odpowiedzialnego za całokształt pracy muzycznej. Musi mieć — dalej — doskonałych nowych śpiewaków, których kadry potrzeba dopiero wykształcić systematycznie. Teatr Wielki powinien wreszcie zerwać raz na zawsze z przeżytym szablonem amatorskiej reżyserii operowej i zaprosić do współpracy wykwalifikowanych reżyserów teatralnych. Dopóki te postulaty nie zostaną spełnione, dopóki balet będzie w rozsypce a śpiewacy nie przestaną gościnne fruwać po scenie, nic dobrego z naszej opery stołecznej nie wyjdzie.

Zaangażowanie stałego kierownika baletu tej miary, co Jan Ciepliński staje się również nieodzowną koniecznością. Zapewnić mu przytym potrzeba możliwie niezależność pracy, niekrępowanie repertuarowymi wstawkami tanecznymi i pomoc w realizowaniu jego postulatów artystycznych w całej ich rozciągłości.

Słowem koniecznym jest maksymalny wysiłek artystyczny dla podniesienia poziomu przyszłych przedstawień operowych, jeżeli się szczerze pragnie uniknąć dalszej kompromitacji.

Michał Kondracki.

Żydówka
Spoliczkowała chłopca w kościele
Wybryki żydostwa w Sochaczewie

Po szeregu zabójstw, zakończonych głośnymi procesami mamy znów do zanotowania nowy oburzający dowód bezczelności żydowskiej, który wydarzył się w Sochaczewie w dniu 20. 6. b. r. Po południu dnia tego odbywała się eksportacja zwłok zmarłej obywatelki miasta ś. p. Żukowskiej, w której to eksportacji wzięły udział tłumy ludności chrześcijańskiej, a między nią również i żydostwo, które z właściwym sobie natręctwem wciskało się nawet do kościoła. W natłoku wytworzonym w kościele żydówka Łaja Moszenberg, powszechnie znana ze swych komunistycznych przekonań dopuściła się karygodnego czynu, policzkując bez widomego powodu dwunastoletniego chłopca. Bezczelną żydówkę oburzony tłum oddał w ręce policji, która osadziła ją w areszcie, lecz nasku tek zbiorowej interwencji miejscowego żydostwa wkrótce ją uwolniła. Wśród ludności Sochaczewa panuje ogromne oburzenie, gdyż wypadek ten, świadczący o niesłychanym wzroście bezczelności żydostwa nie jest bynajmniej odosobniony. Przed kilku bowiem dniami miał miejsce inny podobny wypadek. Kupiec żydowski Zylbersztajn skopał i wyrzucił na ulicę żebraka - chrześcijanina, którego w stanie nieprzytomnym zabrano do szpitala.

Wychowanki Sokoła



Pokaz ćwiczeń sokolich w Pruszkowie.

Słuchacze Konserwatorium
ku czci J. E. ks. bisk. Szlagowskiego

Uzupełniając sprawozdanie z uroczystości urządzonej przez młodzież akademicką z okazji imienin swego patrona ks. biskupa Szlagowskiego, podajemy przebieg audycji muzycznej, zorganizowanej przez grupę narodowo - katolicką, słuchaczy Konserwatorium Warszawskiego.

Całość produkcji muzycznych wysłuchanych z zainteresowaniem przez Jego Eminencję ks. bisk. Szlagowskiego, nacechowana była podniosłym nastrojem i stała na nieprzeciętnie wysokim poziomie artystycznym. Koncert zapoczątkowano kantatą Juliusza Krokosza, do której słowa na cześć dostojnego solenizanta ułożył p. Tadeusz Grabowski. Kantata zaśpiewana została ze zrozumieniem i ogromnym przejęciem przez młodziutką uczennicę klasy prof. Sankowskiej, p. Jadwigę Godziszewska, przy towarzyszeniu fortepianu i harfy. Następnie orkiestra im. Karłowicza (konserwatorium) złożona z samych Polaków, wykonała pod kier. Zygmunta Szczepańskiego „Bajkę" Moniuszki. Wykonanie tej uwertury przynosi zaszczyt młodemu i utalentowanemu dyrygentowi. Jako pianistka wystąpiła p. Jadwiga Szamotulska. W polonezie i nokturnie Chopina dała ona wyraz dużej kultury muzycznej i pietyzmu dla genialnego twórcy. Po tym popisie zabrzmiał romantyczny mazurek Szuckera wydzwoniony na harfie pieczołowitymi rękami p. Zofii Grzesikówny. Resztę koncertu wypełniła p. Jadwiga Godziszewska, której towarzyszył na fortepianie p. Stanisław Wysocki. Wykonała ona kilka utworów, między innymi arię z Halki i arię Królowej Bony Jotejki. Wyjątkowo piękna barwa jej głosu, dobra szkoła i wielka, choć nie przesadzona ekspresja, zjednały jej uznanie ks. biskupa Szlagowskiego. Na zakończenie orkiestra zagrała brawurowego mazura z Halki.

HEDDA WESTENBERGER 19)

DR. MED. KARIN FISZER
POWIEŚĆ

Karin Fiszer po śmierci swego męża słynnego lotnika, który w rok po ślubie zginął w katastrofie lotniczej, wstąpiła na medycynę. Od chwili skończenia uniwersytetu, życie jej płynęło między gabinetem lekarskim przy ul. Nettelbeck, w Berlinie, szpitalem a domem, gdzie wychowuje Elzę Wendt, którą kiedyś przypadkowo spotkała na ulicy i zabrała do swego domu.

Prof. Hugo Winkler słynny medyk berliński wrócił po 8-tygodniowym pobycie we Włoszech i prosto z dworca przyjechał do Karin podzielić się wrażeniami. Na Capri spotkał młodą osobę Ninę Pasquali, która odznaczała się niezwykłą intuicją graniczącą z jasnowidzeniem. Ponieważ Nina wykazała także zdumiewającą orientację w zakresie zagadnień — naukowo - medycznych, zaciekawiony Hugo Winkler zaprasza ją do Berlina.

Gdy Karin i dr. Winkler zajęci są rozmową o Italii, Elza w tym czasie poszła od Sport Palatz'u, gdzie zawarła przygodną znajomość z młodzieńcem nazwiskiem Hoffman. Do domu wróciła dopiero o 7-ej rano, opowiadając swej pani, że noc spędziła u przyjaciółki.

W czasie swych godzin przyjęć Karin dostaje bilecik od męża jednej ze swych pacjentek p. Ullrich, który wzywa ją do żony.

I dziś używa spaceru pomimo, że ulewny deszcz pada i zimny północny wiatr wieje. Wracając, cieszy się na godzinny odpoczynek przed kolacją, który należy do czwartkowych wakacyj, a którego nikomu nie wolno naruszać.

Dziś jednak wszedłszy do mieszkania, usłyszała jakąś rozmowę i śmiechy w saloniku. Chciała się prawie cofnąć, zaniepokojona kto by to na nią mógł czekać o tej porze, gdy w drzwiach stanęła czerwona — czarnowłosa Elza. Widocznie wzburzona, zawiadamia ją, że tam na nią czeka pani Nina Paskali.

Ach ta!... myśli Karin i nie spieszy się ze zrzuceniem z siebie mokrego płaszcza. Elza podchodzi do niej na palcach i szepcze:

— Ta pani czeka tu już blisko godzinę, utrzymywała, że musi czekać. Śliczna pani! I jaka uprzejma! Dla Karin przyniosła olbrzymia bukiet bardzo drogich kwiatów, a dla niej, Elzy, duże pudełko cukierków. To naprawdę strasznie miło! Toteż Elza nie mogła jej wyrzucić i nie pozwolić czekać na panią doktór. Bardzo było przyjemnie z nią rozmawiać, taka miła...

Cały dobry nastrój Karin uleciał naraz...

— Dobrze, już dobrze Elza, idź do tej pani i przeproś, za pięć minut przyjdę... muszę się do porządku doprowadzić. Masz tam co do podania... herbatniki i wermut?

— Wszystko jest — odpowiada z dumą Elza i już słyszy Karin, jak wygłasza jej polecenie — ale usłyszawszy, jak mówi: pani chce tylko piękną się zrobić — potrząsa energicznie głową i postanawia właśnie „nie robić się piękną" — iść tak, jak jest. Tylko ręce umyć i szczotką po włosach przejechać.

I pachnąca mydłem, w grubym kostiumie sportowym, brązowym pulloverze, z włosami gładko do tyłu zaczesanymi, staje przed Niną Paskali.

— Oh — myśli w tej chwili, zupełnie tak ją sobie wyobrażałam. Zanadto głośna, za elegancka, ale nie szykowna, w każdym razie piękna, i woniejąca jakimiś ciężko słodkimi perfumami.

— Piacere — mruknęła włoszka, i nim Karin odpowiedziała, popłynął cały potok przemiłych powitań nienajgorszą niemczyzną.

Jakże się cieszy, że poznała sławną doktorkę, chętnie by i trzy godziny czekała, żeby mieć to szczęście. A jaka zachwycająca pani pomocnica, jak wspaniale się bawiła z nią; jaki cudowny ten pokój, przepełniony, całkowicie duszą właścicielki. Tak ją sobie właśnie wyobrażała. Jej przyjaciel Winkler, od rana do wieczora o niej tylko mówił, aż przyjemnie było słuchać. Przede wszystkim profesor to cudowny człowiek, meraviglioso da vero... oh! a Berlin! Che bella città... poważnie nad tym się zastanawia czyby tu nie pozostać na stałe. W Niemczech obecnie tak bardzo interesują się zagadnieniem raka — a właśnie i na na tym polu do takich niesłychanych doszła wyników! Kiedyś w Rzymie, w jednym ze szpitali pokazano jej ręce 10 chorych, tylko ręce... twarze były zakryte. I zaraz z tych dziesięciu, wynalazła trzech chorych na raka! To nadzwyczajne było i to jej wyrobiło imię. A teraz jest w Niemczech by...

— Tak — przerywa Karin, zapraszając już po raz trzeci by usiadła. Mamy obecnie nowo założony Instytut Badania Raka, pracujemy naturalnie na gruncie czysto naukowym. Pomimo to przypuszczam, że wielu lekarzy zainteresuje się...

— Ma Dio mio! — woła włoszka siadając nareszcie — Chiromancja przecież opiera się na czysto naukowych podstawach! Proszę tylko pomyśleć... jak ja studiowała... wszystkie moje książki di tutto il mondo — z całego świata! Nadejść musi czas, gdy wszyscy wielcy lekarze przejdą do chiromancji, wszystko bowiem co wypisane na ręce, jest nieomylne i pewniejsze niż opukiwanie i słuchanie ciała, brzucha i płuc pacjenta. Proszę tylko zaczekać trochę, a przyjdzie czas, że mój przyjaciel Winkler przestanie się uśmiechać ironicznie, jak będę mówiła o mojej umiejętności. Będzie się ode mnie uczył i badał przede wszystkim ręce pacjentów, żeby się dowiedzieć na co chorują... proszę tylko poczekać!

(D. c. n.).

Dodatek niedzielny ABC



Wielki Wojewoda Michał, następca tronu Rumunii interesuje się specjalnie żywo sportem motorowym, przyczym wszelkie reperacje przeprowadza osobiście.



Nanga Parbat w Himalajach, jeden z najwyższych szczytów świata (8114 mtr.) opiera się niewzruszenie ekspedycjom naukowym. W ostatnich dniach trzecia z rzędu ekspedycja, tym razem niemiecka znalazła śmierć w lawinie śnieżnej.



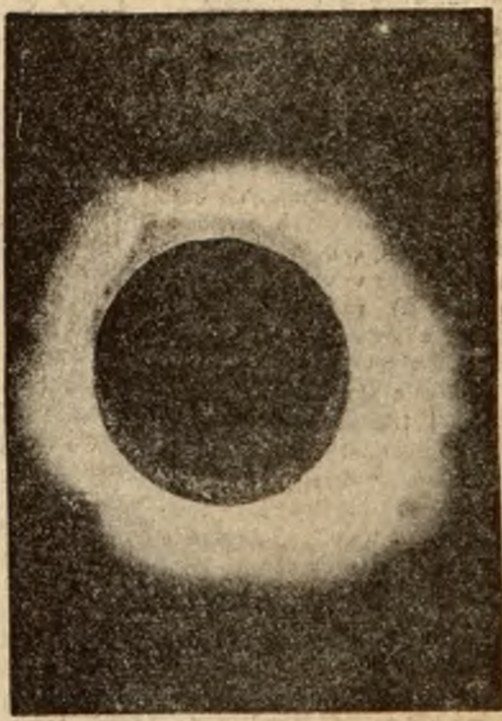
Podporucznik James Roosevelt, syn prezydenta Stanów Zjednoczonych podczas parady wojskowej.



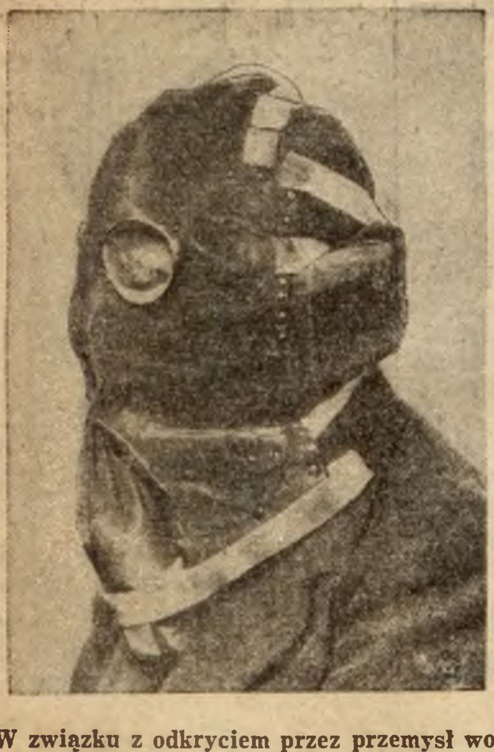
Po wielkim zwycięstwie wojsk narodowych w Hiszpanii. Tank powstańczy wjeżdża do zdobytego Bilbao.



Reprodukujemy oryginalny obrazek z terenu t. zw. Niebieskich Skał w Kalifornii. Przyczajony za skałą myśliwy, czeka cierpliwie na ukazanie się zwierzyny.



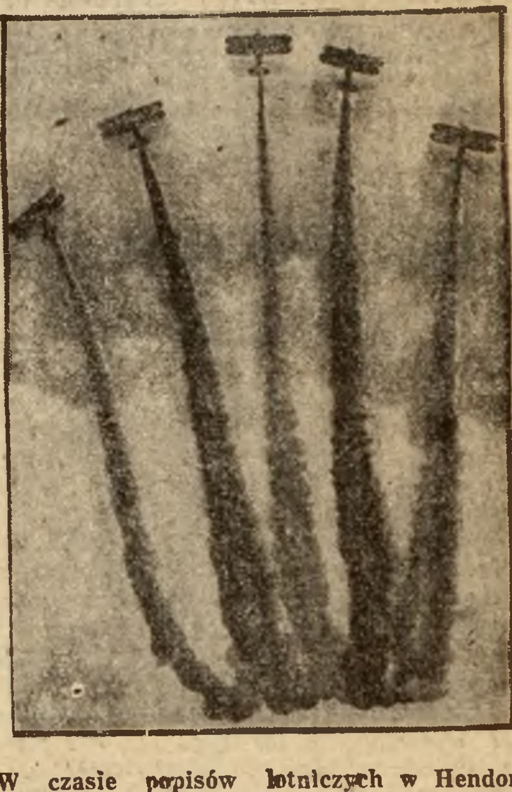
3 min. 33 sek. trwało pełne zaćmienie słońca w dn. 8 czerwca b. r. Jest to najdłuższe zaćmienie, jakie zaobserwowano od 1200 lat.



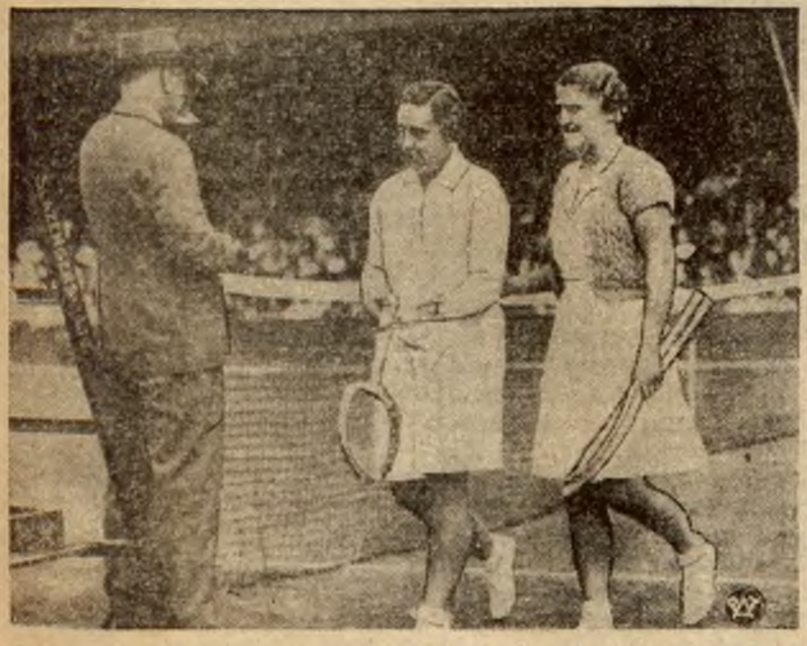
W związku z odkryciem przez przemysł wojenny niektórych państw zachodnio - europejskich nowego gazu, atakującego przede wszystkim uszy, rozpoczęto produkcję nowego typu masek gazowych, które zakrywają całą twarz łącznie z uszami.



Podczas wyścigów w Ascot odbywa się corocznie rewia mody letniej. Oto kilka interesujących kreacji demonstrowanych przez londyńskie elegantki.



W czasie popisów lotniczych w Hendon (Anglia) pięć samolotów wzbija się w górę i zaciąga nieprzeniknioną zasłonę dymną.



Jędrzejowska ze swoją partnerką dublową Noel podczas zawodów w Queen Club w Londynie.



„Wyższą szkołę jazdy" na osiołkach demonstrują czerkiesi w przerwie międzynarodowych zawodów konnych w londyńskiej Olympii



Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie został rozegrany międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Szwecja, zakończony zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 3:1 (2:0). Na zdjęciu efektowny fragment gry pod bramką drużyny polskiej.



Żony pracują na chleb

Najtrudniej pracować, gdy jest jedno dziecko...

W rodzinach robotniczych na przedmieściach Warszawy coraz częściej spotykamy się z tym objawem: troska o materialny byt rodziny spada na barki kobiety. Gdy wyczerpują się już możliwości mężczyzny, gdy traci on pracę i chęć poszukiwania nowej, wtedy żona i matka zaczyna dokonywać bohaterskich wysiłków, by utrzymać dach nad głową i dać chleb swym dzieciom.

Badania ankietowe o stopie życiowej rodzin na przedmieściach Warszawy ogłoszone przez Instytut Spraw Społecznych, zajmują się m. in. kwestią bezrobocia kobiet z tych rodzin, oraz skalą zarobkową tych, które pracę posiadają.

W RODZINACH ROBOTNICZYCH

Spośród żon w zbadanych małżeństwach robotniczych pracowało 20 proc. i tylko w 2 procent wypadków żony zarabiały więcej od mężów. W rodzinach samodzielnych obserwuje się większą liczbę pracujących starszych kobiet. Kobiecie starszej z rodziny robotniczej trudno jest znaleźć zajęcie; natomiast w rodzinie z własnym warsztatem pracy (zwłaszcza sklepem) obejmowanie tego warsztatu przez owdowiałą kobietę, jest częstym wypadkiem. Dlatego w rodzinach samodzielnych znajdujemy częściej kobiety jako głowy rodziny. Na ogół w rodzinach robotniczych kobiety występują w charakterze głowy rodziny, w 18 procentach, w rodzinach samodzielnych w 31 procentach.

W RODZINACH PRAC. UMYSŁOWYCH

W rodzinach pracowników umysłowych praca zarobkowa żon jest jeszcze częstsza, występuje bowiem prawie w 40 proc. wypadków, przy czym żona bardzo często zarabia więcej od męża. Pracę zarobkową żon w rodzinach pracowników umysłowych ułatwia niewątpliwie mała liczba dzieci. Ciekawym jest zjawisko, że na ogół najwięcej trudności przy zarobkowaniu ma kobieta z jednym dzieckiem. Trudności zmniejszają się przy zwiększającej się liczbie dzieci, kiedy starszym dzieciom może być zlecana opieka nad młodszymi, a rosnące zapotrzebowanie na środki utrzymania tym bardziej skłania do poszukiwania pracy. W rodzinach liczących ponad 6 osób — 90 procent.

DOCHODY DORYWCZE

Zarobki kobiet są prawie dwukrotnie niższe od zarobków mężczyzn. Przeciętny zarobek kobiet w sile wieku (21 — 50 lat) wyniósł w zbadanej grupie zł. 13.50 tygodniowo. Zarobek wyjątkowo tylko przekraczał 25 zł., a nawet stawki nie były na ogół wyższe, niż 30 zł. tygodniowo. W przeciwieństwie do mężczyzn, którym praca w administracji i w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej daje zarobki wyższe niż w przemyśle i rzemiośle, dla kobiet praca w przemyśle jest najkorzystniejszą możliwością. Przeciętny zarobek kobiety w przemyśle wynosi 16 zł. przy czym typowy jest zarobek od 15 do 20 zł. tygodniowo (np. w przemyśle włókienniczym). Natomiast szczególnie niskie są zarobki kobiet chodzących na posługi: sięgają one zasadniczo najwyżej 10 zł. tygodniowo, a często nieprzekraczają 5 zł. (trzeba jeszcze wziąć pod uwagę świadczenia w naturze: utrzymanie, mieszkanie i t. p.)

ZAROBKI KOBIET

Kobiety starsze, ponad 50 lat, rzadko już tylko pracują w przemyśle. Podczas, gdy wśród młodszych pracownic przemysł pochłania przeszło połowę zatrudnionych, wśród starszych zaledwie piątą część. W ten sposób jako główna dziedzina zarobku pozostaje im owo chodzenie na posługi i zarobki dorywcze.

Z zarobków dorywczych korzysta 5 procent rodzin nie mających bezrobotnych członków, 9 procent z rodzin mieszanych, to jest łączących bezrobotnych z pracującymi, 17 proc. z rodzin całkowicie bezrobotnych. Są to zarobki niewielkie, wahają się około 3 zł. tygodniowo, jednak w budżetach bezrobotnych, wynoszących w ogóle kilkanaście zł. stanowi to przeciętnie 1/4. środków rodzin mających tego typu dochody. Rzadziej występują zarobki dorywcze z pracy na robotach publicznych i z handlu ulicznego.

Pani moda ma głos

W domu i ogrodzie

Domowa sukienka i fartuszki do gospodarstwa

Każda z pań już chyba wie, że donaszanie balowych sukien i atłasowych pantofelków na wysokich obcasach na „po domu", jest w najwyższym stopniu niewłaściwe. Odpowiedni strój w odpowiedniej porze — to hasło, które musi przyświecać każdej eleganckiej pani; w południe zwykły perkalik na pewno prezentuje się lepiej, niż najwspanialszy atłas czy chiffon.

W domu musimy też wyglądać świeżo i ładnie. Nie żałujmy pieniędzy na specjalną sukienkę domową, dostosowaną do okoliczności wygodną do pracy i łatwą do prania. Zresztą koszt jej jest niewielki, gdyż sukienki domowe szyje się z najtańszych materiałów.

LEN, BATYST I PERKAL

Najpraktyczniejszy jest tu do wyzyskania tak modny samodział. Żaden materiał nie jest tak trwały, jak len, który wytrzymuje zwycięsko próbę słońca i wody, nie pęka w szwach przy gwałtowniejszych ruchach, ani nie przeciera się w noszeniu, jak liche jedwabie. Bardzo miłe są też leciutkie batysty, dalej niemodne już na ulicę, lecz idealnie lekkie, miłe w noszeniu i bardzo tanie markizety, acetaty w drobną kratkę i różne niedrogie perkaliki. Co do koloru najlepiej wybierać barwy żywe i materiały deseniowe. Barwna sukienka w domu wygląda wesoło. deseniowa zaś nie tak się brudzi, jak gładka. Wyjątek zrobimy dla samodziałów, z których najpraktyczniejsze są jednobarwne.

PRZY KUCHNI

Sukienkę domową, którą nosimy przy kuchni i sprzątaniu, najlepiej uszyć z batystu czy perkalu lub markizety. Suknia z samodziału jest trochę za ciężka przy rozżarzonej kuchni. Natomiast fartuszek niezbędny przy gospodarstwie, uszyjemy z samodziału, ponieważ najczęściej go się pierze, musi więc być trwały.

Prześliczne modele fartuszków do gospodarstwa pokazywano niedawno na jednej z wystaw żeńskich szkół rękodzielniczych. Fartuszki były uszyte z cienkiego lnu w żywych kolorach: cytrynowym, seledynowym i błękitnym. Fartuszki były lekko kloszowe na przodzie, przypięte na szelkach — brzegi wykończone były szeroką plisą z lnu w innym kolorze, lub rzędem stebnówek. Śliczny był fartuszek zielony z plisą białą, stebnowaną zieloną nitką, fartuszek błękitny z plisą różową i cytrynowy z plisą błękitną.

To są fasony najprostsze. Pomysłowa pani domu może jednak uszyć sobie fartuszek bardziej oryginalny, przybrany haftem, nakładkami, falbaneczkami itp. Bardzo ładny jest np. fartuszek z niebieskiego gładkiego batystu, zaszyty cały w podłużne zakładki i obszyty w około wązką falbanką, albo gładki biały z odcinanym trójkątnym staniczkiem, na którym wyhaftujemy



jakiś wesoły barwny motyw. Ten sam motyw powtarza się na dużej, podłużnej kieszeni.

FARTUCH - SUKIENKA

Jeszcze praktyczniejszy jest fason fartucha - sukienki. Fason jak najprostszy, przód zapinany od góry do dołu na guziki, klapy jak przy kostiumie, kołnierzyk, lecz bez rękawów. Pod fartuch włożymy tylko jakąś lekką, niekrępującą bluzeczkę, najlepiej z białej markizety. Ładny model takiego fartuszka uszyto z niebieskiego perkaliku w czarne kwiatki do niebieskiej bluzeczki.

PRZY PRACY W OGRODZIE

W ogrodzie bardzo ładnie wygląda sukienka skrajana à la „chłopka" z materiału w jakieś duże kwiaty, pąsowe, pomarańczowe, czy żółte. Śliczna była taka sukienka na rewii mody z lekkiego materiału w deseń błękitno-brązowy. Spódniczka suto skloszowana niemal jak krynolina, pozwala na swobodę ruchu; staniczek sznurowany na przodzie barwną tasiemką, jak to robią kobiety wiejskie; i rękawy bardzo sute — bufy z białej organdyny. Któż się oprze urokowi takiej ogrodniczki? W ogrodzie możemy też nosić śmiało sukienki z samodziału, najlepiej w kolorze żółtym, lub naturalnym lnu. Kolor błękitny grozi zawsze wypłowieniem. odcienie zielone zbyt się zlewają z otoczeniem, zielenią drzew i trawy.

Alinette

Nasze gawędy

Dzieci na słońce!

W tym roku nie możemy narzekać na brak słońca: całe lato zapowiada się upalnie — można dowoli używać kąpieli wodnych, powietrznych, słonecznych.

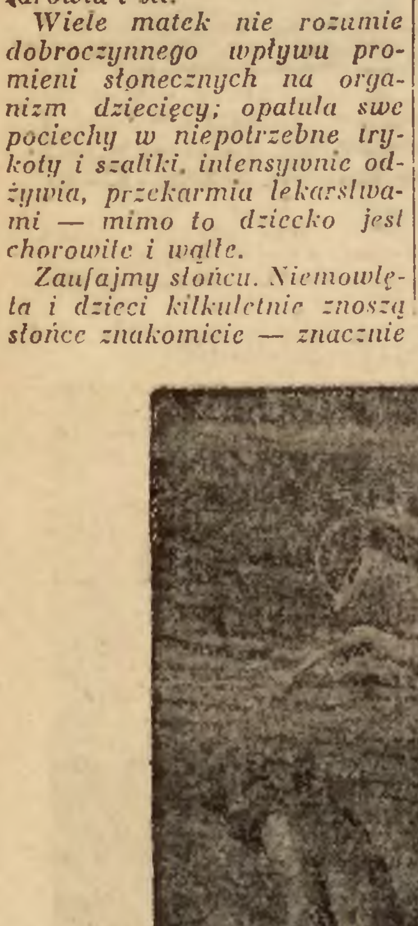
Słońce — to raj przede wszystkim dla dziecka. Dzieci rachityczne, nerwowe, słabo rozwinięte, anemiczne rozwijają się i rozkwitają w słońcu, jak rośliny, rosną i nabierają zdrowia i sił.

Wiele matek nie rozumie dobroczynnego wpływu promieni słonecznych na organizm dziecięcy; opatula swe pociechy w niepotrzebne trykoty i szaliki, intensywnie odżywia, przekarmia lekarstwami — mimo to dziecko jest chorowite i wątłe.

Zaufajmy słońcu. Niemowlęta i dzieci kilkuletnie znoszą słońce znakomicie — znacznie lepiej, niż ludzie dorośli. Lekarz francuski, Rollier, mówi „Nikt nie może być zupełnie zdrów, jeżeli nie przebywa wiosną i latem przynajmniej 2 godzin na świeżym powietrzu i słońcu, zupełnie bez ubrania".

Życie w mieście brudnym, dusznym, zakurzonym niszczy zdrowie nawet człowieka dorosłego; dziecko, które nie przebywa na słońcu, schnie, niby roślina bez wody, traci odporność na choroby, nie rozwija się normalnie.

Niech więc troskliwe mamusie nie żałują słońca swym pociechom — małe naguski lubią bawić się w piasku i czują się wtedy znakomicie. Niech jak najdłużej biegają bez trykotów i kostiumów, pławią się w wodzie i słońcu a nabiorą zdrowia na długie lata.



Siatki, hafty i koronki

Za darmo oddają żydom

nieuświadomione chałupniczki wiejskie

P. Józefa Turowska jest b. nauczycielką — chodzi jednak „po wiejsku" w szumnych fałdzistych spódnicach łowickich, w kwiaciastej chusteczce na rozpuszczonych warkoczach i obcisłym staniku sznurowanym kolorową tasiemką.

W dwóch skromnych walizkach przywozi ze sobą do Warszawy każdego miesiąca swoje skarby— cuda sztuki ludowej, hafty, siatki, serwetki — dzieło rąk kobiet wiejskich z okolic Sannika, niewielkiej osady oddalonej o 20 kilometrów od Łowicza.

Sztuka ludowa... na Gęsiej

Takich siatek nie powstydziłaby się najbardziej utalentowana artystka - hafciarka. Siatki — istne cuda pajęczo przejrzyste, subtelnie barwione, tkane i haftowane we wzory niespotykane zupełnie na rynku nawet w sklepach, mających za zadanie popieranie i propagandę ludowej wytwórczości rzemieślniczej.

Mieliśmy zresztą niedawno próbkę „działalności" tych sklepów i stowarzyszeń: Na walnem Zgromadzeniu Tow. Ochrony Sztuki Ludowej i Popierania Przemysłu Ludowego wytoczono szereg zarzutów wobec złej gospodarki tego towarzystwa podnosząc m. inn. fakt, że źródłami zakupu są w większości... sklepy żydowskie z ul. Gęsiej, nie mające z oryginalną sztuką ludową nic wspólnego i jakieś dwie handlarki z Wilna, lansujące wyroby pseudo - ludowe: Tow. Ochrony Sztuki Ludowej utrzymuje minimalny kontakt z polskimi ośrodkami terenowymi sztuki ludowej i nie troszczy się o zagraniczne ośrodki zbytu (Francja, Szwecja).

Sanniki — zaprzedane żydom

— Serce boli patrzeć na to, co się dzieje w Sannikach — mówi p. Turowska. — Osada jest uboga, kobiety wiejskie starają się „dorobić" trochę grosza tkactwem - robią prześliczne siatki, które skupują od nich żydzi z miasteczka. Wyzysk jaki stosują wobec tych kobiet jest wprost niesłychany. Zamówienia na siatki - firanki, serwety, kapy na łóżka itp. dają trzej czy czterej żydkowie — właściciele sklepów z towarami łokciowymi. Za robociznę nie płacą nigdy gotówką — lecz w naturze, dając wzamian parę metrów perkalu lub jakiejkolwiek bawełnianej tkaniny. Charakterystyczne, że dają tylko te materiały najlichsze, których cena nie jest standaryzowana: np. wełnianych chustek na głowę nie dadzą, wiadomo bowiem, że te kosztują po 5 zł. sztuka. Żydzi wolą dać materiał o cenie niewiadomej — i gdy jest w rzeczywistości wart 2 zł. metr, oni „obliczają" go w robociźnie po 3 — 4 zł. Naiwne kobiety, ślęczące miesiącami nad jedną firanką oddają ją dosłownie za darmo — za kawałek marnej bawełnianej szmaty. W ten sposób jest „zorganizowany" zbyt wyrobów tkackich w całem łowickiem — kobiety schodzą się do swych „przedsiębiorców" nieraz po 20 — 30 kilometrów z okolicznych wsi — a żydzi wysyłają później masowo te rzeczy zagranicę, zarabiając kokosy.

— No i zaopatrują też pewnie sklepy na Gęsiej i Nalewkach?

— Naturalnie. Pasożytnictwo żydowskie na chałupniczej wytwórczości ludowej jest tak zakorzenione, wrosłe w grunt polskiej wsi, że trzeba lat pracy, żeby te rzeczy zmienić. Tu trzeba też dużego wysiłku w kierunku uświadamiania samych chałupniczek, które nie rozumieją, że żyd je wyzyskuje. Zorganizowałam na własną rękę kilkanaście chałupniczek, którym daję materiał - nici i len, one zaś przynoszą mi zrobione zamówienia do sprzedaży. Mimo to, jeszcze odnoszą się do mojej akcji nieufnie — wolą dostać od żyda te liche szmatki — niż odemnie gotówkę dopiero po sprzedaży wyrobu. Niestety nie rozporządzam dużymi funduszami i nie mogę płacić im za robociznę wcześniej, zanim tych rzeczy nie sprzedam. Wierzę jednak, że to pójdzie, rozwinie się.

Ratować pracę kobiet wiejskich!

Czy pójdzie? Musi pójść! Wyroby kobiet z Sannik są naprawdę prześliczne, świadczą o wysokim poziomie ludowego artyzmu i pomysłowości wykonania. P. Turowska opatentowała np. ostatnio swój wynalazek: haft włóczką i wełną na lnianej siatce, — wychodzą z tego prześliczne tkaniny na bluzki, swetry, kamizelki, szaliki, krawaty. Haft kolorową nitką na drobniutkiej siatce tworzy prześliczne koronki na suknie i bluzki — a siatkowe firanki i serwetki o niespotykanych wzorach i delikatności mogą wzbudzić zazdrość każdej pani domu — są przytem b. tanie.

Dobrze byłoby, by śladem p. Turowskiej jednostki inteligentniejsze po wsiach zorganizowały na szerszą skalę wytwórczość kobiet wiejskich, wyrwały je z pod szkodliwej „opieki" synów Izraela. Nędza i kryzys wsi zmuszają ją do szukania nowych dróg zarobkowych — sama uprawa roli i hodowla nie wystarcza. Wieś powinna wyzyskać inne swe możliwości — tkactwo i przemysł ludowy. Od należytego zorganizowania tej gałęzi rodzimej wytwórczości zależy byt wielu rodzin chłopskich, los tysięcy tkackich warsztatów, farbiarni, wykończalni— zależy wydobycie z kryzysowego impasu wsi polskiej.

Zygmunt Ipohorski

„Enigmatyczne wirowanie"

godny następca ks. Baki

Ukazał się zbiór wierszy Feliksa Dziuby, zatytułowany „Postęp", a wydany nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Ciekawy czytelnik może się z tego zbiorku wielu ciekawych rzeczy nauczyć. Sam tytuł „Postęp" — oraz tytuły poszczególnych utworów, jak: „Ruch", „Powstanie układu", „Układ", „Proton - elektron" i t. p. — wskazują, że p. Dziubie chodzi o spopularyzowany wykład teorii powstania świata.

„Pra — najbardziej praprzyczyna.
Ruchu najprostszym przejawem,
ewolucja się zaczyna.
Istotą jest i przejawem.
Materiał i budowniczy.
Nigdy dziko, chaotycznie.
Ciągle narasta i ćwiczy,
wiruje enigmatycznie."

Z ruchu powstaje układ, dzięki wyzwoleniu elektronów, a:
„elektron to kwant plus fala"

Zrozumiałe?

Gdy już jest układ, łączy się elektron z protonem. A cóż to jest według p. Dziuby proton?

„Proton — zaslę — jak niewiasta,
Wielbicieli wielu łaknie,
Mięsiwa robi i ciasta,
Uroku przeto nie braknie."

Nielada smakoszem musi być p. Dziuba, dla którego cały urok zarówno niewiasty, jak i protonu polega na umiejętności robienia ciast i mięsiwa.

W dalszym cągu mówi p. Dziuba o mgławicach, mówi językiem pięknym, zrozumiałym, przejrzystym:

„To podłoża dla galaktyk.
Ciążenie w jądra przeliczne,
Przy pomocy jego praktyk,
Ogniska polimorficzne."

Z mgławic wyłaniają się słońca, gwiazdy i t. d.

„Wyodrębnia się z mgławicy,
wiele przeogromnych jedni,
harcujących bez kotwicy,
spiralnie w sposób pośredni.
Zbiorowiska słońc bez liku,
drogi mleczne wraz z gwiazdami,
złączone w rodzaj szafliku,
żyją wspólnie z sasiadami."

Wreszcie jakoś stworzyła się ziemia, miała tam jakieś swoje „kobiece kaprysy", „wybuchy przypadkowe", co „drą, falują wspaniałą grzywę", aż:

„Wreszcie jaki — taki spokój,
Statecznie lądy utkwiły.
Jeśliś mądry wyprorokuj,
komu gniazdeczko uwiły."

Uwiły gniazdeczko dla figlarnego p. Dziuby, który „harcuje bez kotwicy spiralnie w sposób pośredni", „złączony w rodzaj szafliku" z innym grafomanam. Załatwiwszy się z teorią ewolucji, p. Dziuba zagłębia się w filozofę, mówi o „Zmysłach", „Doświadczeniach", „Jaźni" i „Płci". Płeć jest podstawą istnienia.

„Porozumienia się słabe przebłyski,
Rozwijają się w skalę coraz głębszą,
Z sympatią zbliżają k' sobie pyski.
Rodzaj pobudką społeczną najgłębszą."

W owym „zbliżeniu ku sobie pysków" kryje się przypuszczalnie pocałunek. Niech żyje poezja!

Najciekawcze są jednak rozważania p. Dziuby na temat: „Mowy".

„Mowa to kombinacja dźwięków szmerowych,
Nabyta wspólnie i łącznie przez umowę,
Dla utrwalenia łączności dawnych — nowych.
Mowy wynik to co za symbol ma sowę.
Tysiąclecia wyrobiły jej praktyczność
Zaletą celową uproszczeń oszczędność,
Powszechną zaś wszystkich umożliwia styczność,
Cechy to: prostota, stałość, składność, względność."

Przed przeczytaniem tego wiedziałem co to jest mowa. Teraz doprawdy nie wiem. Wiem tylko, że cechami mowy p. Dziuby nie jest ani prostota, ani składność, i że „celowa uproszczeń oszczędność" wcale nie „umożliwia powszechnej styczności z p. Dziubą.

Jedno ratuje p. Dziubę, a mianowicie:

„Przenikliwie dojrzał swą nadnaturalność.
Nie rozumiał. Począł siebie adorować.
Przypisał też sobie nadziemską realność,
Analogią zaczął ją szerzej stosować."

Przyznaje p. Dziuba, że sam siebie nie rozumie. To znaczy, że nie ma pretensji do tych, którzy jego nie rozumieją. A obawiam się, że takich jest wielu. Przyznaje też, że jest nadnaturalny. Zgadzam się! Mówi, że adoruje sam siebie. Widać to z samego faktu wydania niniejszych poezji.

Ale czyż — u licha — nie ma w pobliżu p. Dziuby ludzi, którzy wyperswadowaliby mu „szersze stosowanie nadziemskiej realności"?

Plastyka

Wystawa łowiecka — dział współczesny

Przy stosunkowo obszernej i stojącej na wysokim poziomie wystawie retrospektywnej — bardzo skromnie i przypadkowo wygląda dział współczesny.

Nie ratuje sytuacji te kilka prac, które są naprawdę dobre, bo na wystawie są takie rzeczy, które nie mogą nie wpłynąć na ogólne wrażenie. Np. jeden ze stale wystawiających w Zachęcie malarzy krajobrazu, który nigdy prac o tematach łowieckich nie malował, dlatego, aby wziąć udział w wystawie (dotąd brał udział bodaj we wszystkich) do krajobrazów domalował poprostu zwierzaki, które wyglądają przeważnie jak przyklejone i trudno powiedzieć dlaczego, oddano mu do rozporządzenia całą ścianę. Wystawił ogólnie 10 prac, posiada więc najliczniejszą kolekcję, ale niestety, zupełnie nie związaną z całością wystawy. Te prace omawiałem już z okazji wystaw krajobrazu.

Innych malarzy widzieliśmy już wiele razy i obecnie możemy ocenić o ile tematy łowieckie zmuszają artystów do innego ujmowania swoich prac, niż zwykle i ile wnoszą nowych elementów.

Naogół trzeba stwierdzić, że specjalnych rewelacji nam nie pokazano i że z punktu widzenia plastyki, wystawa nie jest wcale ciekawsza od innych. Zestawienie prac pod kątem tematów myśliwskich może zaciekawić sportowców - myśliwych, ale nie artystów.

Norblin podobnie jak i na wystawach poprzednich dał portrety reprezentacyjne. Artysta, który już ma za sobą prace wcale dobre, dał tym razem obrazy bardzo słabe, jeśli chodzi o wyraz i bardzo nieprzyjemne i nieopracowane, jeśli chodzi o kolor i technikę. Portret p. Prezydenta razi poprostu martwotą i sztywnością układu.

Dziwną pracę wystawił Wlastimil Hofman. „Diana" ma pewne walory, ale jest jeszcze jednym dowodem, że Hofman przechodzi kryzys formy i koloru. Na tle jego dawniejszych prac ten rodzaj wymodelowania daleki od ujęcia malarskiego, nie może świadczyć o trwałym zaniku pewnych wartości, a mówi o chwilowej depresji.

Prace Aleksandra Jakimczuka są właściwie dalszym ciągiem jego poprzedniej wystawy w małym salonie Zachęty. Dzisiaj wypadnie w pewnym stopniu powtórzyć te uwagi, które z okazji tamtej wystawy zrobiłem. I tu, prace olejne są znacznie głębiej odczute i przepracowane, niż akwarele. Choć takiej pracy jak „Łoś Albinos" trudno odmówić wielkiego wewnętrznego napięcia i doskonale opanowanej formy.

„Polowanie" Jana Betleya jest malowane z ogromnym rozmachem, na który składa się zarówno żywa kompozycja, jak i właściwy Betleyowi koloryt.

Inaczej pod względem kolorystycznym rozwiązał swą pracę, zatytułowaną „Bąk", Stanisław Sawiczewski. Ale poza tym, że użył nie najszczęśliwszej barwy, nadającej ton całości, zastosował ją w bardzo ubogiej gamie.

Ciekawie wygląda, na tle poprzednich prac A. Sperskiego, obraz „O zmierzchu", bo nastawiliśmy się, jeśli o Sperskiego chodzi, na dużą żywość koloru i interesujące, choć czasem może karkołomne zestawienia barw. Sprawiało to wrażenie, że Sperski ciągle jeszcze eksperymentuje. I tu zupełnie niespodziewanie, pokazał pracę o subtelnej grze szarych, lub stonowanych kolorów. Oczywiście trudno było inaczej wydobyć właściwą atmosferę, ale trzeba podkreślić dużą wrażliwość i kulturę malarza.

Bardzo subtelnie namalował Wacław Borowski swoją „Dianę" i jeśli chodzi o pewną stylizację i dekoracyjność, zestawić ją można jedynie z „Sokolnikiem" Michała Borucińskiego. Są to dwie bardzo dobre prace.

Stosunkowo słaby obraz („Głuszec") dał Aleksander Augustynowicz.

Bardzo dobrze, kolorystycznie rozwiązany jest obraz Pachniewskiej „Prawdziwy Nemrod".

Poza tym należy wymienić mocno naświetlony „Odpoczynek w czasie polowania" Ryszkiewicza i „Studia żubrów" Sarnowicza.

W dziale grafiki najciekawsze prace zaprezentowali: Chrostowski, Frydrysiak, Wolska - Berezowska, i Adam Bunsch — ciekawe drzeworyty barwne.

Ogólnie biorąc, wystawa pod względem poziomu mogłaby być uważana za typową wystawę Zachęty. A jeśli robi raczej słabe wrażenie to dlatego, że zestawioną ją z wystawą retrospektywną, zawierającą prace bardzo dobrych malarzy.

Jerzy Stokowski

Stanisław Grzelecki

Ślimak i miecz

„Cezar i człowiek" A. Nowaczyńskiego

Nowaczyński to twórca o niezwykłej skali talentu. Rzec można, że żadna niemal z form pisarskich nie jest mu obca. Publicystyka, lekki felieton-satyra, paszkwil, essaye, krytyka, powieść, a wreszcie dramat. Każdą z tych form posługuje się swobodnie i każda bywa dla jego temperamentu — za ciasna.

Cechą charakterystyczną Nowaczyńskiego jest przedewszystkim jego język. Jego własny język, a przecież zrozumiały dla wszystkich. Nowaczyński posługuje się tym językiem w sposób, który od drażniącej nonszalancji sięga do zbożnego pietyzmu. Posługuje się nim z pasją, lecz i ze znawstwem, ba ze smakoszostwem. Wczuwa się weń, jak nikt inny i odsłania jego subtelności i odcienie, o jakich się innym nie śniło.



K. Junosza - Stępowski jako Cezare Borgia

Druga cecha tego pisarza — to specyficzny dobór tematów. Nowaczyński pisze najczęściej o tym, co uchodzi uwagi innych, lub celowo bywa przez innych pomijane. Sięga w przeszłość, wyciąga jakieś zmierzchłe sprawy, otrzepuje je starannie z kurzu i pokazuje zdumionym czytelnikom jako prawdziwe rewelacje. Albo ze strumienia aktualnej rzeczywistości wyławia kamuszki, patyczki, słomki dla innych niedostrzegalne... oświetla je reflektorem swej wnikliwej inteligencji i znów zadziwia ich właściwym, a ukrytym wyglądem i — znaczeniem.

Trzecią wreszcie cechą Nowaczyńskiego jest jego — kapryśność. Nowaczyński ma w sobie coś z przekory chłopca. Bywa w swych wystąpieniach i zainteresowaniach zmienny i — zaskakujący.

Tę właśnie cechę ilustruje chyba przede wszystkim jego najnowsze dzieło — „Cezar i człowiek*). A zmiana musi być wyraźna, skoro sztuka ta zyskała sobie uznanie — żydów.

W numerze 9/10 „Teatru" Nowaczyński tak tłumaczy swą sztukę:

„Naczelną ideą przyświecającą autorowi było, zdaje się przeciwstawienie przemijającemu czynnikowi siły potęgi, wszechmocy czy przemocy... przeciwstawienie posłannictwa i majestatu wiedzy i - wiary wiedzę; odwieczny zatem konflikt przyziemnego realizmu (brutalizmu) z idealizmem (utopią, iluzją). To zdaje się było intencją a może nawet tendencją twórczo pobudzającą, górującą, przewodnią,,.

A dalej:

„Udowodnienie, że wyjątkowy czyn wielkiego wynalazcy czy odkrywcy zawsze bywa jeno dzieicm psychofizycznego typu artysty,

niezmienność i dziedziczność gatunkowej, kolektywnej psychiki narodowej (Hiszpania, Włochy, Niemcy),

wykazanie wielkości wkładu jaki wniósł w cywilizację europejską zapoznany geniusz Arabów („Semitów konnych"),

udowodnienie, że kulturę zachodnio - europejską (śródziemnomorską) tak obyczajową, jak i intelektualną jak językową, my Polacy zawdzięczamy głównie Italii".

Skoro tak twierdzi autor, to tak jest. I to właśnie jest może u Nowaczyńskiego nieoczekiwane.

„Przyziemny realizm i brutalizm" reprezentuje w sztuce Cezare Borgia i commandante Michelotto. Borgia to postać dostatecznie już antypatyczna w świetle relacji historycznej; Nowaczyński wzmocnił barwy, zaostrzył rysy i odmalował tyrana — uosobienie absolutnej władzy tak, że stał się on wręcz odrażający jako człowiek. Wyposażył go w psychikę złożoną z tak „przyziemnych" cech, że staje się ona kwintesencją, symbolem zła. Przydał mu do boku wodza - żołdaka, opoja i brutala, uosobienie głupoty i ślepoty, okrutnej siły. Michelotto to ciężki miecz w potężnej dłoni, kierowanej inteligencją i złą wolą Cezara.

Ci dwaj reprezentują w sztuce nie tylko ów „przyziemny realizm i brutalizm", lecz także — t. zw. rację stanu, rzec można „myśl państwowotwórczą", która dla względów politycznych gotowa jest niszczyć najwznioślejsze jednostki ludzkie, skoro stają się — niewygodne.

Temu przyziemnemu realizmowi i brutalizmowi, tej politycznej, bezwzględnej „racji stanu" przeciwstawił Nowaczyński — Kopernika. Kopernika — symbol idealizmu, kultury ducha i poezji myśli. Przeciwstawienie to nie wypadło jednak, jakby oczekiwać należało, wstrząsająco. Kopernik Nowaczyńskiego, mimowolny rzecznik pacyfizmu i humanitaryzmu „między — i ponad narodowego" (przyczyna sympatii żydowskich), ma niestety wiele cech... niedołęgi.

Osłabia to w pewnym stopniu wymowę kontrastu: brutalizm siły miecza i piękno i poezja myśli i ducha. Kopernik to indywidualność na tyle potężna, że powinna zaćmiewać indywidualność Cezara, tymczasem w sztuce Nowaczyńskiego tak się nie dzieje. W sztuce tej Kopernik staje na granicy bohaterstwa — on piękny, wzniosły duch ludzki, zagrożony uciskiem tyrana i władcy (właściwie — chuligana) Cezara Borgii. Na granicy, na szczęście, bo jeszcze krok — a zyskałby cechę cierpiętnictwa, a wtedy przepadłoby bohaterstwo.

Moc ducha, potęga myśli nie mogą być bez wpływu na postawę człowieka wobec otaczającej go rzeczywistości. Ta postawa nie jest chyba postawą lękliwego ślimaka; ona wyznacza dystans — profanom.

Nowaczyński podjął też próbę nowego oświetlenia postaci Lukrecji Borgii. Kobiecie bez skrupułów i moralności, słynnej rozpustnicy kazał zakochać się w cichym, skromnym i pobożnym magistrze i przejść głęboką przemianę duchową i odrodzić się moralnie. Chodziło mu także, jak pisze, o:

„stwierdzenie maksymalnej zdolności mimikryzacyjnej u kobiet to jest ich łatwość w przystosowaniu się bez reszty do środowisk, przebarwienia się środowisikem".

Lukrecję wyposażył w inteligencję i rozum, które ją wynoszą ponad otoczenie, ponad Cezara i stawiają aż obok Kopernika.

W sztuce Lukrecja mimo serii zastrzyków duchowych, pozostaje przede wszystkim kobietą i mimo zapewnień, że to l'amore sacro, a nie l'amore profano — wzdycha ze smutkiem: „Jacyście wy dziwni, magister. Wam jeno w głowie owe ciała niebieskie. Innymi nigdy? Chybaliście wy święty?"

W epilogu odrodzenie moralne Lukrecji Nowaczyński doprowadza konsekwentnie do końca, każąc jej z dużym prawdopodobieństwem psychologicznym jąć się ascezy.

*

Strona formalna sztuki — to nowy sukces Nowaczyńskiego.



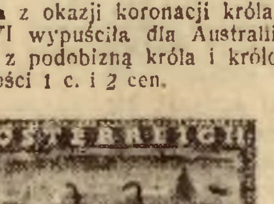
Kopernik w kreacji K. Wilamowskiego

Kompozycja, język, rozwój akcji, pyszna budowa scen, kunsztowne dialogi, znakomite operowanie kontrastami, rysunek postaci, umiejętne podmalowanie tła i wydobycie nastroju, a wreszcie pełen rzetelnej kultury umiar w operowaniu zagadnieniami — wszystko to wysokiej klasy — dowodzi, że Nowaczyński to artysta dużej miary.

*) Adolf Nowaczyński Cezar i człowiek. Sztuka w trzech aktach z epilogiem. Wyd. Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1937. Str. 305.

Wiadomości filatelistyczne

Anglia z okazji koronacji króla Jerzego VI wypuściła dla Australii 2 znaczki z podobizną króla i królowej w wartości 1 c. i 2 cen.



Austria. Z okazji 100-letniej rocznicy nawigacji na Dunaju wydano 3 znaczki 12 gr., 24 gr., 64 gr. z datą „1837 — 100 jahre — 1937. Donau".

Finlandia. Z okazji 70-lecia marszałka Maunerhejm'a wydano znaczek 2 marki niebiesko - fioletowy.

Francja. Z okazji 13 międzynarodowego kongresu kolejowego wydano 2 znaczki o wartości 30 c. i 1 fr. 50.

Lichtensztein. Z okazji Wystawy filatelistycznej w Dudelange 25 — 26 lipca 1937 r. zostanie wydany blok o dwóch znaczkach wartości 2 fr. Cena sprzedażna tego bloku wyniesie 4 + 1 = 5 fr. luxenbur. Wysokość nakładu 70.000 egzemplarzy.

Holandia. — Administracja poczty przekazała do sprzedaży nowe znaczki dobroczynne o wartości: $1\frac{1}{2}$ (+ $1\frac{1}{2}$), 5 (+ 3), 6 (+ 4), $12\frac{1}{2}$ (+ $3\frac{1}{2}$).

Rumunia wypuściła serię znaczków: 25 + 25 bronzow. o nakładzie 200000, 50 + 50 brunatnych o nakł. 200000, 1 + 50 fiolet. o nakł. 150000, 2 + 1 szaro - ziel. o nakł. 150000, 3 + 1 lila o nakł. 125000, 4 + 1 czerwono - pomarańcz. o nakł. 125.000, 6 + 2 lila brun. o nakł. 100000, 10 + 4 niebieskich o nakł. 100000.

Belgia. Z okazji zawodów o puhar Gordon - Bennetta wydała specjalną kartę z napisem „Caipe - G. - Bennette Beker 20.6. 37". Karty te były wysyłane balonem, opłata wynosiła 5 fran. za pocztówkę i 7,5 fr. za pocztówkę w kopercie. Wysokość nakładu 7.500 egzemplarzy.

Francja. Znaczki dopłata z napisem „Fran 6" zamiast S zostało wstawione 6 jest rzadkość, gdyż w każdym arkuszu jest tylko 1 znaczek.

Uwaga!

Zmiany cen do cennika Ivert znaczków poszczególnych krajów będziemy zamieszczać w pierwszą niedzielę po 1-szym każdego miesiąca.

WESOŁE ABC



— Pan jest pewno murzynem?
— Jak pan to zgadł?
— Jakto? Odrazu poznałem po akcencie.

WOLNE KOŁO

Na dziedzińcu koszarowym odbywa się lekcja gimnastyki, którą prowadzi pan kapral. Rekruci leżą na plecach, czekając na komendę.

— A teraz — woła kapral — podnieście obie nogi i wymachujcie tak, jakbyście jechali na rowerze.

Wszyscy spełniają rozkaz za wyjątkiem pewnego młodzieńca, który leży spokojnie z wyciągniętymi nogami.

— Hej, rekrut Puciak, dlaczego nie machacie? — krzyczy podoficer.

— Bo ja, panie kapral, mam rower z wolnym kołem.

W ZAKŁADZIE DLA OBŁĄKANYCH



Dyrektor: — Czy pan sprowadził tutaj z ulicy tych trzech wariatów?

Pielęgniarze: — Trzech? Wnieśliśmy tu dziewięciu.

UWIERZY

Córka zwierza się matce:

— Chętniebym wyszła za Antosia. Cóż, kiedy to ateusz.

— Skąd wiesz?

— Powiedział, że nie wierzy w piekło.

— Niech cię to nie zraża. Wyjdź za niego zamąż, a już we dwie go przekonamy, że jest w błędzie.

ŚPIEWAJĄCA KUCHARKA

Pastor angielski wyjechał na odpoczynek do miejscowości nadmorskiej. Zatrzymał się w pensjonacie. Mile go zaskoczył fakt, że kucharka, pracując rankiem w kuchni, śpiewa psalmy nabożne. Ale uszło uwagi pastora, iż czasami śpiew bywa krótki, czasami znów ciągnie się dość długo. Zapytał o to kucharkę.

— Wszystko zależy od gościa — odparła na to. — Jak gość zamówi jajka na miękko, to śpiewam dwa wersety, a jak zamówi omlet na szynce, to często i sześciu wersetów nie wystarcza.

PO WYJŚCIU Z TEATRU

— Bój się Boga, człowieku, pięć złotych dajesz szatniarce za podanie palta?

— Proszę cię, spójrz tylko, co za wspaniałe futro mi podała...

Zemsta

Nie przeczę, drodzy przyjaciele, że mściwość jest uczuciem niskim, a nawet byłbym skłonny przyznać, że chęć zemsty cechuje tylko dusze ordynarne, umysły ciasne i charaktery prawdziwie spod ciemnej gwiazdy. A jednak... wyznaję z pokorą, że uczucie to nie było mi obce i raz zemściłem się w straszliwy, wyrafinowany, podły sposób. Co gorsza, jeśli mam już być szczery do końca, moje sumienie jest do tego stopnia czarne, że nie doznaje żadnych wyrzutów i ta haniebna karta mojej przeszłości budzi zawsze we mnie jak najprzyjemniejsze wspomnienia.

Wiem, że świadczy to o mnie jak najgorzej i nie daje żadnej nadziei na przyszłość, a właściwie daje tę nadzieję, że marnie skończę. Cóż robić jednak. Taka, a nie inna jest prawda.

Ponieważ doskonale zdaję sobie sprawę, najdrożsi, że płoniecie już żądzą poznania bliższych szczegółów tej historii, chętnie zaspokoję waszą niezdrową ciekawość.

Było to jeszcze za moich studenckich czasów. Mniejsza o rok. Dość, że właśnie szukając mieszkania, oglądałem różne, mniej lub więcej zachęcające pokoje do wynajęcia.

Po długiej wędrówce znalazłem wreszcie odpowiedni lokal. Pokój duży, jasny, wygodnie umeblowany, rodzina spokojna (dwoje staruszków), żadnych dzieci, płaczących za ścianą, żadnych ratlerków, rzucających się na człowieka, jak wściekłe, z dzikim jazgotem, bez względu na porę dnia i nocy. Punkt doskonały, bo w śródmieściu, lecz na bocznej uliczce, zgoła nieuczęszczanej przez wozy z bańkami mleka i jarzynami, dążące do miasta o godzinie czwartej rano. Pierwsze piętro, a właściwie nawet nie pierwsze, bo tak zwany w tym mieście „Hochparterre". Wreszcie: cena wyjątkowo niska.

Kiedy zgodziłem mieszkanie i gospodyni schowała zadatek, w drzwiach zadźwięczał dzwonek. Wszedł młody człowiek, średniego wzrostu, przysadkowaty, z długim krzyżem i grzbietem, a krótkimi nogami (o koniu tej budowy rolnicy



mówią ze wstrętem, że jest „luźno związany, na pachciarskich nogach"). Dowiedziawszy się, że pokój już wynajęty, popatrzył na mnie wzrokiem zawistnym, jakby chciał mi dać w łeb, ale pohamował się i wyszedł. Spotkałem go przed bramą, studiującego ogłoszenia w dzienniku. Ukłonił mi się, przedstawił i spytał, czy nie wziąłbym z nim tego pokoju do spółki.

— Ten pokój wyjątkowo mi się podoba — mówił, mrugając za binoklami; — obleciałem już pół miasta i żaden nie był tak ładny.

Widząc, że nie bardzo chętnie słucham tej propozycji, począł nalegać.

— Choć na miesiąc — mówił, mrugając nieustannie. — Dziś pierwszy, koniecznie muszę się wyprowadzić, a jeszcze nie znalazłem znośnego mieszkania. Nie odmówi pan rodakowi chyba? Przez miesiąc zaś znajdę sobie coś odpowiedniego.

Ostatecznie, co miałem robić? Rzeczywiście, w obcym mieście odmówić rodakowi pomocy? Zgodziłem się. Facet od razu się rozpromienił i spytał, gdzie mieszkałem dotychczas. Okazało się, że niedaleko niego.

— Proponuję wziąć więc jedną dorożkę na wspólny rachunek — rzekł. — Taniej będzie przewieźć rzeczy.

— Pan lubi spółki — zauważyłem.

— No, pewnie: Zawsze taniej.

Od razu przy przewożeniu rzeczy wynikła pierwsza heca.



Rachunek wyniósł markę i dwadzieścia fenigów. Nie miałem drobnych, więc zapłacił mój nowy towarzysz, potem mieliśmy się obliczyć. Na górze, zmieniwszy pieniądze, daję mu sześćdziesiąt fenigów.

— A, przepraszam — mówi facet, — pan płaci siedemdziesiąt dwa fenigi.

— Jakim sposobem? — pytam zdumiony. — Czy mnie pamięć myli? Rachunek wyniósł, zdaje się, markę dwadzieścia?

— Właśnie. Pan miał trzy walizki, a ja dwie, więc pan płaci trzy piąte, a ja dwie piąte. Ponieważ zaś jedna piąta ogólnego rachunku wypada dwadzieścia cztery fenigi...

— Aha, rozumiem. Racja. Ale — dodałem drwiąco — ściśle biorąc, powinienem zapłacić jeszcze więcej, bo ja dalej mieszkam, a dorożkę wziąłem sprzed mojego domu.

Myślałem, że się obrazi. Przeciwnie, uderzył się w czoło i zawołał:

— Słusznie! Że też mi na myśl nie przyszło! Zaraz to trzeba będzie obliczyć... Ile to tak, mniej więcej, może wynosić odległość od pańskiego do mego mieszka...

— Nie, nie, proszę pana — przerwałem, — nie ma „na oko", nie ma „mniej więcej". To trzeba obliczyć dokładnie. Na planie, z cyrklem w ręku.

— Doskonale—ochoczo zgodził się miły towarzysz, — zaraz obliczymy. Mam gdzieś plan.

— I jeszcze jedno — zastrzegłem się, — nie będziemy rachować samych walizek. Nas trzeba też liczyć.

— A cóż to za różnica? Jeżeli odliczymy jednakowo po jednym z nas...

— Owszem, jest różnica. Cztery siódme jest mniejsze od trzech piątych.

— Hę? — spytał zaskoczony. — Czyżby?

— A co pan myślał? Przeszło cztery fenigi, tak na oko licząc, dołożyłbym do pańskiej kalkulacji. Niech pan obliczy.

Zaczerwienił się lekko.

— Bo pan może myśli...

— Nie, panie. Nic sobie nie myślę. Niech pan tylko dobrze liczy. Mam do pana pełne zaufanie. Tak dalece, że apeluję do pana, aby pan właśnie przeprowadził ten rachunek. Więc tak: cała droga, oznaczmy ją odcinkiem AC, kosztuje markę dwadzieścia fenigów. Z tego ja płacę cały kurs AB oraz cztery siódme kursu BC. Pan zaś trzy siódme BC. Proszę, tu ma pan skalę, cyrkiel, plan, ołówek, proszę siadać i liczyć. Z dokładnością do jednej tysięcznej feniga.

— A to po co?

— Po to, że z rachunku wypadną prawdopodobnie liczby niewymierne, a ja wcale nie myślę płacić za ułomność ludzkich metod matematycznych.

— No, dobrze — stropił się, — to jak się rozliczymy? Przecież w obiegu nie ma monet tak drobnych...

— Założymy książeczkę rachunkową i będziemy zapisywać części tysiączne na rachunku tego z nas, który je pokryje. Co tydzień będziemy robić tak zwany „clearing", czyli wyrównanie i regulować tylko „saldo", oczywiście w całych fenigach. Części tysiączne „salda" znowu będziemy zapisywać na rachunku.

— A wie pan, że to dobra metoda. Rzeczywiście, tak trzeba będzie robić.

— Widzi pan. Więc proszę, niech pan rachuje.

Pocił się nad tą robotą do wieczora. Mierzył, obliczał, dzielił, mnożył, mylił się, przekreślał, zaczynał na nowo, dodawał, odejmował, wreszcie skończył. Wypadło na mnie siedemdziesiąt dziewięć fenigów i trzysta osiemdziesiąt cztery tysiączne.

Wtedy ja wynalazłem jakiś błąd w rachunku (od razu, z miejsca, wykazałem mu, że nieprawidłowo wymierzył odległość AB w stosunku do BC, gdyż miarkę przykładał w środku ulicy, podczas gdy na odcinku AB jechałem prawą stroną, co w tysięcznych częściach feniga uczyni bardzo wiele, i facet musiał całą robotę zaczynać na nowo. Poszedłem spać, a on jeszcze rozwiązywał zadanie.

Rano oświadczył mi, że jest zdumiony moją przenikliwością: rzeczywiście, różnica jest aż trzycyfrowa.

Zamiast miesiąca, mieszkał u mnie przeszło pół roku. Liczyliśmy wszystko: łyżeczki cukru, kawałki chleba, godziny wspólnego korzystania ze światła oraz godziny użytkowania lampy w pojedynkę. Z największą lubością dawałem mu do roboty wędzone szprotki. Szło tego mnóstwo na ćwierć kilo, było tanie jak barszcz, stale więc co drugą wyrzucałem do kosza, twierdząc, że niedobra. Wyrzucone szprotki obciążały tego, kto je wyrzucił i w ten sposób różnica wypadała zawsze bardzo duża, a liczenia było do ciężkiej choroby.

Oczywiście rachował wszystko on i wszystko w tysięcznych częściach. Na propozycję bowiem, abyśmy się zmieniali co drugi dzień, odpowiedziałem, że ja nie mam cierpliwości do rachunków, na pewno będę się mylił i zawsze któryś z nas będzie poszkodowany. I tak więc będzie musiał sprawdzać mój rachunek, a ja jemu wierzę, bo się bardzo wprawił przez ten czas.

Wprawił się rzeczywiście fenomenalnie. Bez zająknienia odpowiadał na wszystkie pytania, które mu od niechcenia zadawałem.

— Ile wypadła jedna szprotka w czwartek?

— Trzysta siedemnaście tysięcznych.

— Jakim sposobem? Przecież wczoraj wypadła tylko trzysta dwanaście?

— Bo w czwartek kazał pan kupić tylko ćwierć kilo i było dziewięćdziesiąt osiem szprotek, a wczoraj kazał pan gospodyni przynieść dwadzieścia osiem deka, i było sto trzynaście rybek. Po co pan każe przynosić takie nierówne porcje?

— Dobre sobie! Widzi pan przecież, ile tych rybek trzeba wyrzucać. Jakże nie powiększyć porcji przynajmniej o trzy deka?



— Tak, ale ja przez to mam więcej do liczenia.

— To trudno, proszę pana. Lepiej się trochę pomęczyć przy liczeniu, niż stracić na niezjedzonych szprotkach.

Tak się mściłem na tej żmindzie. Raz kazałem przynieść dwadzieścia trzy deka. Raz dwadzieścia jeden. Raz dwadzieścia cztery. Raz dwadzieścia sześć. A ponieważ kupiec nigdy nie ważył starannie, codziennie była inna cena na szprotkę.

— Jak dziś stoi szprotka? — pytałem rano, budząc się i widząc, że facet już siedzi przy stole i rachuje.

— Trzysta dziewiętnaście.

— CIF czy FOB?

— Nie rozumiem. Cóż to znaczy?

— Nic, rachuj pan.

Rachował, też i rachował, aż mu oczy wpadły, schudł i zmizerniał. A po tych sześciu miesiącach miał wzrok tak błędny, jak tygodniowe szczenię.

VERY.

W SZKOCJI

Rzecz dzieje się w Szkocji. Zdenerwowany lekarz wbiega do sali ogólnej, podchodzi do jednego z pacjentów i mówi:

— Najmocniej pana przepraszam, ale podczas operacji zostawiłem w pańskim żołądku rękawiczkę, wobec czego będzie pan musiał zgodzić się na ponowny zabieg chirurgiczny.

Chory myśli dość długo, wreszci pyta:

— A ile kosztuje para rękawiczek?

— Szylinga.

— To dolicz pan pół szylinga do rachunku i daj mi pan święty spokój.

JAK W TEXAS RATUJĄ TONĄCYCH



SPADEK

— Zalecałeś się do Joasi i nic z tego nie wyszło.

— Bo zapytała mnie, czy nie spodziewam się jakiego spadku.

— Trzeba było powiedzieć, że masz bogatego wujaszka.

— Właśnie, powiedziałem, i teraz Joasia jest moją ciotką.

USPOKOIŁ GO



Włamywacz: — Może pan wejść bez obawy, pańska żona śpi, jak suseł.

SYGNAŁ CZY DZWONEK

Pociąg pośpieszny Warszawa—Katowice wyruszył w drogę. Podróżni ulokowali się jako tako. Niektórzy siedzą w wagonie restauracyjnym, inni gawędzą w przedziałach.

Raptem rozlega się syk sprężonego powietrza, następuje wstrząs raptowny i pociąg staje. Przerażony konduktor zaczyna biegać po wagonach, szukając sprawcy zahamowania pociągu. Trafia wreszcie do przedziału z tabliczką: „Panie samotne", gdzie zastaje poczciwą staruszkę.

— Czy to pani pociągnęła za sygnał?

— Ja, bo chciałam prosić o filiżankę herbaty. Ale, doprawdy, pocoście panowie zatrzymali pociąg? Czy to warto?

W WIEKU MOTORYZACJI I LOTNICTWA



— Przypuszczam, że zdążymy jeszcze na g. 10.15 na lotnisko i będziemy tam mieć połączenie. Przesiądziemy się na zmotoryzowany pociąg.

LENIWY OLEŚ

Ośmioletni Oleś, kąpiąc się w Wiśle na Siekierkach, wyszedł z wody i siadł na ziemi. Siadł i zaczyna przeraźliwie ryczeć.

— Co stało się temu dziecku? — pyta zaniepokojona starsza dama.

— E, nic mu się nie stało. On zawsze jest taki leniwy — wyjaśnia piastunka.

— Leniwy? A dlaczego krzyczy?

— Bo usiadł na pokrzywie i nie chce mu się wstać.

MIĘDZY WSPÓLNIKAMI

— Należałoby go ukarać. Wobec klienta nazwał mnie osłem. Ładny pracownik.

— Ukarzmy go za zdradę tajemnic firmowych.

NIE KOPERNIK

Tęga dama z dalekiej prowincji zwiedza Warszawę, jeżdżąc po mieście tramwajem. Jest zlekka podniecona i zanudza sąsiadów rozmową.

Właśnie wóz zatrzymał się na Krakowskiem Przedmieściu. Dama trąca konduktora parasolką i pyta:

— Panie, czy to Kopernik?

— Nie — odpowiada z zimną krwią tramwaiarz — to moje ramię.

TRUDNY WYBÓR

— Dlaczego nie wychodzisz za mąż za Władka?

— Zamało go znam.

— To wyjdź za Stefka.

— O, tego zbyt dobrze poznałam.

Wielka ankieta „ABC"

Jak usunąć żydów z armii?

Żydzi w wojsku -- to kadry wrogów wewnętrznych

List Czytelników -- b. legionistów. Głos żyda

Zgodnie z zapowiedzią rozpoczynamy w numerze dzisiejszym druk odpowiedzi, nadesłanych nam na ankietę „Jak usunąć żydów z armii?"

GŁOS B. LEGIONISTÓW

Pięciu byłych legionistów z I i II brygady, ochotników i uczestników walk polsko-bolszewickich, wszyscy ranni na wojnie, odznaczeni krzyżami niepodległości, oraz jeden z nich krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych (nazwiska znane redakcji), nadesłali nam następującą odpowiedź:

„Przypadkowo zeszło się kilku nas, starych wojennych żołnierzy, u jednego z kolegów, gdzie wspólnie przeczytaliśmy dzisiejsze „ABC" z ankietą na temat usunięcia żydów z naszej armii.

„Od czasu istnienia niepodległości, od czasu, gdy nieufni do nas żydzi w niczym się nie zmienili, a chyba jedynie lepiej wyszkolili się pod bardzo liberalnymi naszymi rządami, w swej przeciwko nam perfidnej i obłudnej polityce, po raz pierwszy z prawdziwą w duszy żołnierskiej radością witamy tego rodzaju ankietę w piśmie Szan. Pana Redaktora i śpieszymy na jej temat z daniem odpowiedzi".

USUNĄĆ ŻYDÓW Z ARMII

Odpowiadając na pierwsze pytanie, czy usunięcie żydów z armii jest konieczne," Czytelnicy nasi piszą:

„Bezwzględnie konieczne, bowiem żydzi w czasie walk o wolność a w szczególności w r. 1919 20 okazali wyjątkowo wrogą postawę w stosunku do nowotworzącego się państwa polskiego.

„Od czasu uzyskania niepodległości żydzi nie wykazali niczym, nie tylko najmniejszej dozy patriotyzmu, ale przeciwnie, niezbicie stwierdzili wrogie ustosunkowanie się do swojej przybranej ojczyzny, która im dała wszystko na równi z innymi obywatelami, zasłużonymi dla kraju.

NIE SZKOLIĆ PSEUDO - ŻOŁNIERZY

„Szkolenie żydów w dziedzinie wiedzy wojskowej jest przygotowywanie wewnętrznych wrogich kadr, które na zew nieprzyjaciela z zapałem wykorzystają swoje umiejętności nabyte w Armii polskiej przeciwko Niej samej.

„Wyżywienie żołnierza umundurowanie go, zużycie sprzętu wojskowego oraz amunicji przy szkoleniu — wtedy daje prawdziwą korzyść, jeśli kształcimy obrońców, a nie wrogów ojczyzny.

„Gotówka zaoszczędzona na zmniejszonej ilości pseudo-żołnierzy może być obrócona na skuteczniejsze szkolenie rzeczywistych pożytecznych obrońców kraju.

„Taktyka wojenna mówi, że najważniejszym czynnikiem zwycięstwa jest wartość moralna żołnierza i łączność duchowa. Ta łączność duchowa i wartość moralna bez porównania zyska, gdy usunięty zostanie z armii element zgoła przeciwny moralności i honorowi żołnierskiemu, element wrogi, wichrzycielski, celowo niedyscyplinowany i z gruntu zły."

W kwestii pytania drugiego, to jest — zastąpienia służby wojskowej dla żydów pogłównym, bądź też pracą przymusową, — w liście czytelników — b. legionistów znajdujemy następującą propozycję:

JAK OBLICZYĆ POGŁÓWNE

„Zastąpienie służby wojskowej pracą przymusową uważamy za niewskazane, gdyż i tak mamy wielu bezrobotnych Polaków, którzy chętnie i bez porównania produktywniej wykonają każdą powierzoną im pracę.

„Biorąc pod uwagę przeciętny czas służby w wojsku (18 lub 24 miesiące) żydzi winni za okres nieodbytej powinności wojskowej płacić pogłówne równające się ilości dni służby wojskowej pomnożonej przez wysokość wynagrodzenia dniówkowego robotnika miejscowego, w której znajduje się odnośne dla poborowego żyda P. K. U.

„Pogłówne to winno być nakładane na gminy żydowskie, mnożąc odpowiednią kwotę przez ilość poborowych, przy pozostawieniu podziału należnych sum gminom z tym, że gminy żydowskie są odpowiedzialne za ich ściągnięcie."

W sprawie użycia żydów do prac i robót, Czytelnicy nasi proponują używanie żydów jedynie na wypadek wojny, traktując ich na równi z jeńcami wojennymi.

NIE POWIERZAĆ ROBÓT

Nasz prenumerator z Warszawy, p. Julian P. proponuje zastąpienie służby wojskowej dla żydów pogłównem, wysuwając projekt zróżniczkowania wysokości pogłównego. Na przykład: gdyby pogłówne zostało ustalone w wysokości tysiąca złotych, to każdy uchylający się od zapłacenia go, płaciłby pogłówne w wysokości podwójnej. Proponuje on obrócenie uzyskanych z tego źródła funduszów na specjalny Fundusz Obrony Kraju, wypowiada się również kategorycznie przeciwko powierzaniu drużynom żydowskim jakichkolwiek prac związanych z obroną państwa.

GŁOS ŻYDA

Na naszą ankietę nadesłał również odpowiedź jeden żyd p. Silberstein. Cytujemy charakterystyczniejsze wyjątki z tej odpowiedzi, jako przyczynek do poglądów żydowskich na tę sprawę:

„Jestem żydem, ale sądzę, że i mnie Pan Redaktor nie odmówi głosu w kwestii, dotyczącej żydów. Jestem zdania, że usunięcie żydów z wojska jest logicznym skutkiem całej polityki antysemickiej. Jeżeli się pragnie pozbawić żyda praw obywatelskich, to trzeba go także u w o l n i ć od obowiązków obywatelskich. Poza tym branie do wojska jest wynikiem polityki asymilacyjnej wobec żydów, która musi być przeprowadzana na całej linii. Inaczej żyd szkodliwy jest dla armii i jest przedmiotem szykan, niekiedy zupełnie mimowolnych.

„NIESZCZĘŚCIE"

„Proszę sobie wyobrazić przeciętnego żyda kapotowego. Całą młodość spędził on w atmosferze ghetta, oddycha powietrzem chederu i bożnicy jest wycieńczony z niedojadania, nie zna języka polskiego, jest niezdarny i niedołężny. A tu teraz przerzuca się go do całkiem obcego środowiska, gdzie się wymaga zręczności, ciężkich ćwiczeń i dyscypliny. Dla takiego człowieka wojsko jest prawdziwym nieszczęściem. Samo jedzenie trefne z kotła napełnia go wstrętem, zupełnie zresztą tak samo, jak gdyby zmusić chrześcijanina do jadania strawy, ugotowanej na gęsim smalcu.

„I cóż z takiego żołnierza wychodzi? Niedołęga, oferma, a ponieważ człowiek niezdarny nie wie o tej swojej właściwości, więc śmianie się z jego niezręczności wydaje mu się szydzeniem z jego religii, narodowości".

P. Silberstein twierdzi dalej, że na tym tle wyrastają jednostki w stylu Chaskielewicza, nazywając ich ludźmi, którzy w wojsku nauczyli się tylko obchodzenia z bronią. Proponuje on dalej ustanowienie pogłównego dla zamożnych, a robót przymusowych dla niezamożnych żydów. Najbardziej nadają się, jego zdaniem, dla drużyn robotniczych żydowskich roboty ziemne i budowlane, gdyż mogą się im później przydać na emigracji.

TŁUMACZENIE ZBRODNI

Ten głos żydowski jest wysoce charakterystyczny. Znakomitą odpowiedzią na wywody p. Silbersteina są zamieszczone powyżej uwagi pięciu żołnierzy legionowych. Pragniemy ze swej strony podkreślić jedynie charakterystyczny sposób podejścia do tematu. P. Silberstein mówiąc o uwolnieniu żydów od obowiązku służby wojskowej, stara się wytłumaczyć przy tej okazji odrazu zbrodnię Chaskielewicza, a wreszcie stwierdza, że żydzi uczą się w wojsku jedynie obchodzenia z bronią.

Stanowisko Polaków w ankiecie jest jasne. Ponieważ nie pragniemy jednostek, które zachowując swój wrogi stosunek do państwa wynoszą z armii umiejętność obchodzenia się z bronią, należy odebrać żydom prawo służenia w wojsku.

Wypełnione kupony należy przesyłać pod adresem redakcji ABC al. Jerozolimskie 121, z zaznaczeniem „Ankieta ABC". Czytelnicy z Warszawy mogą wrzucać odpowiedzi do skrzynek umieszczonych w przedsionku naszej redakcji, al. Jerozolimskie 121, i naszego oddziału miejskiego al. Jerozolimskie 3-a.

ODPOWIEDŹ JACKA BRZEZINY

We wtorek 29 bm. ogłosimy odpowiedź na ankietę ABC nadesłaną nam przez znanego powieściopisarza, autora drukowanej na łamach ABC powieści „Towarzysz nr. 103", p. Jacka Brzeziny, we wtorek również zamieścimy pierwszą tabelkę zawierającą zestawienie liczbowe głosów naszych czytelników.

Z poważnej sprawy uliczna heca

Fołksfrontowcy używają, jak pies w studni

Sprawa zatargu rządu z arcybiskupem Sapiehą, przeniesiona niepotrzebnie na ulicę ujawniła cały rozhukany zespół fołksfrontowców, obsypujących Kościół katolicki w Polsce pociskami obelg.

O zerwanie z Kościołem

W „Robotniku" na czele numeru popisuje się znany antypapista p. Czapiński.

„Pokazuje się (niedoszła dymisja premiera wyraźnie na to wskazuje) więc, że obecny konkordat nie zabezpiecza należycie praw Rzeczypospolitej..."

Na razie... luki w konkordacie. A dalej?

„Oburzenie społeczeństwa na niesłychany wyczyn ks. metropolity Sapiehy, który usunął prochy marszałka Piłsudskiego z krypty św. Leonarda, nie zważając na prośby P. Prezydenta, rośnie z godziny na godzinę. Niepodległościowy instynkt społeczeństwa polskiego wyczuwa dobrze, że nie chodzi bynajmniej o rzeczy błahe, formalne, o incydent przypadkowy — chodzi o sprawę zasadniczą. Chodzi — jak pisaliśmy wczoraj — o suwerenność Rzeczypospolitej. Chodzi o to, czy haniebna rola kleru w dawnej Polsce ma się wznowić w Polsce odbudowanej? Odbudowanej wbrew — podkreślamy to silnie jeszcze raz — wbrew polityce, wbrew stanowisku kleru!

A więc teraz już „haniebna rola kleru w dawnej Polsce" i Polska odbudowana „wbrew polityce, wbrew stanowisku kleru". Czy „Robotnik" zapomniał już o przemówieniu ś. p. tow. Daszyńskiego, przywódcy P. P. S., w austriackiej izbie posłów, gdy głosił, że Polska powinna „jak bluszcz owinąć się około tronu Habsburgów?" Trochę skromniej, panowie i trochę mniej zuchwale.

„Robotnik" pisze dalej:

„Staliśmy w debacie konkordatowej na stanowisku rozdziału kościoła od państwa. Stoimy do dziś dnia na tym stanowisku (program radomski). Afront, urządzony przez ks. Sapiehę, powinien właściwie ponownie postawić sprawę konkordatu na porządku dziennym".

O to chodzi żydkom i szabesgojom z P. P. S.! Wyzyskać sposobność i... rozdział Kościoła od państwa.

Heca w Domu Kolejarzy

Socjalistyczny „Dziennik Ludowy" hula bez ceremonii, opisując wiec socjalistów w Domu Kolejarzy.

„W dniu wczorajszym o godz. 7 wieczorem w sali ZZZ, Czerwonego Krzyża 20 — odbyło się zebranie Polskiej Partii Socjalistycznej z całej Warszawy, na którym przemówienia wygłosili red. Kazimierz Czapiński o procesie moskiewskim i członek egzekutywy CKW PPS red. Zygmunt Zaremba o zatargu arcybiskupa Sapiehy z rządem polskim...

Mówca potępił niesłychany czyn i nieprawdopodobny tupet klechy, który ośmielił się podnieść głowę ponad najwyższe władze państwa...

Dziś, gdy cały kraj jest do głębi wzruszony zbrodniczym czynem klechy — królewiątka — należy przypomnieć i żądać realizacji stale i niezłomnie głoszonych haseł PPS: oddzielenia kościoła od państwa.

Niech księża idą do kościoła, ich miejsce przy ołtarzu, precz z klechami od polityki, precz od rządzenia państwem. Taką jest wola polskiego ludu, takie żądania polskiej demokracji.

Rezolucja przedłożona przez red. Zarembę, potępiająca niesłychany czyn arcybiskupa Sapiehy i żądająca zerwania konkordatu i oddzielenia kościoła od państwa została przyjęta burzą oklasków i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Znowu Czapiński i Zaremba i „tupet klechy" i „zbrodniczy czyn klechy" i „precz z klechami od polityki" i znowu „zerwanie konkordatu i oddzielenie kościoła od państwa" a na legumine „Czerwony Sztandar".

Transparenty i hymny

Wydawany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego „Dziennik Poranny" tymi słowy opisuje demonstrację po zebraniu Federacji Obrońców Ojczyzny, której przewodniczy gen. Górecki.

„Na czele pochodu niesiono transparenty z napisami: „Niech żyje Prezydent", „Niech żyje Marszałek Śmigły - Rydz", „Niech żyje premier Składkowski", „Domagamy się wyłączenia grobowców Wawelu z rąk jurysdykcji Metropolity Krakowskiego". Za tymi transparentami niesiono wieniec z wstęgą o barwach Virtuti Militari.

Poszczególne grupy pochodu niosły wieńce i wiązanki kwiatów, oraz transparenty z napisami: „Precz z Sapiehą!", „Sapiehę do Berezy!" i t. p. Mimo wezwań do spokoju ze strony organizatorów manifestanci wznosili okrzyki, wśród których przeważał okrzyk: „Wara księżom od Majestatu Rzeczypospolitej" i okrzyki potępiające biskupa Sapiehę. Publiczność zgromadzona na chodnikach podchwytywała te okrzyki i dużymi grupami przyłączała się do pochodu, który urósł do imponujących rozmiarów. Gdy czoło pochodu znajdowało się na placu Trzech Krzyży, ostatnie szeregi mijały dopiero pomnik Kopernika.

Orkiestry grały Hymn Narodowy, Pierwszą Brygadę i „O cześć wam panowie magnaci", a publiczność podchwytywała słowa pieśni".

To już bez komentarzy.

Do Czytelników ABC

Pamiętajcie, że

1) „ABC" jest niezależnym pismem narodowym,

2) „ABC" walczy z żydami, komuną, sanacją i masonerią,

3) „ABC" liczy w swoim zespole redakcyjnym czterech b. więźniów Berezy.

4) „ABC" będąc organem ruchu narodowo - radykalnego, walczy o nowy ład w Polsce, oparty na zasadach sprawiedliwości społecznej.

5) „ABC" jest pierwszym pismem w Polsce, które wypowiedziało bezwzględną walkę dyktaturze żydowskiej w dziedzinie reklamy prasowej, zrywając wszelki kontakt z żydowskimi biurami ogłoszeń.

6) „ABC" głosi w sprawie żydowskiej program oddzielenia elementu polskiego od żydowskiego we wszystkich dziedzinach i wysiedlenia żydów z Polski.

„Nasz Przegląd"

Przyznaje się do fałszerstwa

Głosy żydów w naszej ankiecie

O naszej ankiecie w sprawie usunięcia żydów z armii pisze sjonistyczny „Nowy Dziennik' ' w Krakowie.

Taka ankieta jest oczywiście nonsensem. Wszelka dyskusja na temat usunięcia żydów z armii jest równoznaczna z osłabieniem państwa i armii. Zachodzi tylko pytanie, dlaczego zezwala się na agitację, osłabiającą siłę państwa, na ankietę, która jest dogodna chyba tylko wrogim Polsce mocarstwom.

Właśnie uczestnicy ankiety mają się wypowiedzieć, czy usunięcie żydów z armii wzmocni, czy też osłabi siłę państwa. Żydzi twierdzą, że brak tego cennego elementu armię osłabi.

„Nasz Przegląd", który sfałszował tekst naszej zapowiedzi w sprawie ankiety, przyznaje się teraz do „pomyśki".

„Przy tej sposobności chętnie prostujemy błąd, który się u nas zakradł.

Nie wolno więc byłoby, zdaniem ABC zatrudniać żydów nie tylko przy budowie kościołów, ale nawet przy budowie szkół i gmachów. No, tak! Jak szaleństwo, to niech już będzie kompletne! Przypomnieć trzeba, że z podobnym wnioskiem wykluczenia z wojska żydów, Polaków i innych inorodców wystąpiła w swoim czasie rosyjska czarna sotnia, ale nawet umiarkowani nacjonaliści rosyjscy potraktowali ten niedorzeczny pomysł humorystycznie.

Czasy się zmieniają, a żydzi w ciągu ostatnich lat dwudziestu zdjęli maskę. Dziś usunięcia ich z armii nikt nie traktuje humorystycznie.

Protest ambasadora Polski

przeciwko wystąpieniu p. Wagnera

Ambasador R. P. w Berlinie p. Lipski interweniował u ministra spr. zagr. Rzeszy p. von Neuratha w związku z przemówieniem nadprezydenta prowincji śląskiej p. Wagnera.

Jak wiadomo, nadprezydent Wagner wygłosił przed kilku dniami do grupy dziennikarzy zagranicznych, zwiedzających Śląsk Opolski, przemówienie, utrzymane w tonie antypolskim.

Gwałtowne burze

nad Toruniem i na Śląsku

TORUŃ, 26. 6. W czwartek przeszła nad Toruniem gwałtowna ulewa, połączona z piorunami i gradem. Jeden z piorunów uderzył w gmach urzędu wojewódzkiego, uszkadzając nieznacznie dach budynku, drugi piorun uderzył w pomnik ku czci poległych żołnierzy pułku toruńskiego, rozbijając częściowo cokół pomnika, trzeci zaś w dom przy ulicy Warszawskiej, niszcząc przewody telefoniczne.

RYBNIK, 26. 6. Nad częścią powiatu rybnickiego przeszła wczoraj nawałnica, połączona z wichurą, piorunami i silnym gradem. W południowej części powiatu grad wyrządził poważne szkody na polach. W kilku miejscach pioruny uszkodziły przewody telefoniczne i elektryczne. W Gorzycach piorun uderzył w jednopiętrową kamienicę, która stanęła w płomieniach. Ogień strawił pierwsze piętro i część parteru.

W Rybniku - Paruszowcu piorun uderzył w komin przystanku kolejowego, niszcząc część dachu. W tym czasie w poczekalni znajdowało się kilkanaście osób, które jednak nie odniosły żadnego szwanku.

Zwolnienie aresztowanych narodowców

W tych dniach zwolnieni zostali z więzienia w Łomży młodzi narodowcy z Wyszkowa ze Stanisławem Dumałą na czele. Jak wiadomo zostali oni aresztowani pod zarzutem organizowania zajść przeciwżydowskich w okolicach Wyszkowa.

„Krzyżacy" po słowacku

Tow. Św. Wojciecha w Trnawie wydało „Krzyżaków" Sienkiewicza w doskonałym przekładzie słowackim prof. Germuszki który dokonał już szeregu innych przekładów dzieł literatury polskiej.

Pokłady żelaza?

ŁUCK, 26.6 (tel. wł.). Niedaleko wsi Jewirków w pow. rówieńskim odkryto pokłady żelaza, które znajdują się na głębokości od pół metra do 10 metrów pod powierzchnią ziemi i zawierają około 50 procent żelaza.

Drugi dzień obrad

Kongresu Chrystusa Króla

Napływ gości z zagranicy do Poznania

POZNAŃ, 26.6. W drugim dniu Kongresu Chrystusa Króla odbyły się w szeregu kościołów Msze święte z medytacją poranną dla poszczególnych przedstawicielstw narodowych, mianowicie w Kolegiacie Farnej dla uczestników polskich, w kościele OO. Jezuitów dla Czechów, dla Francuzów i Belgów (sekcja francuska) w kościele Św. Marcina, dla grupy flamandzkiej Belgów w kościele św. Wojciecha, w kościele OO. Franciszkanów dla Niemców, w kaplicy Św. Józefa dla Węgrów, w kościele garnizonowym dla Słowaków, w kościołku Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej dla Jugosłowian i w kościele św. Floriana dla uczestników obrządku grecko-katolickiego.

O godz. 9.30 rozpoczęły się w auli uniwersyteckiej zebrania plenarne. W miejsce przewidzianego programem wykładu ks. dra Algermissena z Hildesheim, któremu władze niemieckie nie udzieliły zezwolenia na przyjazd, prelekcję francuską wygłosił o. Ledit z Rzymu.

Następnie wygłoszono sprawozdania przedstawicieli narodów o ruchu bezbożniczym i sprawozdania z prac dla królestwa Chrystusowego w poszczególnych krajach. Sprawozdanie z terenu Polski przedstawił o. J. Urban T. J.

GOŚCIE Z ZAGRANICY

Do osoby bawiącego od wczoraj w Poznaniu J. Em. ks. kard. Verdier z Paryża został przydzielony w charakterze kapelana podczas jego pobytu w Polsce ks. prof. Wojciechowski.

W dalszym ciągu przybyli do Poznania na Kongres Chrystusa Króla z zagranicy: dyrektor akcji katolickiej w Rumunii ks. Dauto, ks. dr. Metzger i Salwatorianin o. Paschalis z Berlina, dr. Muenster z Osnabrueck oraz wielu księży słowackich

RODACY Z OBCZYZNY

Dziś w nocy przybyły pierwsze pociągi specjalne, wiozące naszych rodaków zagranicznych na Kongres Chrystusa Króla. Przybyło ok. 1650 członków Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich oraz Związku Polek we Francji pod przewodnictwem sekretarza generalnego Związku, ks. Januszczaka.

Wczesnym rankiem udali się goście pod pomnik Wdzięczności, gdzie złożyli wieniec, a następnie do katedry, gdzie zwiedzili m. in. Złotą Kaplicę pierwszych historycznych władców polskich. Następnie wycieczka udała się do pałacu prymasowskiego, celem złożenia hołdu delegatowi papieskiemu.

Współpracownik „Tygodnia Robotnika" aresztowany za komunizm

W Krakowie dokonano aresztowań wśród młodzieży akademickiej pod zarzutem wywrotowej działalności komunistycznej. Aresztowano 21 studentów. — Między zatrzymanymi znajduje się Aleksander Papier, współpracownik pisma tygodniowego z Warszawy p. t. „Tydzień Robotnika".

W środę część oskarżonych została przesłuchana przez sędziego śledczego.

Pełna tabela loterii

5-ty dzień ciągnienia 1-ej klasy 39-ej Loterii Państwowej

I i II ciągnienie

Główne wygrane

100.000 zł.: 101089
10.000 zł.: 82369 152842
5.000 zł.: 156680
2.000 zł.: 82836
1.000 zł.: 1228 19006 82710 170966
500 zł.: 1503 56708 81133
400 zł.: 18860 24546 51025 64206 71388 78220 89115 121007 140728 171784 175572
200 zł.: 6835 46525 68905 99465 175504
150 zł.: 6487 9480 24319 35055 39595 48717 50795 60609 70964 71008 77554 80729 90992 95478 96565 103988 110198 11942 120912 134960 135099 142878 149213 151919 152134 157506 159382 185478 193043

Wygrane po 100 zł.

36837 998 1406 33 836 88 2143 228 357 3383 4378 558 664 807 5011 477 502 97 6064 491 7100 393 554 889 8285 331 616 79 9011 136 363 636 63 10008 87 449 697 11260 308 618 12143

185774 843 186525 747 187179 454 713 882 967 188284 62 941 19193 233 384 432 922 190215 473 924 191250 4 533 192560 19845 194012 314.

114200 822 115175 462 75 637 907 116228 414 56 581 117032 703 118006 866 119108 120579 121151 263 122166 23603 749 902 124472 656 713 36 126253 624 127113 357 455 128438 129309 551 735 907 33 86 130803 917 131156 995 132611 865 962 134597 628 872 135266 766 136709 885 138892 139492 556 763 904 140051 72 170 226 347 99 404 141174 611 863 142891 913 143286 354 86 755 962 144111 145068 981 147251 477 148020 80 139 560 860 988 149131 660 917 150077 505 51 672 725 151266

Wygrane po 50 zł.

239 657 935 91 1223 304 583 778 2028 153 49 283 834 591 642 756 829 3307 15 486 650 850 4458 524 40 767 88 915 85 5050 430 515 678 818 64 6428 844 951 7308 484 913 8086 120 781 9073 100 750 10218 32 512 11058 204 638 816 935 12711 857 13200 5 14474 15258 551 75 79 652 80 796 929 16875 17212 94 372 920 18115 213 43 415 19452 549 59 804 32 926 20024 579 756 97 21019 443 888 985 22113 207 900 77 23003 134 500 24244 371 25611 23 26162 648

13654 14536 15197 461 957 16324 644 17426 967 18177 501 19403 20758 21764 22139 814 24419 580 25112 330 580 83 26100 15 692 27579 28022 131 29175 917 30438 610 53 779 31775 32066 156 33664 34173 290 385 619 35368 36221 909 37200 954 72.

38149 251 534 39048 498 558 59 96 40161 692 967 41307 672 796 999 42073 309 869 971 43558 635 859 44416 33 592 45574 46851 47066 357 590 765 48587 49313 50285 87 506 755 82 864 51582 702 52672 854 53456 547 771 95 935 54210 384 967 56089 138 357 69 474 807 92 56028 610 848 62 57708 58157 524 627 59255 547 60044 690 802 61495 62469 43 121 864 64059 65713 811 66472 591 903 68070 345 715 70401 759 71378 538 95 689 72684 837 903 73099 741 832 74131 479 615 75219 88 92 390 462 88

76003 621 850 61 77357 567 645 86 78855 80064 88 176 655 729 832 81073 89 331 977 82058 138 479 577 84391 475 509 85218 696 837 86597 629 74 87579 88210 609 810 988 89344 728 90005 60 292 841 91843 93430 694 787 95055 61 354 590600 96490 715 998 97063 682 98375 99605 881

100113 698 101119 508 72 799 856 103232 487 104163 105283 796 106186 517 37 39 86 107069 126 352 495 595 108448 56 109292 453 548 110143 577 672 816 111479 112501 88

152169 544 55 609 153452 992 154497 546 84 691 155285 156067 210 531 639 727 157074 967 158546 44 159342 510 644 711 830 160001 161209 493 799 897 162139 632 164538 694 975 165069 169 782 166424 851 922 167382 168133 317 406 880 169138 268 767 993 171263 536 959 172022 838 173576 840 17476 40 175403 862 70 905 26 90 178172 439 68 542 782 179124 35 435 590 180031 181783 182005 449 584 836 88 184219 521

772 987 27215 876 983 28285 368 844 970 29043 838 47 30077 277 342 797 31525 40 774 32121 33 588 803 65 964 33012 54 157 34207 27 649 59 35653 36512 897 37024 118 521 629

38203 362 676 39126 276 314 55 590 657 711 40022 310 41111 208 381 42116 47 302 464 962 43786 923 44535 605 95 45009 113 58 470 892 46343 440 645 864 47772 929 48112 344 535 49277 530 92 600 50812 968 51132 539 52179 313 62 934 53569 54291 317 776 931 55161 228 997 56311 421 861 57071 191 305 43 432 43 64 646 58077 481 670 728 887 59071 333 93 697 60003 93 671 745 61490 92 887 62190 441 699 63129 31 81 597 724 862 961 64042 95 98 198 278 509 610 709 79 808 65260 383 423 90 690 66753 67111 521 68305 77 422 669 69411 580 746 831 70185 255 72 749 71178 523 72368 446 866 80 909 73057 97 825 900 14 36 74390 606 75243 644 976

76001 65 75 248 854 77301 473 518 67 69 78149 229 791160 809 78 46 746 53 80241 60 391 469 652 779 81542 82087 333 486 553 606 83070 311 634 99 84214 303 763 85407 855 988 86027 206 87485 771 88058 376 563 670 89189 389 458 510 674 90662 740 91218 98 822 483 555 663 66 92133 86 494 763 93179 308 670 735 909 94131 447 95144 811 63 778 96093 141 72 297 427 672 79 967 97121 2226 91 93 368 97 592 747 972 98030 82 321 92 757 99220 95 657 100058 694 761 64 101096 161 462 812 38 103427 512 94 946 104150 914 105078 138 73 99 421 812 88 106014 55 717 905 107035 173 307 35 547 725 976 108263 353 699 950 109179 205 589 703 946 110357 570 78 770 828 111013 184 576 853 56 1112033 630 814 989 11304 239 449 80 934 75

114097 511 47 807 35 959 115189 452 576 905 116032 246 77 117017 270 584 841 118395 810 24 53 934 119071 441 527 47 120392 489 587 770 947 121003 162 241 44 49 658 717 910 122084 367 575 603 768 869 123404 541 124010 379 523 125120 126337 127038 239 737 862 128179 454 97 840 57 71 129136 81 704 23 130840 131122 518 791 868 132001 480 555 653 798 133060 119 336 437 711 844 134014 244 818 135622 33 732 65 136368 483 631 137512 138040 139196 292 593 140779 804 141535 667 736 142673 748 77 143121 331 407 806 37 98 903 144057 164 878 145347 423 146032 158 729 147080 490 644 895 969 148449 50 643 745 932 149034 229 356 651 150094 299 690 908 151007 346 505 638

152050 149 783 153100 216 492 92 636 725 154279 425 931 155598 677 948 69 156287 487 83 4988 157098 115 890 7 926 158028 548 608 821 159927 160122 257 9 403 611 866 162063 475 764 901 163282 466 557 697 164872 959 165242 52 622 60 166124 408 728 931 167288 384 656 882 932 168173 362 473 791 914 169037 107 247 54 170129 236 357 85 547 171321 172168 92 476 592 716 173701 174262 318 701 175363 445 713 176030 577 648 743 177094 331 523 82 178066 104 382 800 179155 835 180149 323 563 82 181061 292 342 785 182130 326 183851 184041 350 185071 142 206 186401 57 843 930 187300 47 847 964 188050 608 37 804 189403 571 190192 236 9 74 505 191394 871 182115 278 661 193097 575

III ciągnienie

Wygrane po 100 zł.

273 93 615 1344 679 2926 3826 4160 838 5988 6429 799 9362 472 10591

11796 13050 14864 15653 16645 17442 776 18417 20129 806 35 21735 22619 974 23222 372 24064 247 367 887 995 25773 891 27088 28803 29887 30435 31022 305 32056 914 34378 36343 37002 147 304 38068 3920 352 456 40321 41688 951 45371 747 46002 47851 50085 53026 543 877 54220 56116 346 58 57500 58231 387 60470 780 61808 62133 328 64297 65718 67184 262 617 930 68129 950 69849 70725 71006 293 72700 17 73306 74768 873 912 75436 77036 184 581 814 78105 779 79633 995 80178 83155 349 84301 463 796 85300 694 86373 413 54 87835 88095 499 91005 236 315 465 94129 95314 511 947 97552 98702 99007 391 918 100571

101374 421 107664 108680 109169 944 110381 111317 739 962 112065 71 994 113118 234 114528 774 117019 657 118050 304 634 119612 757 861 120827 121556 123598 970 124114 125831 996 127798 128094 625 129133 59 700 131776 133390 981 134593 185611 136257 316 25 137271 138246 377 139554 848 141617 144066 145448 148309 580 893 149884 151083 316

152475 154043 148 155361 157066 215 158354 406 160272 432 161411 716 62 162873 163646 164992 165296 169045 317 172745 173206 357 428 845 175235 176594 847 177923 178127 179256 335 885 180660 181391 182141 833 184517 185686 186339 187431 188183 466 199268 190678 191317 760 193734 63

Wygrane po 50 zł.

169 274 575 617 1538 2218 508 3152 546 5253 978 6180 252 69 488 8422 919 10070 987 11498 556 12301 530 14840 15142 761 811 16005 545 17038 724 18382 441 19428 776 20207 827 23017 203 422 647 54 96 24316 25266 80 743 888 26861 964 27578 28244 49 50 692 29687 30106 573 32191 435 97 614 49 33495 639 34253 71 368 35672 739 36680 37318 540 650 38525 39482 40649 752 41452 813

84 42087 518 43523 931 44919 45899 46298 47054 50115 238 327 51394 433 951 52355 97 627 53905 54088 726 55133 568 818 56021 223 490 57425 522 58337 60276 423 986 62259 438 64594 65197 66815 67759 68642 69852 71064 524 72288 598 73217 699 74472 75114 602 66 778 76430 517 867 77522 78314 463 79797 80179 449 551 81409 808 939 82952 87298 88610 89412 639 91012 285 92479 93114 425 817 94233 468 95083 222 536 96011 983 97916 98332 853 99091 344 48 720 100124 305 520

101658 845 102590 104471 752 105604 107641 829 108575 109635 47 110457 111073 373 580 745 112311 595 113357 925 6 114209 642 115164 412 720 116951 118740 119436 694 120130 121433 509 682 846 122349 921 123015 124405 791 125179 884 520 653 128462 589 129960 131052 63 132291 133021 105 384 451 656 747 135084 154 548 756 136133 425 522 137213 138404 62 13909 957 140358 911 143068 144346 145168 626 791 146344 147348 148833 151498 562 916 152304 77 773 154257 403 555 155015 157153 536 718 158407 29 686 160451 88 541 83 781 161788 162786 163358 959 164420 165455 166083 167940 169050 837 172669 818 173318 174451 503 66 175108 471 656 178638 830 179589 180469 181716 183120 185096 186282 803 187016 232 844 188622 189421 31 585 848 190530 83 702 191617 953 192081 161 755 193148 271 750 903

IV ciągnienie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana zł. 20.000 padła na nr. 84550

5.000 zł. nr. 17869.
2.000 zł. na nr. nr. 82955 87021
1.000 zł. na nr. nr. 3512 56942 112081 171728 189076
500 zł. na nr. nr. 6866 16297 80138 130700 158366 177646
400 zł. na nr. nr. 8165 34850 48953 122174 125116 138799
200 zł. na nr. nr. 20209 64989 77135 83168 119419 151877 156081 160730
150 zł. na nr. nr. 1106 3700 6712 6345 10875 17515 39438 52116 59678 60942 78246 80926 82331 84021 87237 101033 101059 108209 116515 122308 122650 124131 135681 169098 170536 172210 191341 194883

Wygrane po 100 zł.

1756 805 2366 724 3741 84 990 4282 5791 7352 548 8398 604 788 881 10028 775 12298 751 13893 14048 15137 853 16183 509 940 17569 818 19584 20156 817 21307 22845 561 649 23038 542 603 24938 25457 26994 27111 99 32655 971 33221 449 803 34233 674 35608 832 82 907 36473 895 37214 30 646 38626 41946 42730 970 43440 44453 45425 775 46726 95 47474 530 48205 954 49960 50012 921 51619 52296 679 897 53099 111 413 56650 57375 561 960 58462 976 59408

60005 865 952 61058 246 62468 63960 64787 65654 66979 69870 70634 787 837 71854 89 72650 74690 727 75241 77258 78082 727 900 79027 82410 8363 99 954 85115 86512 65 89110 433 714 90440 91838 94481 95270 96943 97685 98036 773 99625 100324 101552 801 102229 103238 574 768 104154 105105 107401 643 108080 416 109738 110173 856 111062 783 112891 113253 417 684 114478 116979 118044 715 48 896 119578 121473 748 122023 124235

41 127089 128875 130595 965 133228 460 654 760 134098 353 508 9 135110 136810 137404 685 828 138506 139542 843 140624 141412 143723 144013 293 145183 147722 148599 931 149191 809 151903 153327 776 154273 416 615 155046 156073 253 374 157426 576 708 158294 749 913 159273 628 911 160887

161104 863 958 162465 611 163763 164742 166427 67709 168764 169511 906 170112 171637 173153 176101 225 177109 714 178333 17932 641 180995 181448 810 182007 377 844 184294 185019 232 186025 188739 189893 190753 96 191218 790 192292 869 193778 194278

Wygrane po 50 zł.

420 866 1476 544 2373 997 3091 659 981 4240 837 926 84 5528 692 943 6022 7243 864 8055 437 40 9652 11111 12124 77 416 765 13181 599 779 14858 15243 16089 187 309 690 17081 230 18249 354 725 891 19364 20018 651 744 966 21094 23151 271 559 24201 78 598 26019 268 860 27051 240 668 28959 29672 30464 734 31161 72 9 786 32203 773 33493 34825 35273 98 491 960 37035 316 706 38187 439 683 996 39143 57 566 89 40006 523 660 952 41720 817 944 42035 324 43352 670 80 44646 58 90 45365 88 649 46746 47439 531 992 49089 50236 51327 65 985 52024 242 468 573 935 53029 409 68 54273 619 759 836 55072 95 741 56538 51 850 918 7392 433 41 538 883 58386 59344 448

60566 771 61850 64061 315 65020 895 66636 777 816 67561 68420 711 69646 70307 71083 336 72105 89 667 73432 591 687 752 74212 722 865 75196 386

76553 77711 858 78378 425 748 79819 954 81071 82030 49 469 977 83104 658 970 85290 448 932 86101 87257 88428 89616 902 90049 420 91563 70 92290 93076 331 455 713 95217 96604 712 999 98078 379 748 99678 99 100122 420 994 101287 607 102607 718 103519 813 903 104069 105255 10630 782 107225 108970 109429 669 110696 111818 30 112370 555 629 76 984 113018 363 93 986

114900 78 115331 411 22 116063 89 766 805 35 117271 118079 495 120586 121790 122966 124797 914 125682 126373 890 127041 528 764 924 128270 797 129082 515 131955 132137 640 133063 496 509 619 983 134379 408 882 136074 129 326 137255 138329 431 901 140693 141730 142641 988 144031 538 145071 508 948 146656 147231 64 77 784 855 148466 149048 150560 876 900 151272 496 779

152038 360 153509 765 154674 823 155937 156107 453 627 908 157537 871 158515 772 159069 160942 161662 162461 96 163051 238 594 845 164170 615 966 165773 166688 963 168019 583 169390 606 170300 455 650 866 171220 329 992 172187 293 419 173478 854 175017 918 47 176045 684 177090 258 790 815 921 81 179315 773 180006 62 314 181233 182256 444 575 764 930 183152 385 884 92 184352 732 185007 187120 24 934 188206 356 900 189494 547 190538 826 191820 192652 193291 194290

KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

ABC przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich i współpracuje tylko z chrześcijańskimi biurami ogłoszeń

CZERWIEC

27

NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
3—17	20—0
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
21—3	7—4
Dł. dnia	Ubyło
16—43	0—2

Jutro św. Leona II.
Dziś św. Władysława.

Wagon na ulicy

Katastrofa kolejowa na Dw. Głównym

Około godz. 17-ej na terenie stacji Warszawa Główna Towarowa wydarzyła się katastrofa, której szczegóły są następujące. Maszynista t. zw. składu manewrowego łączył puste wagony towarowe z linii węglowej, między 5-tą a 6-tą bramą wjazdową od ul. Towarowej, spychając je do końca linii. W pewnej chwili, końcowy wagon Nr. 626674 składu, złożonego z około 70-ciu wagonów ziamał t. zw. upór, stanowiący zakończenie linii, wjechał na wagę wozową, zdruzgotał budkę, w której mieściła się waga wozowa i przebiwszy mur, wjechał na chodnik od ul. Towarowej, gdzie zatrzymał się na krawędzi. W budce znajdowali się wówczas: wagowy oraz kilku interesantów. Na krzyk jednego z nich: „Wagon przebił mur i jedzie na budkę" wszyscy rzucili się do ucieczki, unikając niechybnej śmierci pod kołami wagonów.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Mur został rozwalony na przestrzeni przeszło 5 mtr. Dookoła gromadziły się tłumy przechodniów, które policja rozpraszała. Władze kolejowe prowadzą dochodzenie, celem ustalenia, kto ponosi odpowiedzialność za katastrofę.

Skłonność do burz

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 26 bm.: W zachodniej połowie kraju po przejściu burz zapanuje pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami, głównie pochodzenia burzowego. Chłodnie, przy umiarkowanych wiatrach północno - zachodnich. Poza tym utrzymywać się będzie nadal pogoda upalna, jednak ze skłonnością do burz przy słabych wiatrach z kierunków południowych.

TEATRY

TEATR WIELKI: nieczynny.
TEATR NARODOWY: „Powrót Przełęckiego"
TEATR POLSKI: „Cezar i człowiek"
TEATR MAŁY: „Freuda teoria snów" Cwojdzińskiego.
TEATR LETNI: O godz. 8 „Król włóczęgów".
TEATR ATENEUM: Wkrótce „Zazdrość i medycyna".
TEATR NOWY: Dziś komedia „Wojna kobieta" Salacrou.
TEATR KAMERALNY: „Mecenas Bolbec i jego mąż".
TEATR MALICKIEJ: Dziś o 4 po poł. „Mała Kitty i wielka polityka".
TEATR 8.15: „Koletta".
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE (Nowy Świat 19): Ostatni dzień „Wujaszek Wania".

„Pod zielonym węgorzem"

Audycja słowno-muzyczna

Wiosna na dworze wprowadza radosny nastrój wśród marynarzy i rybaków. Przed wyruszeniem na dalekie rejsy i połowy „bractwo zielonego węgorza" zabawia się wśród tańca, pieśni i opowieści morskich. Zebrani opowiadają najciekawsze przeżycia i przygody, informując o zwyczajach w obcych portach, przeplatając opowieści tańcem i pieśnią. Stanisław Roy zrekonstruuje przed mikrofonem zabawę w gospodzie „Pod zielonym węgorzem". Audycja nadana zostanie w poniedziałek, dnia 28-go czerwca, o godz. 21.15.

Dodatkowy pociąg z Warszawy do Worochty

Od dnia wczorajszego został uruchomiony pociąg przyspieszony, odchodzący z dworca Głównego w Warszawie przez Dęblin i Lwów do Worochty o g. 21 m. 30. Powrotny pociąg z Worochty przybywa do Warszawy następnego dnia od daty wyjazdu na st. Warszawa Gdańska o g. 6 m. 40.

Nowa placówka polska

W Tczewie na Pomorzu powstała firma „Zamek" wytwórni środków spożywczych. Firma wyrabia kostki bulionowe, rosołowe wołowe, i kurze, jak również zaprawy do zup oraz zupy jarzynowe.

Firma była reprezentowana na ostatnich Targach Poznańskich i spotkała się z ogólnym uznaniem.

Ofenzywa upałów

Gdy zbyt już dokuczy upał, z zazdrością spoglądają panowie na przewiewne, jedwabne stroje pań, złorzecząc przyjętym zwyczajom noszenia kołnierzyka i marynarki. I choć wyłamują się z pod władzy tych zwyczajów w godzinach spaceru czy odpoczynku, to jednak strój ten w czasie upałów niezmiernie uciążliwy, ogólnie obowiązuje.

Wszystko co najlepsze to dla pań— utyskują mężczyźni — dla nich moda wygodna, dla nich jedwabnik snuje swą nieskończoną nić, przetwarzając aromatyczne liście morwowe na delikatną przędzę. Tak! Ale i w dziedzinie, która jest domeną panów, subtelne włókna morwy znalazły właściwe zastosowanie. Mamy na myśli zwijki do papierosów Morwitan Stanisława Wołoszyńskiego, które temu szlachetnemu surowcowi zawdzięczają swą moc i subtelność. Uzyskana porowata struktura bibułki Morwitan zapewnia im najwyższą samospalność będącą jak wiadomo podstawową zaletą dobre zwijki papierosowej. Podkreślić tu wypada, że jedynie zwijki Morwitn zawierają szlachetne składniki morwowe, a tajemnica ich fabrykacji jest prawnie zastrzeżona.

Kronika prowincjonalna

LUBLIN

WALNE ZEBRANIE TOW. PROPAGANDY SZTUKI

(w) W Lublinie odbyło się walne zebranie T-wa Propagandy Sztuki, na którym został przedstawiony całokształt jego działalności w r. 1936/37.

W okresie tym T-wo urządziło osiem wystaw. Salon lubelski reprezentował twórczość 42 artystów, związanych z Lubelszczyzną. Poza tym odbywały się wystawy prac Zenona Kanonowicza z Lublina, Jerzego Wolffa z Puław, Leokadii Bielskiej z Lublina oraz Jadwigi i Aleksandra Jędrzejewskich z Łucka. M. in. odbyła się wystawa prac Leona Wyczółkowskiego, mająca na celu wykazanie jego łączności z Lublinem. Wszystkie wystawy zwiedziło ogółem 2500 osób. Na 120 tysięczne miasto jest to stanowczo za mało.

Obok tego T-wo zorganizowało cykl wykładów o sztuce, które cieszyły się wielkim powodzeniem. Wykłady te będą kontynuowane.

Na powyższym zebraniu dokonano wyboru nowego zarządu w osobach: dotychczasowy prezes, inż. Kelles Krauze, dr. Józef Dutkiewicz, Edward Dukian, Juliusz Kurzątkowski, prof. M. Popławski. Do Komisji rewizyjnej weszli: prof. W. Krzyżanowski, inż. I. Kędzierski i płk. Michał Zdziechowski.

PRZED „TYGODNIEM MORZA"

(w) Lubelska LM i K rozwija szeroką działalność organizacyjną i propagandową, mającą na celu postawienie na należytym poziomie wszystkich imprez w ramach „Tygodnia Morza". Jak się dowiadujemy — dnia 28 przy podniesieniu bandery na Pl. Litewskim oraz w pochodzie, który odbędzie się 29 bm. wezmą liczny udział organizacje społeczne, które zgłosiły się już do komitetu.

Program uroczystości w dniu 29 bm. uświetnią tradycyjne wianki na Bystrzycy, które będą wzbogacone piękną imprezą regionalną, słynną „Kąpalą Lubelską". Odegra ją zespół akademicki studentów K. U. L.

LWÓW

LIKWIDACJA SZAJKI FAŁSZERSKIEJ

Policja lwowska zlikwidowała sprytnie zorganizowaną szajkę fałszerzy monet 5-cio i 10-cio złotowych, która kolportowała falsyfikaty na terenie okolicznych powiatów. Falsyfikaty puszczane były w obieg przeważnie wśród wieśniaków na targowiskach. Wyłapano wszystkich członków szajki i osadzono ich w więzieniu, konfiskując narzędzia fałszerskie.

STARUSZKA PRZEKRACZAŁA NIELEGALNIE GRANICĘ

Z pogranicza polsko - rumuńskiego donoszą o ciekawym wydarzeniu, jakie zanotowała polska straż graniczna. Straż graniczna przytrzymała w chwili przekraczania nielegalnie linię graniczną polsko - rumuńską pod Dorbnikowem 82-letnią Watujczakową, zamieszkałą od 30 lat na Bukowinie. Staruszka zeznała, że jej syn jednak zamieszkuje po stronie polskiej w Jesenowie Górnym i pragnąc się z nim zobaczyć, przyjechała nad granicę, a następnie usiłowała ją nielegalnie przekroczyć.

ŚLĄSK

ŚMIERTELNY WYPADEK MOTOCYKLOWY

Na szosie Rybaki — Żory wydarzył się tragiczny wypadek motocyklowy, który pociągnął za sobą śmierć motocyklisty. Jadący na motocyklu August Jesza wjechał w niezwykle ostrym tempie na kamień i przewrócił się wraz z maszyną doznając złamania podstawy czaszki, tak że przewieziony do szpitala w Żorach w kilka godzin życie zakończył.

KATASTROFY GÓRNICZE

W podziemiach kopalni „Lech", wskutek wstrząsów podziemnych, nastąpiło oberwanie się mas węgla, które przysypały rębacza Wiktora Nerczyka. Po kilkugodzinnej akcji ratunkowej wydobyto zwłoki górnika. Trzej inni górnicy doznali lżejszych obrażeń.

W podziemiach kopalni „Walenty—Wawel" w Rudzie Śląskiej wskutek t. zw. tąpnięcia oberwały się bryły węgla i przysypały 24-letniego górnika, Henryka Rypała. Przewieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala.

Również w podziemiach kopalni „Św. Barbara" w Chorzowie wydarzył się podobny wypadek. Rębacz Wiktor Ślimak został przysypany bryłami węgla i zmarł wskutek poniesionych obrażeń w drodze do szpitala.

WILNO

SKANDAL W KOLONII T. O. Z.

Na Pośpieszce otwarto kolonię letnią dla żydowskich dzieci T-wa „Toz". Kierownictwo kolonii wydało przyjęcie dla gości i rabinów. Wszystkie potrawy mięsne były rzekomo sporządzone z mięsa trefnego, gdyż na Pośpieszce nie można było znaleźć mięsa koszernego. Goście, przedstawiciele gminy żydowskiej i rabini wśród skandalicznych okrzyków i złorzeczeń opuścili bankiet. Rabini rzucili klątwę na kierownictwo, które poczęstowało ich trefnem mięsem.

Komisja rabinacka na czele z rabinem posłem Rubinsztajnem wszczęła dochodzenie.

STRAJK OBSŁUGI AUTOBUSÓW

Strajk okupacyjny obsługi autobusów miejskich w Wilnie trwa już szósty dzień i ma przebieg spokojny, komisja ministerialna, która badała [illegible] przyczyny zatargu, odjechała do Warszawy, zapowiadając rychłe nadesłanie orzeczenia. Robotnicy, okupujący garaże samochodowe w liczbie około 200 osób, powzięli uchwałę niewypuszczania nikogo na miasto z terenu okupowanego.

WOŁYŃ

REKOLEKCJE DLA MATURZYSTÓW

W Seminarium Duchownym w Łucku odbyły się rekolekcje zamknięte dla maturzystów pod kierownictwem prof. Bukowińskiego. W Sierocińcu „Teresinek" odbyły się takież rekolekcje dla maturzystek pod przewodnictwem ks. mgr. Sokołowskiego. Zorganizowaniem rekolekcji zajęli się księża prefekci Gałęzowski i Wojciechowski.

POTAJEMNY UBÓJ

Starosta powiatowy w Łucku ostatnio ukarał za uprawianie potajemnego uboju następujące osoby: Gitmana Liberbarga z Łucka na karę grzywny w kwocie 150 zł. i 14 dni bezwzględnego aresztu, Szmula Millera z Łucka na grzywnę 200 zł. i 14 dni bezwzględ. aresztu, Lejbę Kiermana z Łucka na grzywnę 250 zł. i 30 dni bezwzgl. aresztu, Mojsza Feldmana z Łucka na 200 zł. i 14 dni bezwzględnego aresztu, Kisiela Feldmana ze wsi Zwierów gm. Poddębiec na grzywnę 500 zł. i 30 dni bezwzgl. aresztu, Potasza Dawida ze wsi Kupcz Czeskie gm. Poddębce na grzywnę 500 zł. i 30 dni bezwzgl. aresztu, Gregorza Pina z Torczyna na grzywnę 100 zł., Michała Wojnę z Torczyna na grzywnę 150 zł. i 14 dni aresztu, Szlomę Szlejcera z kol. Wygadanki gm. Trościaniec na grzywnę 75 zł. Frydela Ritza z kol. Milaszów gm. Silno na 75 zł. i 10 dni bezwzgl. aresztu i Judkę Binsztoka z Kołek.

RADIOSTACJA W ŁUCKU

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej m. Łucka załatwiona została sprawa budowy Radiostacji w mieście. Radiostacja ma być wybudowana w Łucku w przyszłym roku, w związku z tem zachodzi potrzeba wybudowania nowej elektrowni miejskiej, któraby mogła dostarczać prądu dla radiostacji. Elektrownia ma stanąć w odległości kilku kilometrów od m. Łucka w osadzie Kiwerce, skąd podziemnymi kablami będzie dostarczany prąd do Łucka.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

Godz. 7.30: msza św. jak dnia poprzedniego.

Godz. 9.30 do 12: trzecie zebranie plenarne. Wykład prof. dra Bauera (Kolonia) — „Socjalne przyczyny bezbożnictwa". Wykład ks. prał. dra Fr. Sawickiego (Pelplin) — „Moralne przyczyny bezbożnictwa". Dyskusja.

Godz. 16: Inauguracja kaplicy wieczystej adoracji w kolegiacie poznańskiej.

Godz. 15 — 18: wykład ks. prałata dra A. Żychlińskiego (Poznań) — „Religijne przyczyny bezbożnictwa". Wykład prof. Corsaniego, prof. Instytutu Papieskiego obojga praw p. w. św. Apolinarego w Rzymie — „Socjalna odbudowa życia chrześcijańskiego". Dyskusja.

Godz. 18.30: nabożeństwo wieczorne jak w dniu poprzednim.

KINA

APOLLO: „Niesamowity Dom"
CORSO: „Antek Policmajster"
GLORIA: „Sen nocy letniej"
GWIAZDA: „Ostatni akord"
METROPOLIS: „Kusicielka".
OŚWIATOWE T. C. L.: „Moja gwiazdeczka"
RENAISSANCE: „WZ 6 nie wyląduje". Nadprogram film cowboyski.
SŁOŃCE: „Zakochane kobiety".
SFINKS: „Ta albo żadna"
ŚWIT: „Pięć dziewczynek z Kanady".
TĘCZA-ŁAZARZ: „Maria Stuart"
TĘCZA-WILDA: „Biuro zaginionych ludzi".
WILSONA: „Porwano kobietę".

O. Z. N. przyłącza się do protestów

Zaostrzenie konfliktu wawelskiego

Kuria Polowa opiekunką grobów królewskich?

Prof. Szyszko-Bohusz zdrapuje swoje herby

Rozwój konfliktu między czynnikami rządowymi a ks. metropolitą krakowskim Sapiehą, nie wskazuje na tendencje złagodzenia sytuacji. Zarówno rezolucje ostatnich zebrań protestacyjnych, jak i oświadczenie płk. Koca zwracają się w ostrych słowach przeciwko ks. metropolicie.

Przez oświadczenie płk. Koca sprecyzowane zostało stanowisko O. Z. N. w konflikcie. Zwraca również uwagę charakterystyczne zestawienie mówców na wiecu zorganizowanym przez Federację P. Z. O. O. w Warszawie. Przemawiali tu: Artur Śliwiński, pos. Walewski i gen. Górecki.

Oświadczenie płk. Koca

„Silniejsza niż śmierć miłość żołnierzy do Wodza została głęboko obrażona. Cześć narodu dla pamięci największego w dziejach Polaka została boleśnie dotknięta. Zakłócono bez istotnej potrzeby spokój zwłok nieśmiertelnego Wodza. Przed dwoma laty w dniach wielkiej żałoby zjednoczył się naród, Kościół i cały świat cywilizowany w uznaniu Jego wielkości i wiekopomnej zasługi. Dziś — w co uwierzyć trudno — samowola osobista jednostki wywyższyła się ponad wolę i prawo rodziny Zmarłego, wojska, którego był twórcą i wodzem, instytucji odpowiedzialnej dotychczas za otoczenie należytym pietyzmem miejsca Jego wiecznego spoczynku. Wola Głowy Państwa została świadomie odrzucona.

Z bolesnym oburzeniem w zupełnej pewności, że daję wyraz uczuciom szerokich rzesz społeczeństwa — zakładam protest przeciw niedopuszczalnemu postępkowi jednostki, naruszającemu głęboki kult narodu dla nieśmiertelnego Wodza.

ADAM KOC
Szef Obozu Zjednocz. Narod."

Komunikat Komitetu

W piątek w godz. wiecz. ogłoszony został drugi komunikat Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, który polemizuje z oświadczeniem ks. metropolity Sapiehy.

Według tego komunikatu korespondencja, która poprzedziła przeniesienie zwłok składała się z 2 listów ks. metropolity Sapiehy i jednej odpowiedzi Wydziału Wykonawczego. Komunikat stwierdza również, że Wydział Wykonawczy nie uważa robót dokonanych w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów za zakończone i nie zatwierdził wykończenia krypty, dokonanego przez rektora Szyszko-Bohusza.

Polemizując z oświadczeniem ks. metropolity Sapiehy w sprawie uchwały komitetu z dn. 11-go marca b. r. komunikat stwierdza, że wojewoda krakowski płk. Gnoiński zgłosił w porozumieniu z prof. Szyszko-Bohuszem, wniosek o przeniesienie trumny, który jednak nie uzyskał aprobaty Naczelnego Komitetu. Komitet Wykonawczy nie uważa również, aby zwłoki Marsz. Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda narażone były na niebezpieczeństwo, gdyż pozostawały pod opieką komisji lekarskiej.

W zakończeniu tego komunikatu znajdujemy stwierdzenie, że nikt z członków Wydziału Wykonawczego w przeniesieniu zwłok udziału nie brał, a mjr. dr. Kańciński przybył do Krakowa nie z ramienia komitetu, a z inicjatywy komisji lekarskiej.

Usuwanie herbów

KRAKÓW, 25. 6. (tel. wł.). Z polecenia prof. Szyszko - Bohusza przy wieży Srebrnych Dzwonów ustawiono rusztowania i na jego polecenie wydrapano umieszczone tam poprzednio w charakterze elementów dekoracyjnych, herby prof. Szyszko - Bohusza.

Pozostaje to w związku ze znanym oświadczeniem gen. Wieniawy - Długoszewskiego, zarzucającym prof. Szyszko - Bohuszowi, iż bez wiedzy i zgody komitetu, umieścił kilkakrotnie na Wieży Srebrnych Dzwonów swój herb.

Wobec żądań oddania katedry na Wawelu pod nadzór władz państwowych w kołach zbliżonych do Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego, wysuwany jest jak się dowiadujemy projekt oddania grobów królewskich pod jurysdykcję biskupa polowego W. P.

Wiec na pl. Piłsudskiego

Jak donosi urzędowa agencja PAT w piątek o g. 19-ej na Placu Piłsudskiego w Warszawie odbyło się zebranie publiczne zwołane przez federację P. Z. O. O. przeciwko stanowisku ks. metropolity Sapiehy.

Na zebraniu tym przemawiali p. Artur Śliwiński, pos. Jan Walewski i gen. Górecki. Zebranie uchwaliło rezolucje, w których żąda oddania Wawelu pod opiekę władz państwowych. Uchwalone rezolucje nie odbiegają swym tonem od znanych już czytelnikom wystąpień przeciwko ks. metropolicie Sapieże.

Po wiecu uczestnicy jego przeszli pochodem do Belwederu.

Wybite szyby w „Małym Dzienniku"

Grupka uczestników pochodu, powracająca z Belwederu, wybiła szyby i zdemolowała lokal redakcji „Małego Dziennika" w Alejach Jerozolimskich.

Należy tu zwrócić uwagę, że współpracownikiem „Małego Dziennika", a jak krążą pogłoski nawet kierownikiem jego działu politycznego jest p. Jerzy Rutkowski, nowomianowany zastępca płk. Koca, dla spraw młodzieży. Demonstracja ta zwraca się również i przeciwko jego osobie.

Jędrzejowska zwycięża

W dalszym ciągu turnieju w Wimbledonie w grze pojedyńczej pań Jędrzejowska pokonała Angielkę Southwell 6:1, 6:1.

Inżynierowie lotnicy

przeprowadzili paragraf aryjski

W piątek wieczorem odbyło się zebranie polskich inżynierów lotniczych, które miało na celu przyjęcie paragrafu aryjskiego o nast. treści:

Żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego do związku należeć nie mogą.

Wniosek zgłosiła na piśmie grupa 85 inżynierów, członków związku. Należy zauważyć, że wśród podpisów pod wnioskiem nie brakowało podpisów wybitnych inżynierów oficerów, pracujących w przemyśle lotniczym.

Po dość długiej dyskusji, przeciąganej przez nielicznych przeciwników wniosku, przystąpiono do głosowania.

Za wnioskiem głosowało 45 głosów, przeciw 7, wstrzymało się 9. W ten sposób wniosek osiągnął przewidzianą większość. Związek polskich inżynierów lotniczych grupuje wszystkich inżynierów pracujących w przemyśle lotniczym polskim. Obecnie liczy ok. 190 członków, w tym osób pochodzenia żydowskiego naliczono około 10. Wyeliminowanie żydów ze związku inżynierów, pracujących w przemyśle o podstawowym znaczeniu dla obrony państwa powita społeczeństwo polskie ze specjalnym uznaniem.

Nieznaczny spadek

wskaźnika cen hurtowych

Ogólny wskaźnik cen hurtowych, obliczony przez Główny Urząd Statystyczny przy podstawie 1928=100, wyniósł w maju r. b. 59,9 wobec 60,1 w kwietniu r. b. 60,6 w marcu r. b., 59,8 w lutym r. b. oraz 53,7 w maju r. ub.

Poniżej podajemy wskaźniki grup specjalnych w maju r. b. (podstawa 1928=100, (pierwsza liczba w nawiasie oznacza wskaźnik za kwiecień r. b., druga za maj r. ub.):

żywność i użytki 58,2 (58,1 — 51,4), nabywane przez spożywców 61,7 (61,5 — 57,3);

artykuły rolne krajowe 54,0 (53,9 — 46,3), sprzedawane przez rolników 49,6 (49,5 — 39,8);

artykuły przemysłowe 61,5 (62,1—55,9), surowce 64,8 (66,7 — 55,1), półfabrykaty 59,5 (59,5 — 54,0), wyroby gotowe 61,0 (61,1 — 58,8);

surowce i półfabrykaty przemysłowe 61,8 (62,6 — 54,4), uzależnione od zagranicy 56,4 (58,0 — 45,2), skartelizowane 75,5 (75,4 — 75,3);

materiały budowlane 58,8 (54,0 — 48,7);

artykuły przemysłowe nabywane przez rolnika 66,4 (66,5 — 63,7).

Trzeba wniknąć w motywy czynu Doboszyńskiego

Przemówienia obrony i prokuratora

w procesie myślenickim

KRAKÓW, 25. 6. Dziś o godz. 9.15 rano w procesie Doboszyńskiego rozpoczęły się przemówienia stron.

Przewodniczący dr. Krupiński udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu dr. Szypule, który mówił m. in., że wystąpienie Doboszyńskiego uderzyło w jedną z najistotniejszych podstaw struktury państwowości, jaką jest idea ładu społecznego. Zdaniem p. prokuratora ewentualne naśladownictwo przez innych i gdzie indziej podobnych wystąpień wywołałoby wstrząsy poważne i groźne.

Prokurator o Doboszyńskim

„Sam jeden — mówi Doboszyński wobec Boga i ludzi wziąłem na siebie odpowiedzialność za konieczną samoobronę, bo interes narodu tego wymagał i dlatego zdecydowałem się na czyn nielegalny".

Zapytujemy jednak, czy oskarżony nie wziął na siebie zbyt samozwańczo tej odpowiedzialności?

Czy wyprawa Doboszyńskiego nie wywołała ujemnych następstw?

Przytoczę znane powszechnie wypadki w Wierzchosławicach, gdzie dn. 15 sierpnia 1936 r., a więc w tak krótkim czasie po marszu na Myślenice, urządzono masowy napad na posterunek, który podpalono, a policjantów ciężko poraniono? Przytoczę masowy napad na posterunek w Niegowici dnia 23 września 1936 r., wypadki w Wysokiej dnia 7 września 1936 r.

Następnie prokurator zajął się zeznaniami świadków, zarzucając im przejaskrawianie faktów i tworzenie nastrojów.

Zapytam jednak panów: Czy to wszystko, co mówił nam oskarżony, o czym mówili świadkowie, choćby to nawet prawdą było i rzeczywistością, czy wszystko to może usprawiedliwić wystąpienie Doboszyńskiego — pójdę dalej i zapytam czy są takie przewinienia, które by mogły usprawiedliwiać ten samosąd, nad władzami administracyjnymi?

Przywiódłszy panom na pamięć dzieje wyprawy, która niczego nie zbudowała, a w bezcelowości swej tak wielką przyniosła szkodę, oddaję w wasze ręce los przewódcy i inicjatora.

„Kupcy"

Doboszyński przyznał się do czynu. Przyznał się do zorganizowania i kierownictwa wyprawy, do wydania rozkazów przecięcia przewodów komunikacyjnych, podpalenia synagogi, zdemolowania posterunku, zabrania broni, zniszczenia mieszkania starosty i mienia k u p c ó w myślenickich, rozbrojenia strażnika miejskiego oraz wydania polecenia ostrzeliwania policji w czasie utarczki w lasach Poręby.

Pozostaje moment uznania jego winy. Tu nie ma wątpliwości.

Bo cóż mogłoby przeważyć szalę? Litość?

Tej inż. Adam Doboszyński od was żądać nie będzie.

A może znalazłyby sę głosy, które by chciały usprawiedliwić jego wystąpienie ideową pobudką i orzec, że droga, którą poszedł, była dobra, słuszna i właściwa?

Wy, panowie sędziowie, stoicie według brzmienia konstytucji na straży ładu prawnego w państwie i kształtujecie poczucie prawa społeczeństwa.

Baczcie, by poczuciu sprawiedliwości tych ludzi, których dotknął wyrok skazujący, nie stała się krzywda, by nie uniknął odpowiedzialności człowiek, który innym otworzył bramy więzienia.

Nie zniósłbym tego sam, a tego niewątpliwie nie chciałby i nie zniósłby sam Doboszyński.

Kończę.

W procesie towarzyszy Doboszyńskiego wskazał jeden z obrońców na oskarżonego i zamknął swe przemówienie słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy".

Zdaje mi się, że Polskę budowaliśmy wszyscy, budujemy i budować będziemy — nie warcholstwem, nie czynami Doboszyńskiego, ale potężnym, twórczym wysiłkiem zespolonych sił.

Po przemówieniu prokuratora dr. Szypuły zabrał głos rzecznik pokuratorii generalnej radca dr. Jan Dziama, który poparł zgłoszone już powództwo cywilne przedsiębiorstwa państwowego Poczta Polska na kwotę 1.284,40 zł. i skarbu Państwa na kwotę 2.359,60 zł. oraz wreszcie koszty akcji pościgowej w kwocie 9.779,50 złotych.

Z kolei przewodniczący udzielił głosu ławie obrońców. Jako pierwszy wystąpił adwokat krakowski dr. Stuhr.

Gdzie jest słuszność?

Zwracających się do sędziów przysięgłych, obrońca podnosi, że będą mieli do rozstrzygnięcia problem, czy słuszność i sprawiedliwość była po stronie oskarżonego, czy też po stronie tych, którzy mieli obowiązek przestrzegać prawa. Cały przewód dostarczył aż nadto materiału, aby się sędziowie mogli zorientować, gdzie leży prawda. Czyn Doboszyńskiego miał na celu demonstrację przeciwko stosunkom panującym na terenach powiatów myślenickiego i krakowskiego, chciał zwrócić uwagę społeczeństwa na niebezpieczeństwo coraz większego zalewu agitacji komunistycznej i akcji wywrotowej, zagrażającej coraz bardziej ładowi społecznemu. Od czasu jego wystąpienia w czerwcu 1936 r. stosunki znacznie się poprawiły.

Dłuższy ustęp swego przemówienia poświęca działalności władz, a szczególnie staroście Basarze.

Następnie ze swego miejsca obrony mówi, że Doboszyński może być spokojny, bo sądzą go Polacy.

Przemówienie mec. Czerwińskiego

Drugi z kolei przemówił adwokat z Warszawy mec. Czerwiński, który na wstępie swej mowy, nawiązując do słów prokuratora mówi, że oskarżyciel publiczny ma rację, że osk. Doboszyński nie przyszedł prosić o litość. Człowiek, który nie uchyla się od wymiaru sprawiedliwości, który będąc za granicą państwa wrócił, by wziąć na siebie odpowiedzialność za wypadki myślenickie nie prosi, byście w stosunku do niego mieli serce, ale ma prawo żądać, byście spojrzeli w jego serce i stwierdzili, czy nie jest wam bliskie.

W procesie tak trudnym i subtelnym, nie wystarczy stwierdzenie czynu. Trzeba zbadać podłoże. Dopiero po zbadaniu motywów można przełożyć na język dostępny dla sędziowskiego sumienia.

Mówca powołuje się na szereg orzeczeń sędziów przysięgłych, uwalniających oskarżonych, pomimo, iż czyn był bezsporny, a to dlatego, że oceniono szlachetność pobudek.

By przełamać skałę bierności...

Przykłady ostatnich przełomów narodowych wskazują, że przełom taki nie musi być krwawy i rewolucyjny. Wystarczy silny psychiczny wstrząs, co miał na celu Doboszyński, ażeby przełamać skałę bierności i braku zastanowienia nad niebezpieczeństwem, grożącym państwu ze strony czynników wywrotowych — zalewowi komunistycznemu.

Z kolei analizuje zagadnienie praworządności, ale nie traktuje prawa jako fetyszu. Jak stwierdził Doboszyński, gdyby w stosunku do niego nie stosowano tego rodzaju metod, jakie przewód sądowy wykazał, nie doszłoby do wyprawy myślenickiej. Rozładowanie bólu musiało nastąpić. Gdyby nie nastąpiło w formie zajść myślenickich, to nastąpiłoby może przy codziennej legalnej pracy.

Obrońca, zastanawiając się nad skutkami wypadku myślenickiego, stwierdza, że ostatni rok wykazał znaczną poprawę w uświadomieniu narodowym w walce z działalnością wrogów państwa. Zdaniem jego przyczynił się do tego również w dużej mierze Doboszyński.

Na podstawie cytat z dzieł socjologicznych mec. Czerwiński wskazuje, że jednak w rozwoju narodowej świadomości konflikt i walka są najważniejszymi czynnikami.

Kończąc swoje przemówienie zwrócił się do ławy przysięgłych z wezwaniem, ażeby rozważywszy wszystkie okoliczności, które mogły wpłynąć na decyzję oskarżonego, werdyktem swoim stwierdziła, czy czyn Doboszyńskiego miał pozytywne cele.

Nie było związku zbrojnego

Ostatni przemawiał mgr. Jaworski. Obrońca twierdzi, że nie może być mowy o związku zbrojnym, ponieważ nie zaistniały te elementy ustawowe, które by skwalifikowały postępowanie oskarżonego i towarzyszy, jako związek zbrojny.

W długim wywodzie, przechodząc do stosunków politycznych i motywów czynu orskarżonego analizuje niebezpieczeństwo komunistyczne w r. 1936, wskazuje na objawy zanarchizowania pewnego odłamu społeczeństwa i pewnego rodzaju próbę sił w Krakowie, Chrzanowie, Lwowie i innych miastach oraz opisuje poprzedzającą to wszystko podziemną robotę na wszelkich odcinkach życia przez propagowanie zgodnie z instrukcjami 7-go zebrania Kominternu nasei, zmierzających do podminowania społeczeństw zachodnich w dążeniu do rewolucji.

Następnie mgr. Jaworski polemizował z wielu punktami przemówienia prokuratora.

Okres, który poprzedził powzięcie decyzji przez oskarżonego był mu już męką jako Polakowi i patriocie, tułaczka, jaką odbył w czasie ucieczki przed pościgiem, rok więzienia w tych murach (gmach sądowy jest połączony z kompleksem więzienia św. Michała), i wreszcie krew jego były dostateczną ekspiacją za obrazę praw boskich i ludzkich.

Na tym przewodniczący odroczył rozprawę.

Piorun uderzył

w pana młodego

LWÓW, 25. 6. Niezwykły wypadek wydarzył się we wsi Chołoczyrów pod Równem. W czasie szalejącej burzy piorun uderzył w cerkiew, w której znajdowało się kilkanaście osób z orszaku ślubnego niejakiego Suchiewicza. Ślub nie doszedł do skutku, gdyż pan młody a wraz z nim trzy inne osoby zostały porażone przez piorun.

Zajścia antyżydowskie

w Koziegłowach

ZAWIERCIE, 25. 6. W czasie targów w Koziegłowach pow. zawierciańskiego doszło do zajść antyżydowskich. Zajścia te wywołane zostały kłótnią pomiędzy dwoma żydami — Tanenbergiem i Kamińskim — a dwu[illegible]ku wieśniakami. Kłótnia zamieniła się w bójkę, do której wmieszał się tłum. W czasie zajść w kilku domach i bóżnicy wybito szyby. Po interwencji władz policyjnych aresztowano 9 osób.

Król Karol opuścił Bukareszt

Pociąg królewski w drodze do Polski

BUKARESZT, 25. 6. Dzisiaj o godz. 17.20 król Karol II w towarzystwie Wielkiego Wojewody Michała wyjechał do Warszawy z oficjalną wizytą. O godz. 17-tej na dworcu reprezentacyjnym Mogosoaia zebrali się wszyscy członkowie rządu, reprezentanci izb ustawodawczych, generalicja i członkowie królewskiego domu cywilnego i wojskowego.

O godz. 17.15 przybył król Karol II i Wielki Wojewoda Michał, obaj ubrani w sportowe szare ubrania. Król Karol przywitał się z generalicją oraz członkami poselstwa Rzeczypospolitej. Po krótkiej rozmowie z premierem Tatarescu i kilku ministrami, król Karol zajął miejsce w swym wagonie salonowym.

Pociąg ruszył w drogę ku Warszawie punktualnie o godz. 17.20. Pociąg królewski składa się z 12 wagonów salonowych i służbowych, ciągnionych przez dwie lokomotywy.

Wraz z królem i następcą tronu wyjechali do Warszawy: minister spraw zagranicznych Antonescu, podsekretarz stanu do spraw uzbrojenia w ministerstwie obrony narodowej gen. Glatz, marszałek dworu Urdarianu, min. pełnomocny Flondor, mistrz dworu, ppłk. Filitti adiutant króla, ppłk. Stavar prefekt pałacu, p. Ullea dyrektor dworskiego urzędu marszałkowskiego, mjr. Mihailescu, mjr. Sidorovici — adiutant króla, mjr. Ragu oficer ordynansowy króla, p. Joanid szef gabinetu ministra spraw zagranicznych, kpt. Stefanescu oficer ordynansowy gen. Glatza, oraz w charakterze nieoficjalnym p. Pavelescu, dyrektor generalny pociągów królewskich. W osobnych wagonach jedzie służba królewska w liczbie 39 osób.

Z chwilą przekroczenia przez Króla Karola II granicy państwa, a więc jutro rano, prerogatywy królewskie przechodzą na Radę Ministrów.

Zasekwestrowane złoto baskijskie

Skonfiskowanie broni sowieckiej

BILBAO, 25. 6. Dzień dzisiejszy przyniósł szereg sensacji dotyczących losów transportu złota i kosztowności wywiezionych z Bilbao na krótko przed upadkiem miasta. Statek angielski „Seabanks", który w zeszłym tyg. opuścił z kosztownościami ujście rzeki Nervion, został zasekwestrowany przez francuskie władze na żądanie wierzycieli zagranicznych.

Kosztowności oraz papiery wartościowe znajdujące się na statku pochodzą z oddziałów Banku Hiszpańskiego, oraz są częściowo własnością Banku Francji i angielskich banków w Kanadzie.

HENDAY, 25. 6. Nocy dzisiejszej zakomunikowała rozgłośnia w Salamance, że w godzinach rannych zatrzymano i odprowadzono do Bilbao okręt sowiecki, na którego pokładzie znajdowało się 20 samolotów, 40 czołgów, oraz 2 mil. naboi karabinowych.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor i prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a, I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz. Tel. 727-33.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC". Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński.